

Choroba Huntingtona jest jedną z najlepiej zbadanych. Trwa walka o lek **str. 2**



Poznań nie zapłaci Biedronce. Miasto wygrało w sądzie spór o szyldy sieci handlowej **str. 4**

Dyrektor Lecha z wyrokiem, sąd orzekł, że korumpował urzędniczkę **str. 5**



POZNAŃ CZAS NA NOWĄ STRATEGIĘ ROWEROWĄ

Jazda na jednym kole

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

To był i jest powód do dumy - „Program rowerowy” wyniósł Poznań na inny poziom infrastruktury rowerowej. Nawet 12 proc. podróży w mieście odbywa się już rowerami. Ale zdaniem społeczników do zrobienia zostało bardzo dużo.

- Ten dokument nie został zrealizowany w pełni i jest szereg rzeczy, które jeszcze trzeba zrobić - komentuje Andrzej Janowski z Rowerowego Poznania. - Natomiast waga tego dokumentu i rola była taka, że on wydzwignął Poznań z takiego zaścianka rowerowego; z miasta, w którym ludzie nie jeżdżą rowerami, do miasta, które ma najwyższy zmierzony poziom ruchu rowerowego ze wszystkich dużych miast w Polsce. Tak mierzony program odniósł wielki sukces: założony w nim ruch na poziomie 8 procent podróży został przekroczony o połowę.

Jak zaznacza Janowski, dokument był dobrze przygotowany przez firmę,



Poznań ma najwyższy zmierzony poziom podróży rowerem po mieście w kraju

której jego przygotowanie zlecono. Mówi, że „był dobrze policzony”, przeprowadzone analizy wskazały priorytety, a inwestycje przyniosły

mieralne efekty. - Nie robiliśmy tego tak jak inne miasta, gdzie nie ma takiego dokumentu strategicznego, więc za każdym razem jest szarpanie korderki i próba przekonywania, która trasa jest ważniejsza, gdzie skierować środki. „Program rowerowy” pokazał, które trasy w Poznaniu mają największy potencjał, które trzeba zbudować, żeby wygenerować nowy ruch rowerowy. Pozwolił racjonalnie wydawać ograniczone środki tam, gdzie miało to przynieść to największy efekt. I to rzeczywiście się stało. Dokument mówił, że największy ruch wygeneruje trasa wzdłuż ulicy Grunwaldzkiej i tak właśnie jest. Mamy dane z czujników ruchu, to rzeczywiście najpopularniejsza trasa w Poznaniu - opowiada. - Tymczasem podczas burzliwych konsultacji przed budową padały głosy, że po co komu taka trasa, przecież wzdłuż Grunwaldzkiej nikt nie jeździ na rowerze. Nikt nie jeździł, bo nie było trasy.

Ale nie wszystkie punkty programu zrealizowano - zauważają społecznicy. *Czytaj str. 3*

Zaskakujące odkrycie w centrum Poznania. „Widziałam szkielety kilku osób”

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W samym sercu Poznania, przy ulicy Garbary, prowadzone są prace remontowe, które zwróciły uwagę przechodniów. Archeolodzy odkryli zbiorową mogiłę. Zdjęcie przesłała Czytelniczka „Głosu Wielkopolskiego”.

W Poznaniu przy ulicy Garbary 96 trwają prace remontowe. Tuż obok zażytkowego pawilonu, zwanego Kanotorem Krzyżanowskiego, prowadzone

są wykopaliska. „Dzisiaj po południu, przechodząc w pobliżu ulicy Garbary, w głębokim wykopie za zabytkowym budynkiem widziałam wykopaliska archeologiczne i szkielety kilku osób, pracę prowadzili tam chyba archeolodzy, bo były też jakieś oznaczenia” - napisała do nas Czytelniczka.

W internecie pojawiły się informacje dotyczące odkrycia. Internauci spekulują, że odkryto dwa zbiorowe pochówki, prawdopodobnie z XVIII wieku.

Jak podaje TVN, podczas budowy przy ul. Garbary w Poznaniu odkryto

szczątki ośmiu osób w dwóch zbiorowych grobach. Znajdowały się one w miejscu planowanych zbiorników na deszczówkę. Archeolodzy wstępnie datują pochówki na przełom XVII i XVIII wieku.

Nie jest jasne, z czym dokładnie są związane. Możliwe hipotezy obejmują pobliski szpital choleryczny lub wydarzenia związane z obłężeniem miasta w 1704 roku. W okolicy już wcześniej znajdowano ludzkie szczątki, co może wskazywać na istnienie dawnego cmentarzyka. *Czytaj str. 4*

PIŁKA NOŻNA

Kolejorz wygrał z Termalikiem 4:1. Popisy nowego lidera oglądało aż 36 tys. kibiców **str. 13**



Na telefonie grają w... matematykę, nauczyciel opracował aplikację **str. 10**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Nadchodzi nowa epoka w pensjach - równe płace na tym samym stanowisku będą obowiązkiem ● Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Wyjątkowy pałac został wystawiony na sprzedaż

Natalia Szewczyk
natalia.szewczyk@polskapress.pl

Pałac w Mojej Woli jest jednym z najbardziej niezwykłych zabytków architektonicznych w Polsce. Wszystko za sprawą elewacji z dębu korkowego, sprowadzonego z Portugalii. Można go kupić

Pałac w Mojej Woli został wybudowany w 1852 roku dla księcia brunszwicko-oleśnickiego Wilhelma Augusta von Braunschweig-Oels, według projektu polskiego architekta inż. Karłowskiego. W 1885 roku majątek zakupił baron Daniel

von Diergardt, który rozbudował pałac, dodając m.in. ceglana wieżę oraz skrzydło z jadalnią i biblioteką. Po jego śmierci zarząd nad pałacem przejęła baronowa Agnes. Pałac służył jako rezydencja myśliwska. Po wojnie, pałac stał się własnością Lasów Państwowych. Następnie, do 1975 roku, mieściło się tu Technikum Leśne.

W 2001 roku, obiekt został przekazany Gminie Sośnie celu zagospodarowania turystycznego, a następnie sprzedany osobie prywatnej. Od tego czasu pałac jest zamknięty i zabezpieczony. Teraz został wystawiony na sprzedaż za 2,5 mln zł.



Pałac w Mojej Woli to unikat na skalę europejską

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Paweł Antuchowski – 61 860 60 82

Piła: Martin Nowak – 797 607 926

Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień: 13°C
Noc: -2°C

Barometr
1018 hPa
Wiatr
7 km/godz.
Biomet
korzystny

Kalisz



Dzień: 12°C
Noc: -3°C

Leszno



Dzień: 14°C
Noc: -2°C

Piła



Dzień: 14°C
Noc: -2°C

Słońce nie zostanie z nami na długo. Od środy opady i lekkie ochłodzenie

Podstępny przeciwnik: naukowcy próbują zatrzymać chorobę Huntingtona zanim się ujawni

Sylwia Rycharska
sylwia.rycharska@polskapress.pl

To jedna z najlepiej poznanych chorób genetycznych, a mimo to wciąż pozostaje nieuleczalna. Od ponad 30 lat jest intensywnie badana na całym świecie w setkach ośrodków naukowych

Dzisiaj (23 marca) obchodzony jest Dzień Wdzięczności HD - to ważna data dla osób dotkniętych chorobą Huntingtona i ich rodzin.

To właśnie z tej okazji rozmawiamy z dr hab. Agnieszką Fiszer, kierownik Zakładu Biotechnologii Medycznej w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu, jednego z ośrodków prowadzących badania nad tym schorzeniem.

Choroba Huntingtona ujawnia się po latach

Choroba Huntingtona to rzadka, dziedziczna choroba neurodegeneracyjna. Jej przyczyną jest mutacja w jednym genie. Prowadzi do stopniowego obumierania neuronów w mózgu.

Pierwsze objawy najczęściej pojawiają się między 30 a 50. rokiem życia. Należą do nich m.in. charakterystyczne mimowolne ruchy (tzw. pląsawica), ale także zaburzenia emocjonalne, zmiany osobowości i z czasem postępujące otępienie. Choroba prowadzi do utraty samodzielności i przedwczesnej śmierci.

- Od samego początku, kiedy mutacja jest obecna w komórkach, toczy się swego rodzaju walka - między mechanizmami, które chronią organizm, a tymi, które prowadzą do choroby. I przez wiele lat te pierwsze wygrywają - tłumaczy dr hab. Fiszer.

Choć gen odpowiedzialny za chorobę poznano już w latach 90., opracowanie skutecznej terapii okazało się znacznie trudniejsze, niż początkowo zakładano.

- Okazało się, że procesy prowadzące do rozwoju choroby są bardzo złożone i rozciągają się w czasie. To nie jeden



FOT. ROBERT WOCZNIK

- Od samego początku toczy się swego rodzaju walka - mówi dr hab. Agnieszka Fiszer, kierownik Zakładu Biotechnologii Medycznej w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu,

mechanizm, ale cała kaskada powiązanych zdarzeń - mówi naukowiec.

Dodatkowym wyzwaniem jest sam mózg. Aby terapia była skuteczna, musi dotrzeć właśnie tam - a to jeden z najtrudniejszych obszarów w medycynie.

W poszukiwaniu terapii

Szacuje się, że choroba Huntingtona występuje u około 5-10 osób na 100 tys. mieszkańców: w Polsce żyje ok. 3-4 tys. chorych, a na świecie - około 150-200 tys.

Znacznie więcej osób jest jednak w grupie ryzyka - ponieważ choroba jest dziedziczna, każde dziecko chorego ma 50 proc. ryzyka na odziedziczenie mutacji.

Obecnie leczenie ogranicza się do łagodzenia objawów, ponieważ nie istnieje terapia, która zatrzymałaby rozwój choroby. Jednym z kierunków, które budzą dziś największe nadzieje, są terapie genowe - ukierunkowane bezpośrednio na przyczynę choroby.

- Testowane są podejścia, które mają wyciszać zmutowany gen. Niestety, mimo zaawansowanych badań, nie przyniosły jeszcze oczekiwanych efektów - przyznaje dr hab. Fiszer.

Coraz większą rolę w badaniach odgrywają również nowoczesne modele komórkowe. Naukowcy potrafią dziś pobrać komórki skóry pacjenta (tzw. fibroblasty), a następnie „cofnąć je w rozwoju” do komórek macierzystych. Z nich można uzyskać neurony, czyli komórki nerwowe, które są bezpośrednio dotknięte chorobą. Dzięki temu badacze mogą obserwować proces chorobowy w warunkach laboratoryjnych i sprawdzać, jak konkretne ingerencje - np. wyciszenie genu - wpływają na jego przebieg.

Coraz częściej mówi się jednak, że przyszłość leczenia może być bardziej złożona.

- Możliwe, że skuteczna terapia będzie wieloczynnikowa - nie jeden lek, ale kilka, stosowanych na różnych etapach choroby, najlepiej jeszcze przed pojawieniem się objawów - dodaje.

Setki ośrodków, wspólny cel

Mimo że choroba należy do rzadkich, zainteresowanie nią w świecie nauki jest ogromne. Badania prowadzi kilkaset ośrodków na świecie, a współpraca obejmuje naukowców, lekarzy i środowisko pacjentów.

To właśnie dzięki tej współpracy powstają nowe modele badawcze, banki próbek i kolejne hipotezy dotyczące przebiegu choroby.

- Każde badanie, nawet jeśli nie kończy się sukcesem, dostarcza wiedzy. A ta przybliża nas do skutecznej terapii - podkreśla ekspertka.

W badania włączony jest także poznański IChB PAN. Naukowcy koncentrują się tam na najwcześniejszych, molekularnych mechanizmach choroby - zarówno tych, które prowadzą do uszkodzenia komórek nerwowych, jak i tych, które mogą je chronić.

Badacze analizują, które procesy w komórkach warto „wzmocnić”, aby opóźnić rozwój choroby, a które należy zablokować. Testowane są również strategie terapeutyczne oparte m.in. na cząsteczkach zdolnych do wyciszenia zmutowanego genu.

Ważną rolę odgrywa także Polskie Stowarzyszenie Choroby Huntingtona, które wspiera pacjentów i ich rodziny, organizuje spotkania, działania edukacyjne oraz współpracuje ze środowiskiem naukowym i medycznym.

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POWIAT POZNAŃSKI

Uber i Bolt pod lupą

Poznańscy policjanci skontrolowali łącznie 279 pojazdów i sprawdzono kierujących - wśród nich było 148 cudzoziemców. Kontrole obejmowały m.in. uprawnienia, stan techniczny pojazdów, trzeźwość oraz legalność pobytu, kontrole były prowadzone w centrum, głównie okolicach dworca głównego i Starego Rynku.

- W wyniku kontroli okazało się, że 15 kierowców wykazywało przewożenie bez wymaganej licencji. Zatrzymano także 9 dowodów rejestracyjnych - podsumowuje podkom. Łukasz Paterski z poznańskiej policji.

Do kontroli zatrzymano także kierowcę, który wymykał się z rąk wymiaru sprawiedliwości. Był on poszukiwany do odbycia kary blisko 3 lat więzienia. Został zatrzymany. Mundurowi zadbają o to, aby trafił do zakładu karnego.

- Łącznie policjanci stwierdzili 105 wykroczeń drogowych, z czego większość zakończyła się mandatami - dodaje Paterski. PA

POZNAŃ

Tłumy na Pchlim Targu pod M1



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Na pchlim targu przy Centrum Handlowym M1 w Poznaniu znowu pojawiły się tłumy kolekcjonerów. Od wczesnych godzin można było znaleźć unikatowe przedmioty wielkanocne. MS

POWIAT OSTROWSKI

Wypadek na DW444 między Odolanowem a Świecą. Samochód, którym podróżowały trzy osoby, w tym 3-letnie dziecko, zjechał z drogi i uderzył w drzewo. W wyniku zdarzenia zginął 42-letni mężczyzna. MS

POZNAŃ

Zrobili z twarzy prezydenta Poznania marzannę. Marzanna i makieta z wizerunkiem Jacka Jaśkowiaka stanęła na Starym Rynku. Happening był pokłosiem nieudanego spotkania z mieszkańcami Os. Maltańskiego. PA



FOT. LILIA WOŁOWICZ

POWIAT POZNAŃSKI

Odsłonił kolejną rzeźbę - patrona Swarzędza.

Św. Józef to patron stolarzy i miasta od 1996 roku. Ośma instalacja tego typu to „Józef Zapaśnik” autorstwa rzeźbiarza Jana Śliwińskiego. PA

„Budowa infrastruktury rowerowej nie budzi już emocji”

Szymon Paż
szymon.paz@polskapress.pl

Rowerowy Poznań punktuje, że w ramach „Programu rowerowego” z zakładanych ponad 200 kilometrów tras rowerowych w pełni gotowych są 94 km (44 proc.).

- Działania, które w ostatnich latach się udało zrealizować, pozwoliły bardzo wielu mieszkańcom korzystać na co dzień z roweru. Bo podpięły ich do sieci. Nowe inwestycje są dobrej jakości, nie są powielane błędy z przeszłości, jak choćby z ul. Przybyszewskiego, która wygrała kiedyś w konkursie na najgorszą drogę rowerową w Polsce. Więc jest lepiej. Ale ciągle zasoby są za małe jak na nasze potrzeby - mówi Janowski.

Jednym z powodów jest niewystarczające finansowanie. Co prawda część tras powstaje przy okazji innych inwestycji miejskich, a na infrastrukturę rowerową idą pieniądze, które miasto wydawało na system roweru miejskiego, to za mało.

- Budowa infrastruktury rowerowej już nie budzi emocji, tak jak kilka lat temu. Przeciwnie - odzew społeczny jest bardzo dobry i widać, że mieszkańcy z tego po prostu korzystają.

Lista „do zrobienia”

Dla Janowskiego numerem jeden na liście jest podpięcie Łazarza, Górczyna i Świerczewa do centrum w pobliżu dworca



FOT. ROBERT WOZNIAK

Andrzej Jaworski z Rowerowego Poznania uważa, że najpilniejszą potrzebą jest połączenie Łazarza z centrum

Poznań Główny - dwukrotne podejście Poznańskich Inwestycji Miejskich nie przyniosło efektu, teraz przymierza się do tego Zarząd Dróg Miejskich. Do centrum trzeba przyłączyć też trasę wzdłuż Pestki. Trasę Kórnicką trzeba przedłużyć do M1, na trasie na Strzeszynie brakuje kilkuset metrów wzdłuż Koszalińskiej, do przebudowy jest rowerowa „śmieszka” wzdłuż ul. Piłsudskiego (te trzy inwestycje są obecnie w projektowaniu). - Projektowanie trwa długo, w mojej ocenie zbyt długo i tych inwestycji jest za mało. Po prostu powinniśmy mieć szufladę z gotowymi już projektami, które możemy przekazywać do realizacji.

Rowerowy Poznań zwraca uwagę, że z „Programu rowerowego” nie zrealizowano większości innych punktów. - Nie mamy w Poznaniu programu

promującego ruch rowerowy w szkołach. Takim sztandarowym przykładem w Polsce jest kampania „Rowerowy maj”, w której bierze udział tysiące dzieci w wielu miastach w całej Polsce. Po prostu w maju dzieci są zachęcane do tego, żeby do szkoły przyjeżdżać na rowerze czy na hulajnodze. Miasta, które badają później zmiany zachowań transportowych dzieci, widzą np. we wrześniu, że to ma rzeczywiście wpływ. Tymczasem w Poznaniu nie uczestniczymy w „Rowerowym maju”.

W „Programie” zapisano też m.in. konferencje i szkolenia. Zdaniem Rowerowego Poznania to pole do promocji oddajemy w mieście walkowerem.

Czas na nowy „Program”

Opracowanie nowego „Programu rowerowego” (z per-

spektywą do 2036 r.) zlecone przez ZDM to dobry moment na powrót do dyskusji o rowerze w mieście. Jak mówi Janowski społecznicy obawiają się, że nowy program będzie po prostu przepisaniem nieukończonych postulatów z zakończonego „Programu”. - Trzeba zbadać potencjał nowych tras, nieuwzględnionych w starym dokumencie, sprawdzić, które z nich wygenerują największy ruch.

Ale jego zdaniem warto pochylić się nad innymi aspektami. - Z całą pewnością trzeba wprowadzić w Poznaniu tu kampanię „Rowerowy maj”. To po prostu działa i jest dobrym sposobem na zachęcanie dzieci do aktywności. Na pewno trzeba też wdrożyć system oznakowania i numeracji tras, tak żeby poruszanie się rowerem było proste. Istotną barierą dla mieszkańców staje się parkowanie rowerów. Szczególnie na dużych osiedlach - tam brakuje parkingów rowerowych. Są samorządy, które tworzą programy nastawione na to, by w partnerstwie ze spółdzielniami czy wspólnotami mieszkaniowymi parkingi budować lub po prostu montować zwykłe stojaki rowerowe.

Rowerowy Poznań pewną nadzieję widzi w tym, że opracowanie trafiło do tej samej firmy, która przygotowała poprzedni, dobrze oceniony „Program rowerowy”. Ale sam dokument to za mało. Muszą iść z nim konkretne działania miasta.

„Nie świętujemy choroby, ale różnorodność”. Marsz Na Tak w Poznaniu

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Osoby z zespołem Downa, ich opiekunowie, a także wolontariusze i wiele innych osób wzięło udział w radosnym przemarszu w Poznaniu, który miał zwrócić uwagę na osoby z zespołem Downa.

- Nie świętujemy choroby, ale różnorodność - mówi Katarzyna Durczewska-Pastok, prezes Stowarzyszenia Na Tak, które było organizatorem piątkowego marszu. - Osoby z ze-

społem Downa są równie ważne, jak inne osoby, które funkcjonują w społeczeństwie.

20 marca, w przeddzień Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa, już po raz jedenasty ulicami Poznania przeszedł Marsz Na Tak „w duchu wspólnoty i akceptacji”.

Uczestnicy spotkali się o godz. 10.30 na Placu Mickiewicza w Poznaniu, aby wspólnym korowodem wyruszyć na Plac Wolności, gdzie zakończyło się wydarzenie. Ca-

łość uświetniła Orkiestra Vi-vat.

- Zdecydowaliśmy się wziąć udział w marszu, ponieważ jest nam bliska ta idea i z nią się identyfikujemy - mówiła Kasia.

Wydarzenie takie jak Marsz Na Tak ma na celu zwrócić uwagę na osoby z zespołem Downa. Stowarzyszenie Na Tak prowadzi w tym celu również inne działania.

- Oprócz 11 placówek, mamy też inne projekty: asystenturę, wspomaganie mieszkańców, więc na co dzień staramy się nieustannie pomagać na-

szym podopiecznym i nie tylko, osobom z niepełnosprawnością w Wielkopolsce - mówiła nam Monika Banasik, zastępca prezesa Stowarzyszenia Na Tak.

Stowarzyszenie można wesprzeć finansowo. Do końca kwietnia masz możliwość przekazania 1,5 procent podatku na działalność Stowarzyszenia Na Tak. Wystarczy, że podasz numer KRS 0000070098 lub skorzystasz z dedykowanej wersji programu e-pity dostępnej na stronie www.badzmyнатak.pl.



FOT. LUKASZ GDAK

Marsz Na Tak zorganizowano w przeddzień Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa.

POZNAŃ POZNAŃ NIE ZAPŁACI SIECI SKLEPÓW 3 MLN ZŁ ODZSZKODOWANIA. POSZŁO M.IN. O CZUŁKI CHRZĄSZCZA

Spór Poznania z Biedronką o czułki

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskappress.pl

Poznań wyszedł zwycięsko z batalii z siecią Jeronimo Martins S.A. Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę właściciela sklepów Biedronka na poznańską uchwałę krajobrazową. Co to oznacza?

Spór pomiędzy miastem Poznania a Jeronimo Martins S.A. toczył się od blisko trzech lat. Miał on związek z niezgodnością m.in. logotypu i kasetonów używanych przez sieć sklepów Biedronka z poznańską uchwałą krajobrazową wprowadzoną w mieście w 2023 roku. Oddalenie skargi spółki oznacza ostateczne zakończenie postępowania.

Nie będzie też odszkodowania w wysokości trzech milionów złotych, których - jak informowało Radio Zet - żądał właściciel sieciówki w ramach rekompensaty za wprowadzenie zmian w logotypie.

- Biedronka jako sieć w tej chwili podlega małemu rebrandingowi. Oni w ramach re-



Niektóre sklepy Biedronki w Poznaniu będą miały zmieniony logotyp w porównaniu do innych miast w Polsce, a władze miasta nie wypłacą sieci milionowego odszkodowania

brandingu będą musieli dostosować się do wymogów uchwały krajobrazowej. Gdyby udało im się uchylić uchwałę, wówczas także w Poznaniu mogliby wprowadzić swój standard ogólnokrajowy - mówi dla „Głosu Wielkopolskiego” Tobiasz Wichnowski, zastępca Architekta Miasta ds.

Ochrony Krajobrazu w Poznaniu.

Oznacza to, że logotyp w niektórych sklepach w stolicy Wielkopolski, będzie się różnił od tego stosowanego w Biedronkach w innych miastach.

- Największym problemem było to, w jaki sposób będziemy liczyli wielkość logotypu, ponie-

waż znajduje się w nim owad z czułkami. My jak liczymy wielkość ekspozytora, to liczymy go w obrysie prostokąta bądź kwadratu. Gdy dochodziło do czułek, to okazało się, że wielkość samego urządzenia jest dużo większa niż przewiduje uchwała. Biedronka nie chciała mieć mniejszych logotypów, kasetonów,

ekspozytorów. Stąd był problem - tłumaczy Wichnowski.

Czy w związku z wygraną Poznania można spodziewać się, że kolejne firmy będą musiały dostosować logotypy występujące w stolicy Wielkopolski?

- Przy każdej przebudowie, modernizacji i zmianie będzie stosowany rygor, który wynika z uchwały krajobrazowej. Nie ma od tego odwrotu. Teraz duży rebranding będzie w placówkach bankowych Santander. Będziemy pilnowali, żeby Erste zastosowało się do przepisów uchwały krajobrazowej, choćnie sądzę, żeby był z tym problem - dodaje zastępca Architekta Miasta ds. Ochrony Krajobrazu.

O komentarz w sprawie wyroku zapytaliśmy biuro prasowe sieci Biedronka.

- Podkreślamy, że wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego dotyczył tylko części uchwały krajobrazowej w zakresie, w jakim określa ona warunki sytuowania m.in. tablic reklamowych czy szyldów. Natomiast w zakresie, w jakim uchwała nakazywała dostosowanie do jej wymogów nośni-

ków istniejących w dniu jej wejścia w życie, Jeronimo Martins Polska uzyskała korzystny wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu już w dniu 25.01.2024 r. Sąd tym wyrokiem potwierdził, że część uchwały krajobrazowej była niezgodna z prawem, w tym z Konstytucją RP. Miasto Poznań tego wyroku nie zaskarżyło - informuje Marcin Monieral, radca prawny, kierownik ds. prawnych makroregionu w sieci Biedronka. - Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego oddalił skargę kasacyjną Jeronimo Martins Polska, jest prawomocny i kończy spór, którego przedmiotem była ocena legalności uchwały krajobrazowej.

W Poznaniu wprowadzono uchwałę krajobrazową w 2023 roku. Dzieli ona miasto na cztery obszary: staromiejski, centrum oraz dzielnice historyczne, przyrodniczy i zurbanizowany. Uchwała określa m.in. zasady umieszczania urządzeń reklamowych, szyldów, obiektów małej architektury oraz ogrodzeń w zależności od charakteru przestrzeni.

REKLAMA

0011487637

plus  edukacja

■ MEDYCZNE SZKOŁY POLICEALNE ■ SZKOŁY POLICEALNE
■ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH
■ KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE

NABÓR ZIMA 2026
REKRUTACJA ROZPOCZĘTA

NAJPOPULARNIEJSZE
NASZE KIERUNKI

■ ASYSTENTKA STOMATOLOGICZNA
■ HIGIENISTKA STOMATOLOGICZNA
■ TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ
■ TECHNIK MASAŻYSTA ■ TERAPEUTA ZAJĘCIOWY
■ TECHNIK FARMACEUTYCZNY ■ OPIEKUN MEDYCZNY
■ OPIEKUNKA DZIECIĘCA ■ ASYSTENT NAUCZYCIELA PRZEDSZKOLA ■ TECHNIK WETERYNARII ■ PODOLOG ■ BIOMASAŻ
■ GROOMER - FRYZJER ZWIERZĘCY ■ TECHNIK OPTYK ■ TECHNIK ADMINISTRACJI
■ TECHNIK ELEKTRYK ■ TECHNIK RACHUNKOWOŚCI ■ TECHNIK BHP ■ TECHNIK BUDOWNICTWA ■ TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH ■ INSTRUKTOR TERAPII UZALEŻNIEŃ ■ TECHNIK PROGRAMISTA ■ GRAFIK KOMPUTEROWY ■ LABORANT WETERYNARYJNY ■ LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE DLA DOROSŁYCH I WIELE INNYCH

ul. Strzelecka 49 • Poznań
budynek Victoria Business Center

tel. 61 666 12 70 • 61 666 12 71 • 61 666 12 72 • 61 666 12 74
tel. kom. 530 580 700 • poznan@plusedukacja.pl

WWW.PLUSEDUKACJA.PL

Nieważne ile masz lat,
jesteśmy szkołą
DLA KAŻDEGO!
NIE ZWLEKAJ
ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ!
ZNAJDŹ SZKOŁĘ
DLA SIEBIE!

W centrum miasta odkryto szkielety ośmiu mężczyzn

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskappress.pl

W centrum miasta odkryto dwie zbiorowe mogiły. Archeolodzy mówią o ośmiu odkrytych ciałach, miasto - o siedmiu.

Ciała zostały ułożone starannie, co, zdaniem ekspertów, sugeruje, że pochówku dokonały osoby okazujące szacunek. Nad grobami odkryto warstwę śmieci z drugiej połowy XVIII wieku oraz przedmioty, które pomagają określić ich wiek. Wstępne badania wskazują, że należały do młodych mężczyzn.

Z informacji podanych przez dyrektorkę Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków Joannę Bielawską-Pałczyńską wynika, że na terenie działki przy ul. Garbary 96 w Poznaniu prowadzone są badania archeologiczne w związku z realizowaną tam inwestycją budowlaną. Są one prowadzone na podstawie pozwolenia Miejskiego Konserwatora Zabytków.

11 marca kierownik badań archeologicznych zgłosił do MKZ fakt odkrycia pochówku szkieletowego. Pra-

cownicy Biura MKZ dokonali wizji lokalnej terenu odkrycia. Pochówek wstępnie datowany jest na II poł. XVI w.

- 19 marca kierownik badań archeologicznych powiadomił MKZ o odkryciu kolejnych pochówków. Pracownicy MKZ ponownie przeprowadzili wizję lokalną. Odsonięto 4 pochówki w mogile zbiorowej. Według wstępnej opinii antropolożki będącej na miejscu odkrycia, są to szczątki mężczyzn

w wieku około 20-40 lat. Ponadto w profilu wykopu uwidoczniły się szczątki kolejnych 3 osób - podaje dyrektorka Joanna Bielawska-Pałczyńska.

Wstępnie pochówki te datowane są na okres nowożytny, z dużym prawdopodobieństwem na pocz. XVIII w. Szczegółowe dane na temat odkryć, w tym uściślenie datowania będzie możliwe po zakończeniu badań i pełnym opracowaniu ich wyników.



Przy ul. Garbary znaleziono zbiorową mogiłę czterech mężczyzn oraz fragmenty szczątków kolejnych osób

SĄD PO KILKU LATACH ZAKOŃCZYŁ SIĘ PROCES O PŁATNĄ PROTEKCJĘ, KORUPCJĘ I POWOŁYWANIE SIĘ NA WPŁYWY

Wyrok dla dyrektora Lecha Poznań

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Zapadł wyrok w sprawie dyrektora Lecha Poznań Henryka Szlachetki, byłej adwokatki Agnieszki P. i innych oskarżonych o płatną protekcję, korupcję i wpływy.

Sąd Rejonowy w Poznaniu ogłosił w piątek wyrok w sprawie Henryka Szlachetki, dyrektora ds. bezpieczeństwa Lecha Poznań, byłej adwokatki Agnieszki P. i pozostałych oskarżonych. Proces dotyczył płatnej protekcji, korupcji i powoływania się na wpływy w sądzie, zakładzie karnym oraz urzędzie wojewódzkim.

Najsurowszy wyrok usłyszała Agnieszka P. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia w zawieszaniu na cztery lata, 20 tys. zł grzywny raz ośmioletni zakaz wykonywania zawodu adwokata. Henryk Szlachetka został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata i 32 tys. zł grzywny

Sąd uznał, że Agnieszka P., jako pełnomocnik Jarosława M.,



Henryk Szlachetka (zgodził się na publikację wizerunku i nazwiska) jest dyrektorem ds. bezpieczeństwa w Lechu Poznań

utwierdziła go w przekonaniu, że ma wpływy w sądzie penitencjarnym i zakładzie karnym oraz podejmowała się pośrednictwa w załatwieniu warunkowego przedterminowego zwolnienia w zamian za pieniądze. W sprawie pojawiała się kwota 30 tys. zł. Część pieniędzy miała zostać przekazana bezpośrednio, a część

ukryta pod pozorem umowy pożyczki. Sąd przyjął, że oskarżona przyjęła 8 tys. zł, a sama umowa była elementem całego mechanizmu.

Jak podkreśliła sędzia Marta Michałek, nagrania rozmów przeczą wersji, że chodziło wyłącznie o legalne wynagrodzenie za pomoc prawną.

Henryk Szlachetka został skazany w dwóch wątkach. Pierwszy dotyczył sprawy warunkowego przedterminowego zwolnienia Jarosława M. Sąd uznał, że uczestniczył w procedurze, w którym pojawiła się obietnica załatwienia sprawy za pieniądze. Drugi wątek dotyczył korupcji. Według ustaleń sądu Szlachetka

wręczał Annie Ż.-B., ówczesnej dyrektorze gabinetu wojewody wielkopolskiego, bilety premium na mecze Lecha Poznań, by przyspieszała sprawy związane z wydaniem paszportów dla wskazanych osób. Wartość tych korzyści sąd określił na co najmniej 1750 zł.

Anna Ż.-B. została skazana na 300 stawek grzywny po 50 zł za przyjęcie korzyści majątkowej w związku z pełnioną funkcją publiczną.

Tomasz M. został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata oraz 200 stawek grzywny po 50 zł. Sąd uznał, że uczestniczył w przekazywaniu pieniędzy i pośredniczeniu w sprawie dotyczącej przedterminowego zwolnienia.

Sławomir B. usłyszał wyrok roku i sześciu miesięcy więzienia oraz 200 stawek grzywny po 20 zł. Przemysław B. został skazany na rok więzienia w zawieszaniu na trzy lata i 200 stawek grzywny po 20 zł. Według sądu obaj brali udział w mechanizmie opartym na powoływaniu się na wpływy i obietnicy załatwienia sprawy za pieniądze.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Marta Michałek podkreśliła, że sąd oparł się nie tylko na zeznaniach świadków, ale też na nagraniach rozmów. Biegły nie stwierdził ingerencji w te materiały.

Sędzia zaznaczyła również, że w sprawach dotyczących płatnej protekcji nie trzeba udowodnić, że oskarżony rzeczywiście miał wpływy. Wystarczy, że powoływał się na nie albo utwierdzał innych w takim przekonaniu i podejmował się pośrednictwa za korzyść majątkową.

Proces ruszył w listopadzie 2022 roku. Na początku marca 2026 roku prokuratura zażądała surowych kar: czterech lat więzienia dla Agnieszki P. i dwóch i pół roku dla Henryka Szlachetki.

Obrońca Szlachetki zapowiedział apelację. Podkreślił, że sąd nie wskazał przekonujących dowodów winy jego klienta. W odniesieniu do biletów argumentował, że pochodziły z puli marketingowej i zostały przekazane już po wydaniu paszportów. Wyrok jest nieprawomocny.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP POZNAŃ

0111492861

Firma jako akademia: Jak pracodawcy w Wielkopolsce wspierają rozwój kompetencji swoich zespołów?

Wielkopolskie firmy coraz częściej wchodzą w rolę akademii, czyli miejsc, gdzie pracownik nie tylko wykonuje zadania, ale też regularnie się uczy. Najlepsze praktyki firm nagradzane są w prestiżowym konkursie „Pracodawcy – Ambasadorzy Rozwoju”.

Rynek pracy zmienia się szybciej niż szkolne podstawy programowe, więc to pracodawcy najlepiej wiedzą, jakich umiejętności brakuje tu i teraz. Właśnie dlatego w Wielkopolsce rośnie liczba firm, które współpracują ze szkołami, centrami kształcenia zawodowego i uczelniami, a jednocześnie tworzą własne ścieżki szkoleń wewnętrznych, traktując rozwój pracowników jak inwestycję, a nie koszt. Widać to choćby po laureatach konkursu „Pracodawca – Ambasador Rozwoju”, czyli projekcie nagradzającym wielkopolskie przedsiębiorstwa, które wyróżniają się pod względem programów rozwoju pracowników czy budowania

zespołu. Konkurs realizuje Centrum Wsparcia Rzemiosła, Kształcenia Dualnego i Zawodowego w Kaliszu w ramach projektu „LLL po wielkopolsku!”.

Od szkoleń dla baristów po obsługę elektronarzędzi

W 2025 roku po raz drugi nagrodzono pracodawców będących ambasadorami rozwoju swoich pracowników. W kategorii mikroprzedsiębiorstw zwyciężyła palarnia kawy Craft Beans z Piły. Firma prowadzi szkolenia baristyczne i kursy z profesjonalnej analizy kawy zgodnie ze standardami SCA (Specjalty Coffee Association), z których korzystają pracownicy i klienci pasjonaci. Zespół bierze też udział w szkoleniach z pierwszej pomocy razem z grupą ratownictwa medycznego, co wzmacnia bezpieczeństwo w miejscu pracy.

W kategorii małych firm zwyciężyła rodzinna Cukiernia Nowaczyński z Leszna. Jej właścicielka i główna



cukierniczka jest dla swoich pracowników mentorką, prowadzi wewnętrzne szkolenia i warsztaty dekoratorskie. Na ciągły rozwój poprzez szkolenia techniczne i obsługowe stawia też Auto Centrum Lis, laureat w kategorii średnich przedsiębiorstw. Obejmują one m.in. nowoczesne standardy serwisowe, pracę z systemami diagnostycznymi, BHP i chemią warsztatową. Auto Centrum Lis współpracuje też z instytucjami edukacyjnymi przy kursach

doszkalających dla najmłodszych pracowników, łącząc praktykę w firmie z teorią organizowaną przez cechy rzemieślnicze. W kategorii dużych firm nagrodzono firmę Blum Polska, która rozwija wewnętrzne ścieżki kariery, łącząc szkolenia stanowiskowe, kursy specjalistyczne (m.in. związane z nowymi technologiami w produkcji) oraz mentoring dla młodszych. Firma organizuje też bezpłatne szkolenia produktowe i tech-

niczne dla zewnętrznych stolarzy, montażystów i projektantów (np. z obsługi elektronarzędzi). Dla pracodawcy inwestycja w rozwój pracownika oznacza mniej rotacji, większą samodzielność ludzi i łatwiejsze wdrażanie nowych technologii. Dla pracownika - realną szansę, by nie wypaść z obiegu, bez zmiany firmy zdobyć nowe kwalifikacje i mieć argumenty w ręku przy każdej przyszłej rekrutacji. Tam, gdzie biznes wchodzi w rolę akademii, region zyskuje coś więcej niż tylko miejsca pracy: buduje kulturę uczenia się, która zostaje na lata.

Jak dołączyć do firmy, która zapewni rozwój?

Wyróżnienia przyznawane przedsiębiorstwom są dobrym sposobem, by pokazać ich jako godnego uwagi pracodawcę. Dobrym sposobem na zapoznanie się z firmą jest śledzenie jej kont w social mediach oraz strony internetowej. Wiele przedsiębiorstw z Wielkopolski poza swoją ofertą poka-

zuje, jak wspiera rozwój pracowników, działa w lokalnej społeczności czy buduje pozytywną atmosferę w pracy. Szukając ogłoszeń pracy w internecie (na Pracuj.pl, OLX, stronach firm) warto zwrócić uwagę na to, czy firma opisuje konkretne rodzaje szkoleń, ścieżki rozwoju, współpracę ze szkołami/uczelniami, programy stażowe lub mentoring. Sama „możliwość rozwoju” bez przykładów to często pusty frazes.

Na rozmowie kwalifikacyjnej do nowej firmy warto pytać wprost: „Jakie szkolenia odbyli ostatnio pracownicy na moim stanowisku?”, „Czy macie budżet szkoleniowy na osobę/rok? W jakiej wysokości?”, „Czy ktoś z zespołu awansował w ostatnim roku dzięki rozwojowi kompetencji?”. Dobra firma odpowie na to rzeczowo i z przykładami.

Szukasz źródła sprawdzonych informacji o rozwoju zawodowym? Chcesz uczyć się nowych rzeczy? Obserwuj fanpage „LLL po wielkopolsku”

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki leci do USA

- Prezydent Karol Nawrocki w przyszłym tygodniu, w piątek, 27 marca, wylatuje do Stanów Zjednoczonych, do Dallas w Teksasie. W sobotę, 28 marca odwiedzi fabrykę myśliwców F-35 - tych samolotów, na których już dzisiaj szkolą się polscy piloci i które niebawem trafią na wyposażenie polskiej armii. Zatem ta współpraca wojskowa będzie jednym z powodów tej wizyty - powiedział w sobotę PAP minister Marcin Przydacz.

Dodał, że prezydent leci do Stanów Zjednoczonych

„na zaproszenie organizacji CPAC (Conservative Political Action Conference - PAP), na konferencję amerykańskich Republikanów, konserwatystów, jako gość specjalny”. - Został pan prezydent nie tylko zaproszony do udziału w konferencji, ale też do wygłoszenia przemówienia - przekazał prezydencki minister.

W niedzielę natomiast zaplanowane jest też spotkanie prezydenta z Polonią i Polakami mieszkającymi w Dallas i okolicach.

PODLASKIE

W niedzielę w okolicach miejscowości Witowo, między Hajnowką a Czeremchą pociąg zderzył się z trzema żubrami stojącymi na torach. Jak podała podlaska policja, pociągami podróżowało ok. 50 osób, nikomu nic się nie stało. - Niestety zwierzęta nie przeżyły - przekazał Konrad Karwacki z zespołu prasowego podlaskiej policji. Trasa kolejowa Warszawa - Białystok była w tym miejscu przez kilka godzin zablokowana.

„
Oddzielny nominacje oficerskie od walki politycznej, naprawdę nie ma tu nikt zysku. Skutkiem jest paraliżowanie służby

Tomasz Siemoniak minister koordynator służb specjalnych

Prezydent podróżuje na Węgry, premier ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki dziś, w Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, przyjedzie z krótką wizytą do Budapesztu, by udzielić poparcia premierowi Węgier Viktorowi Orbanowi.

Ten tydzień będzie dla prezydenta tygodniem podróży. W poniedziałek Karol Nawrocki ma pojawić się w Budapeszcie.

Pierwszy poinformował o tym dziennikarz serwisu VSquare Project Szabolcs Panyi. Napisał, że 23 marca, po obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Przemysłu z udziałem prezydenta Węgier Tamása Sulyoka, Karol Nawrocki uda się w krótką podróż do Budapesztu. Tam spotka się z premierem Viktorom Orbanem. Wizyta ma być oficjalna, a jej celem, jak pisze serwis, będzie wsparcie kampanii wyborczej Orbana oraz zacieśnienie więzi między politykami po tym, jak do skutku nie doszła zaplanowana na 4 grudnia ubiegłego roku podróż polskiego przywódcy na Węgry. Przypomnijmy, że wtedy Nawrocki zrezygnował ze spotkania z powodu wcześniejszej wizyty premiera Orbana w Moskwie.

Portal zwracał uwagę, że moment wizyty na Węgrzech jest niefortunny dla Nawrockiego. 23 marca w Budapeszcie odbywać się będzie „Wielkie Zgromadzenie” prawicowego



FOT. ADAM JANOWSKI

Prezydent Karol Nawrocki spotka się w Budapeszcie z premierem Victorem Orbanem

sojuszu Patriots for Europe, w którym udział zapowiedzieli określili przez serwis jako „prokremlowscy politycy” - Matteo Salvini z Włoch i Marine Le Pen z Francji.

Tusk ostrzega. Opozycja reaguje

„Udział prezydenta Nawrockiego w budapesztańskim spotkaniu prorosyjskich i eurosceptycznych polityków to fatalny błąd i potwierdzenie groźnej strategii osłabiania Unii Europejskiej i wzmocnienia Putina” - napisał w sobotę w serwisie X premier Donald Tusk.

Na odpowiedź opozycji Donald Tusk nie czekał długo.

„Mocne słowa w ustach człowieka, który przez lata robił re-set z Rosją i oddał im badanie Katastrofy Smoleńskiej. Antrosyjskości od Pana Prezydenta mógłbyś się uczyć, człowieku bez poglądów, poza jednym: robić tak, jak wymyślą w Berlinie” - wskazał Mateusz Morawiecki. Zareagował też Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

„Prezydent Nawrocki nie planuje udziału w żadnym tego typu spotkaniu. W poniedziałek odbywają się Dni Przyjaźni Pol-

sko-Węgierskiej, w związku z czym w Przemysłu dojdzie do spotkania prezydentów Polski oraz Węgier. Następnie wieczorem do kontynuacji rozmów pomiędzy prezydentami Nawrockim i Sulyokiem w Budapeszcie oraz do spotkania z premierem Węgier. Usuń twitta, a najlepiej konto” - napisał w serwisie X. „Gdyby Donald Tusk nie kłamał, nie byłbym Donaldem Tuskiem” - dodał Przydacz.

Węgry wybiorą

Moment wizyty Karola Nawrockiego na Węgrzech jest rzeczywiście szczególnie, i to nie tylko z powodu „Wielkiego Zgromadzenia”. Na 12 kwietnia zaplanowane są na Węgrzech wybory parlamentarne, które budzą coraz większe emocje tak wśród polityków, jak i obywateli. Może dlatego, że Viktor Orban po raz pierwszy od wielu lat może czuć się zagrożony.

Większość ostatnich sondaży pokazuje, że opozycyjna partia TISZA, kierowana przez byłego członka rządu Petera Magyara, utrzymuje przewagę nad rządzącym Fideszem. I tak, według ostatniego badania sondażowni Minerva, na partię TISZA chce głosować 51,3 proc. wyborców zdecydowanych na wzięcie udziału w wyborach. W tej samej grupie badanych rządzący Fidesz popiera 40,1 proc. Próg wyborczy osiąga jeszcze partia Mi Hazánk, na którą chce oddać głos 5,5 proc. badanych. PAP

REKLAMA 0011498103
RZP:6721.11.2023 Rokięcina, dnia 23.03.2026 r.

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu mpzp w miejscowości Rogierówko w rej. ul. Kościuszki i ul. Podjazdowej oraz w miejscowości Napachanie w rej. drogi ekspresowej S-11 – etap 1

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.), art. 67 ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r., poz. 1688 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), Wójt Gminy Rokięcina zawiadamia o ponownym, drugim wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Rogierówko w rej. ul. Kościuszki i ul. Podjazdowej oraz w miejscowości Napachanie w rej. drogi ekspresowej S-11 – etap 1 wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od 31.03.2026 r. do 21.04.2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Rokięcina, ul. Gołęcińska 1, 62-090 Rokięcina oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rokięcina. Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy: osobiste w siedzibie Urzędu w godzinach przyjmowania interesantów po uprzednim umówieniu się, telefonicznie pod nr 61 8960 630 oraz na adres e-mail: urzad@rokięcina.pl, za pomocą platformy epuap na adres /9n2o20a0qj/skrytka lub usługi e-Doręczenia na adres AE:PL-67715-15818-FUEDU-23.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Rokięcina, ul. Gołęcińska 1, 62-090 Rokięcina (I piętro, sala nr 14) oraz za pomocą środków porozumiewania się na odległość w dniu 9.04.2026 r. o godz. 14:00. Szczegółowe informacje dotyczące sposobu przeprowadzenia dyskusji publicznej zostaną podane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Rokięcina.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do miejscowego planu należy składać wyłącznie na formularzu zgodnym z rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) dostępnym na stronie BIP w zakładce Poradnik interesanta>...>Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego oraz w Biurze Obsługi Interesanta. Uwagi należy składać na piśmie w formie papierowej lub elektronicznej do Wójty Gminy Rokięcina na podane powyżej adresy oraz przez platformę VOXLY/Konsultacje społeczne, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 6.05.2026 r. Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres Urzędu Gminy Rokięcina, ul. Gołęcińska 1, 62-090 Rokięcina lub adres e-mail: urzad@rokięcina.pl, w terminie do dnia 6.05.2026 r.

Przedłożone uwagi podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Rokięcina. Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostają bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Rokięcina

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Rokięcina. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji ustawowych zadań na podstawie: art. 6 ust. 1 lit. c Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. U. UE L 2016.119.1) w związku z art. 8a i art. 17a Ustawy z dn. 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Pełna treść obowiązku informacyjnego znajduje się na stronie bip.rokięcina.pl (Urząd Gminy > RODO > Referat Zagospodarowania Przestrzennego>Klauzula informacyjna dot. przetwarzania danych osobowych dokumenty planistyczne – stry tryb. oraz Klauzula informacyjna dot.>VOXLY.

Polska 2050 już bez Szymona Hołowni. „Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje”

Tomasz Dereszyński
Warszawa

Polska 2050 Szymona Hołowni zmieniła nazwę na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

W sobotę w Warszawie odbył się zjazd krajowy oraz kongres Polski 2050. Potwierdziły się zapowiedzi o zmianie nazwy formacji z Polska 2050 Szymona Hołowni na Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej.

Podjęliśmy decyzję, twoje nazwisko jest już tylko twoje. Polska 2050 Rzeczpospolitej Polskiej to jest od dzisiaj nazwa naszej partii - powiedziała Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Przewodnicząca Polski 2050 zapowiedziała, że „płaca, praca i mieszkania to jest trójca bezpiecznej codzienności Polski 2050”.

Pełczyńska-Nałęcz w swoim wystąpieniu zaznaczyła, że czas zmienić wale, choćby to, że „uśmiechnięty establishment

od lat patrzy na Polskę tylko przez pryzmat najlepszych dzielnic, największych polskich metropolii, zupełnie zapominając o reszcie. O zwykłych ludziach: klasie średniej, pracowników, małych, średnich przedsiębiorcach, młodych, którzy zaczynają samodzielnie życie i próbują o własnych siłach się ustatkować”.

Pełczyńska-Nałęcz przypomniała przy okazji, że dzięki jej partii istnieje rząd koalicyjny. - To dzięki nam, dzięki Trzeciej

Drodze i Polsce 2050, jest ten rząd. Bez nas byłaby trzecia kadencja PiS - powiedziała.

Nie od dziś wiadomo, że relacje polityczki Polski 2050 z premierem Donaldem Tuskiem są „szorstkie”, by zacytować choćby słowo użyte kiedyś przez Leszka Millera.

- Nie zawsze zwycięża Goliat! Czasem zwycięża Dawid! I to Dawid ma rację! Polska 2050 jest Dawidem polskiej polityki - powiedziała szefowa Polski 2050. PAP

USA ostrzegają: Kuba ma zakaz przyjmowania rosyjskiej ropy

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Departament Skarbu USA dał do zrozumienia, że Kuba nie ma prawa przyjmować rosyjskiej ropy. Ostrzeżenie pojawiło się w momencie, gdy dwa tankowce z rosyjską ropą i gazem zmierzają do Hawany.

Karaibska wyspa od miesiąca zmagają się z kryzysem energetycznym w związku z amerykańskimi sankcjami. Departament Skarbu USA podał, że Kuba nie otrzyma pozwolenia na dostawę rosyjskiej ropy naftowej, mimo że wyspa, zmagająca się z niedoborem paliwa, wydaje się gotowa na przyjęcie dwóch tankowców z ropą i gazem. USA wyjątkowo zezwoliły kilka dni temu na zakup rosyjskiej ropy uwię-

zionej na morzu, pozwolenie jednak szybko cofnięto.

Kuba nękana jest przerwami w dostawach prądu i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym w wyniku blokady ropy przez USA. Rządzona przez komunistów stoi przed największym wyzwaniem od dekad. Donald Trump powiedział, że uważa, iż będzie miał „zaszczyt” zając Kubę w jakiejś formie.

Rosja, będąca od dziesięcioleci sojusznikiem Kuby, skrytykowała blokadę paliwową USA i obiecała zapewnić temu krajowi „niezbędne wsparcie, w tym pomoc finansową”.

Wiceminister spraw zagranicznych Kuby Carlos Fernandez de Cossio powiedział, że „system polityczny Kuby nie podlega negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi”.



Tankowiec „Sea Horse” uważany za część „floty cieni”, które transportują rosyjską ropę i gaz

Trump daje ultimatum Iranowi. „Zniszczymy elektrownie”

Robert Szulc
Waszyngton

„Stany Zjednoczone zniszczą irańskie elektrownie, jeśli Cieśnina Ormuz nie zostanie całkowicie otwarta w ciągu 48 godzin” - ostrzegł w sobotę wieczorem czasu miejscowego prezydent Donald Trump.

„Jeśli Iran nie OTWORZY CAŁKOWICIE, BEZ ŻADNYCH GRÓŻB, Cieśniny Ormuz w ciągu 48 GODZIN od dokładnie tej chwili, Stany Zjednoczone Ameryki zniszczą jego różne ELEKTROWNIE, ZACZYNAJĄC OD NAJWIĘKSZEJ!” - napisał Donald Trump na swoim portalu Truth Social. Z jego wpisu wynika, że jego czas ultimatum upłynie tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek.

W odpowiedzi na wpis Trumpa irańskie władze zapowiedziały, że jeśli USA spełnią groźby, Iran odpowie atakami na wszelkie obiekty infrastruktury energetycznej, informatycznej i odsalarki należące do USA i Izraela w regionie.

Amerykański prezydent wielokrotnie wcześniej groził zniszczeniem irańskich elektrowni - w tym elektrowni jądrowej - twierdząc, że w ten sposób w ciągu godziny mógłby spowodować takie zniszczenia, że kraj nie byłby się w stanie z tego podnieść. Trump podkreślał jednak wówczas, że jest „miły” i tego nie robi.

- Mogłbym to zrobić w ciągu najbliższej godziny. Czytałibyście o likwidacji elektrowni jądrowych lub elektrowni, które wytwarzają prąd, które wytwarzają wodę. Wszędzie są odsalarki - mówił w wywiadzie w ubiegłym tygodniu w radiu Fox News.

Jest to kolejny zwrot prezydenta w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek sugerował, że jest bardzo bliski osiągnięcia wszystkich swoich celów w Iranie, zapowiadając, że USA nie potrzebują cieśniny i odpowiedzialność za nią odda w ręce państw, które korzystają z ropy naftowej eksportowanej przez nią. Wcześniej podkreślał, że państwa NATO mogłyby z łatwością odblokować ruch przez cieśninę i że byłby to „bardzo



Oświadczenie Trumpa pojawiło się w sobotę wieczorem na platformie Truth Social. Ultimatum upływa tuż przed 1 w nocy czasu polskiego z poniedziałku na wtorek

prosty manewr” obarczony bardzo niewielkim ryzykiem.

Największą elektrownią w Iranie jest elektrownia gazowa w Demawendzie pod Teheranem, mająca moc około 2,8 tys. MW. Do największych zakładów należą również elektrownie wodne w prowincji Chuzestan. W Iranie działa też jedna elektrownia jądrowa, w Buszehrze, o mocy 1000 MW.

Iran blokuje ruch przez kluczową dla transportu ropy naftowej cieśninę w odpowiedzi na atak USA i Izraela na to państwo, 28 lutego. Irańskie siły wielokrotnie atakowały tankowce, choć przepuszczały niektóre statki, m.in. powiązane z Chinami i Indiami, czy też własne tankowce. Doniesienia mediów mówiły też o rozmieszczeniu tam min. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

0011497103

ORLEN szuka stażystów i praktykantów. Ruszyła rekrutacja

Program stażowy oraz płatne praktyki w ORLENIE to doskonała okazja dla studentów i absolwentów, by zdobyć pierwsze doświadczenie zawodowe, pracować przy realnych projektach i rozwijać się pod okiem ekspertów. Dla wielu młodych osób to początek zawodowej drogi - szansa na sprawdzenie wiedzy w praktyce i poznanie organizacji „od środka”. Sprawdź, jak wziąć udział w rekrutacji.

Staż „Kierunek ORLEN”
„Kierunek ORLEN” to sześć miesięcy intensywnego rozwoju i udziału w różnorodnych projektach biznesowych realizowanych w ORLENIE. **O staż mogą ubiegać się studenci ostatnich lat studiów, absolwenci, a także osoby myślące o zmianie ścieżki zawodowej.** Poszukiwani są kandydaci, którzy potrafią przełożyć wiedzę akademicką na praktykę biznesową i aktywnie szukają nowych rozwiązań. ORLEN oferuje ponad 75 staży w 12 miastach. Możliwości rozwoju zapewniają zarówno struktury firmy, jak i 16 spółek z Grupy ORLEN, m.in.: ORLEN Neptun, ORLEN Aviation, ORLEN Południe, ORLEN EKO, ORLEN Laboratorium, ORLEN Paliwa, ORLEN CUK oraz ORLEN Serwis.

Płatne wakacyjne praktyki w ORLENIE

„Program Płatnych Praktyk” to trzymiesięczna, wakacyjna propozycja zdobycia doświadczenia w obszarze

produkcji oraz w Centrum Badawczo-Rozwojowym ORLEN w Płocku. W ramach praktyk uczestnikom powierzone zostaną zadania techniczne w realnych warunkach produkcyjnych. **O możliwość odbycia praktyki mogą starać się studenci ostatnich lat i absolwenci kierunków technicznych lub inżynierskich.** Warto podkreślić, że zarówno stażyści, jak i praktykanci, będą wspierani przez indywidualnych opiekunów. **Za realizację staży i praktyk studentom oraz absolwentom wypłacane będzie comiesięczne wynagrodzenie.**

Od stażu i praktyk po kolejne szczeble kariery

- Na co dzień pracuję zmianowo, więc początkowo praktyki, a teraz moja praca na stanowisku Młodsze Operatory Procesów Produkcyjnych, dały mi możliwość połączenia kariery ze studiami dziennymi i to w innym mieście - mówi Wiktor Bruchajzer, który zaczął swoją



przygodę w ORLENIE od Programu Płatnych Praktyk. - Przez pół roku byłam stażystką w Dziale ds. Technologii i Jakości Gazu w spółce ORLEN Paliwa. Analizowałam jakość gazu LPG - na każdym etapie łańcucha logistycznego. Dziś pracuję w Centrum Modelowania i Analiz Technologicznych w ORLENIE.

Zajmuję się analizami, które pomagają usprawnić pracę instalacji - od strony technologii i biznesu. Staż dał mi też coś bardzo ważnego - przestrzeń do sprawdzenia siebie i świadomego wyboru dalszej drogi - mówi Natalia Wilczyńska, która swoją ścieżkę kariery rozpoczęła od programu stażowego Kierunek ORLEN.

Dlaczego warto zdecydować się na staż lub praktyki w ORLENIE?

Staż to niepowtarzalna szansa na realizację ciekawych zadań biznesowych, szkolenia merytoryczne oraz te wzmacniające kompetencje miękkie. Niepodważalnym atutem staży w ORLENIE jest dostęp do specjalistycz-

nej wiedzy, zaawansowanych technologii oraz pracy przy innowacyjnych projektach, często niedostępnych w innych firmach. Kolejnym ważnym aspektem programu „Kierunek ORLEN” jest wspólna integracja w ramach społeczności ambasadorskiej. Staże to najlepsza droga do kontynuacji swojej kariery zawodowej w ORLENIE. Jak pokazują statystyki, **70% stażystów-absolwentów każdego roku podejmuje pracę w ORLENIE i Spółkach Grupy.**

Jak się zgłosić?

Zainteresowani stażami w ramach Kierunku ORLEN mogą aplikować na kilka wybranych ogłoszeń, wysyłając CV oraz rozwiązanie zadania rekrutacyjnego. W Programie Płatnych Praktyk wymagane jest wyłączenie CV. Aplikowanie jest bardzo proste, wystarczy wejść na stronę orlen.pl/kariera. Rekrutacja do obu programów trwa do 19 kwietnia.

Lawina we Włoszech. Nie wszyscy zdążyli uciec

Kazimierz Sikorski
Włochy

Ogromna lawina porwała co najmniej dziesięciu narciarzy w Val Ridanna w Południowym Tyrolu we Włoszech. Dwie osoby nie żyją, trzy są ranne.

Do tragicznego zdarzenia doszło w Val Ridanna (znanej również jako Ridnauntal) w Południowym Tyrolu.

W momencie zejścia lawiny narciarze znajdowali się na wysokości 2300 metrów. Akcja ratunkowa była prowadzona z udziałem pięciu śmigłowców i kilku zespołów ratownictwa alpejskiego.

Centrum operacyjne w Innsbrucku włączyło się do akcji i przygotowało miejsca na oddziałach intensywnej terapii dla poszkodowanych w szpitalach w Merano, Bolzano i Bressanone.

Według Rai News lawina została zgłoszona na „Hohe Ferse” – grzbiecie między doliną Ridanna a doliną Racines. W momencie zejścia lawiny na górze miało znajdować się 25 osób; większość z nich została już odnaleziona.

Narciarze mieli sprzęt do identyfikacji

Wszyscy narciarze biorący udział w zdarzeniu byli wyposażeni w Artve – urządzenie, które pomaga ratownikom odnaleźć zaginionych na śniegu. Jak dotąd nie ma informacji o pozostałych narciarach, których prawdopodobnie jest pięciu.

Austriacki śmigłowiec ratunkowy przewiózł jednego z rannych do szpitala w Innsbrucku. Do pomocy wezwano również 80 ratowników.



Mimo szybkiej akcji, nie uratowano wszystkich

Irańskie ataki na Izrael i odwetowe uderzenie na Teheran. Są ranni

Anna Nagel
Bliski Wschód

Siły Obronne Izraela (IDF) poinformowały w niedzielę nad ranem o rozpoczęciu fali uderzeń lotniczych na cele infrastrukturalne irańskiego reżimu w Teheranie.

Operacja jest militarną odpowiedzią na wcześniejsze ataki rakietowe Iranu na południe Izraela. W jednym z nich rannych zostało blisko 90 osób.

Armia „obecnie przeprowadza uderzenia w terrorystyczny reżim irański w samym sercu Teheranu” – napisano w komunikacie wydanym przez izraelskie dowództwo na Telegramie.

Niedzielną operacją odwetową nastąpiła niespełna doba po uderzeniu irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu Izraela.

Zawiodła obrona przeciwrakietowa

Co najmniej 65 osób zostało rannych, w tym siedem ciężko, w wyniku uderzenia irańskiego pocisku balistycznego w miasto Arad na południu



Irańskie pociski spadły na izraelskie przedszkole

Izraela – poinformowała w nocy z soboty na niedzielę Czerwona Gwiazda Dawida.

Według izraelskiej straży pożarnej pocisk uderzył w centrum miasta, między budynkami mieszkalnymi. Służby podały, że w miejscu uderzenia doszło do rozległych zniszczeń.

Z powodu napływu rannych szpital w Aradzie ogłosił stan wyjątkowy po ataku – przekazało izraelskie pogotowie.

Izraelskie siły powietrzne wszczęły już dochodzenie w sprawie nieudanego przechwycenia pocisku balistycznego, który uderzył w Aradzie

– poinformował portal Times of Israel.

Według wstępnych ustaleń pocisk miał przenosić konwencjonalną głowicę z setkami kilogramów materiałów wybuchowych.

Uderzenie w Dimonę

Dochodzenie w sprawie okoliczności uderzenia prowadzi także odpowiedzialne za ochronę ludności cywilnej dowództwo frontu wewnętrznego. Zarówno siły powietrzne, jak i to dowództwo badają również wcześniejsze uderzenie w pobliskiej Dimonie, gdzie ranne zostały 54 osoby.

W Dimonie znajdują się izraelski reaktor jądrowy oraz główny ośrodek badań nuklearnych. Miasto uznawane jest za centrum izraelskiego programu nuklearnego, którego istnienia Izrael oficjalnie ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza.

Wcześniej w sobotę izraelskie ministerstwo zdrowia podało, że od początku wojny do szpitali trafiło około 4300 rannych.

PAP

REKLAMA

001149773

K

ZEZŁOMUJEMY KAŻDY POJAZD, NAWET UFO!

PROSTO I EKOLOGICZNIE

- SKUP AUT
- SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- AUTOKASACJA

KAPRAL-CAR

CO ZYSKACIE W KAPRAL-CAR?

GODZIWĄ GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO**.

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

ZADZWOŃ

515 111 111

WWW.KAPRAL-CAR.PL

Spór o ETS. Realny problem dla Polski czy polityczna gra?

Dorota Kowalska
dorota.kowalska@polskapress.pl

Prezes Jarosław Kaczyński najwyraźniej zrozumiał, że trzeba jeszcze mocniej dociśnąć i atakować rząd, wszak do wyborów parlamentarnych zostało półtora roku. Trzeba też skutecznie rzucać mu kłody pod nogi, aby ekipa Donalda Tuska nie mogła się pochwalić najmniejszym nawet sukcesem. Pomysł są, choćby unijny program SAFE czy teraz ETS, a tzw. fajterzy też szybko się znaleźli

Przemysław Czarnek w roli przyszłego premiera to pomysł prezesa Kaczyńskiego na przejście do ofensywy. Bo Czarnek umie przyłożyć, obrazić, zamieszać i dzisiaj nikt już nie mówi o wojnie frakcji w Prawie i Sprawiedliwości, ale o tym, co właśnie powiedział. Druga rzecz, trzeba narzucić tematy debaty publicznej - tak było z unijnym programem SAFE, tak jest teraz z ETS. I tu bardzo pomocny jest prezydent Nawrocki.

Wczoraj rozpoczął się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Prezydent Nawrocki, po tym jak zawetował unijny program SAFE, w liście skierowanym do premiera przedstawił swoje stanowisko w sprawie ETS i mającego wejść w życie od 2028 roku ETS2. Oświadczył w nim, że oczekuje od rządu przyjęcia stanowiska, które w pełnym zakresie zabezpieczy Polaków przed dalszymi konsekwencjami unijnej polityki klimatycznej.

„Minęło 20 lat od wprowadzenia systemu EU ETS. To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej i bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu. Ostrzeżenia płynęły od dawna, a wnioski płynące z Europejskiego Szczytu Przemysłowego są alarmujące.



Spór o ETS nabrał tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apelował o odejście od systemu, a Donald Tusk zapowiedział walkę o zmiany, ale podkreślił, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe

To dramatyczne wołanie o ratunek dla przyszłości europejskiej bazy wytwórczej i stabilności całej Wspólnoty” - brzmi fragment dokumentu.

Do boju ruszył też Przemysław Czarnek. On z kolei stwierdził, że polskie rodziny „są zabijane” przez wysokie rachunki za prąd, a przyczyną tego są głównie opłaty ETS.

- Decyzja brukselska o ETS-ie została podjęta niezgodnie z traktatami, nie jednomyślnie, a większością kwalifikowaną, jeszcze w czasie rządów Ewy Kopacz. Premier Beata Szydło zaskarżyła tę decyzję do TSUE. Ale Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jak to Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, wydał wyrok polityczny. Możecie sobie państwo dokończyć: TSUE... - mówił Czarnek podczas konferencji w okolicy Elektrociepłowni Żerań w Warszawie, nawiązując do swojej niedawnej wypowiedzi o „TSUE-srue”.

Zapowiedział też, że w poniedziałek trafi do marszałka Sejmu projekt przepisów w tej sprawie przygotowany przez PiS.

- Składam w Sejmie projekt uchwały. Pan premier Tusk lubi uchwały. To będzie stanowisko Sejmu, w którym premier Donald Tusk i jego rząd w ciągu 14 dni będzie zob-

wiązany do przedstawienia projektu przepisów, na mocy których Polska wyjdzie z ETS. Żądam od większości sejmowej podjęcia tej uchwały. Wyjście z ETS to obniżenie rachunków energii elektrycznej dla każdego Polaka o kilkadziesiąt procent - mówił, dodając, że do projektu uchwały dołączy wyrok polskiego Trybunału Konstytucyjnego z czerwca 2025 roku w sprawie ETS.

Wydaje się, że między Przemysławem Czarnekim i Pałacem Prezydenckim trwają swoiste zawody: kto mocniej przyłoży tym u władzy, pokaże, że nic nie robią albo robią źle.

Tyle że polski rząd podjął już działania, by, jak to ujął premier Tusk, „rozbroić ETS1” i wpłynąć na dyskusję wokół ETS2.

- Polska będzie domagała się specyficznie polskich rozwiązań w sprawie ETS, który negatywnie wpływa na cenę energii - oświadczył Donald Tusk, odnosząc się do dyskusji przed unijnym szczytem. Podkreślił, że problem związany z cenami energii będzie jego głównym tematem.

- Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły i że są zdeterminowani, i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszemy opezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS - stwierdził premier Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który ocenił wówczas, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

- To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii - cytował Morawieckiego szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

- Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie. i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią - zauważył Tusk.

W podobnym tonie wypowiedzi się inni politycy koalicji rządzącej.

- Komisja Europejska mięknie i będą zmiany w systemie ETS - zapowiedział w Radiu ZET Dariusz Klimczak, minister infrastruktury.

Czy Polska powinna skończyć z ETS? - pytał ministra Bogdan Rymanowski.

- UE powinna skończyć z ETS. Powinniśmy podjąć takie działania, które nie będą windowały nam cen energii. Powinniśmy zrobić porządek - stwierdził Klimczak.

Zdaniem polityka Karol Nawrocki „podpina się” pod sukces rządu, ponieważ „doskonałe wie, co kroi się na przyszłej Radzie Europejskiej, że będzie zapowiedź radykalnych zmian w ETS”.

Dariusz Klimczak zaznaczył też, że „to pod presją polskiego rządu KE ugnie się” i zapowiada, że „zmiany mechanizmów będą skutkowały dla zwykłego obywatela, dla przemysłu brakiem destabilizacji i wiadomością, że ceny nie będą wzrastać”.

A wracając jeszcze do projektu SAFE - marszałek Sejmu poinformował w czwartek, co dzieje się z „SAFE o procent”, czyli projektem złożonym w Sejmie przez prezydenta Nawrockiego.

- Projekt o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych daliśmy do wstępnej analizy do Biura Legislacyjnego i Biura Ekspertyz i Oceny Skutków Regulacji, bo był na to tydzień. Chciałem, żeby to było szybko, żeby nie było zarzutów, że ktoś mrozi projekt. Po informacji, którą dostałem, nie nadaję numeru druku temu projektowi - przekazał Włodzimierz Czarzasty. - Wyjaśniam, dlaczego. Po pierwsze, są bardzo poważne wątpliwości co do konstytucyjności tej ustawy - kontynuował, wskazując na art. 221 konstytucji, który mówi, że inicjatywę ustawodawczą w sprawie budżetu, zaciąganiu długu publicznego, udzielenia gwarancji finansowych przez państwo przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów.

- Zdaniem naszych prawników projekt prezydenta stoi w sprzeczności z art. 221 konstytucji. Prezydent nie ma prawa wносить ustawy w tej materii. To jest bardzo poważny argument, z którym trzeba się zmierzyć - podkreślił.

Marszałek Sejmu wskazał też drugą przeszkodę. Jak wyjaśnił, z oceny skutków regulacji i analiz wynika, że poza ogólnym stwierdzeniem, że model finansowania proponowany przez prezydenta i prezesa NBP pozwoliłby zgromadzić co najmniej 200 mld zł do 2035 roku, „nie przedstawiono bardziej szczegółowych, wymiernych informacji dotyczących skutków finansowania funduszu zarówno po jego uruchomieniu, jak i w dłuższej perspektywie czasowej”.

Następnie Włodzimierz Czarzasty przypomniał, że za-

bezpieczeniem projektu prezydenta jest zysk NBP.

- Ten zysk pojawi się i będzie mógł być dzielony w maju przyszłego roku. Jeżeli się pojawi, automatycznie działa ustawa, która mówi, że ten zysk zostanie podzielony: 95 proc. dla budżetu państwa, 5 proc. pozostaje w banku. Przypominam, że NBP ma w tej chwili skumulowaną stratę na poziomie 100 mld zł - mówił marszałek. - Skieruję dziś wnioski o szeroko rozbudowane analizy zarówno zgodności tej ustawy z konstytucją, jak i zabezpieczenia realnego w środki finansowe oraz skutków sytuacji, kiedy NBP nie będzie miał zysku i państwo będzie zadłużone na 200 mld zł, bo o 200 mld zł mówi uzasadnienie tej ustawy - przekazał Czarzasty.

O sprawie wypowiedział się w czwartek także szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

- Jestem zwolennikiem prac (nad projektem prezydenta - przyp. redakcji) nawet mimo wad konstytucyjnych. Chciałbym, by zostały naprawione, mam nawet pomysł - oznajmił, dodając, że w piątek wieczorem przedstawi koncepcję PSL w tej kwestii. - Przedstawię pomysł mojego środowiska politycznego, jak wyjść z tej sytuacji, co zrobić, żeby więcej pieniędzy trafiło na bezpieczeństwo Polski. Ja jestem, jako minister obrony narodowej, zainteresowany wszystkim pieniądzem. Nie przyjmuję alternatyw, tylko uzupełnienie - dodał wicepremier.

Jasno zadeklarował też, że „pomimo kamieni, które są rzucane”, unijny program SAFE będzie realizowany. Podkreślił, że „jak na dłoni widać”, iż pomysł prezydenta został zaproponowany, by „szukać pretekstu” dla niepodpisania ustawy o SAFE. Dodał, że przedstawienie przez Pałac Prezydencki ultimatum „albo SAFE, albo pieniądze z NBP, jest nieodpowiedzialne”, a jeśli NBP ma dodatkowe środki, to powinny one niezwłocznie trafić do budżetu i zostać przeznaczone na bezpieczeństwo.

Cóż, należy się spodziewać, że Przemysław Czarnek zaraz odpali działa. Wtórować mu będzie Ryszard Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, albo i sam Karol Nawrocki. W końcu wszyscy panowie grają do tej samej bramki.

Siedzą w telefonie i grają w matematykę

Leszek Kalinowski
leszek.kalinowski@polskapress.pl

Co robi rodzic, gdy na pytanie: „jak było w szkole?”, uzyskuje lakoniczną odpowiedź: „okej”? Wymyśla aplikację, by dzięki niej syn czy córka rozwiązywał zadania niczym grę, a on miał wgląd w to, jak jego pociecha radzi sobie z poszczególnymi działami matematyki. Obserwować postępy ucznia może także nauczyciel.

Uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych - biorąc pod uwagę wyniki ogólnopolskiego egzaminu ósmoklasisty - najslabiej wypadają z matematyki. Ten przedmiot uznawany jest za najtrudniejszy i nie każdy też rozumie, po co mu w życiu te ułamki, procenty, równania. Młodzi ludzie nie chcą słęczyć godzinami nad zadaniami. Z przyjemnością spędzają za to czas siedząc z nosem w telefonie.

Technologia w nauczaniu

Zielonogórzanin, Tomasz Weber, wiele razy pytał syna, jak tam w szkole, czy ma trudności z jakimiś zadaniami z matematyki, bo przecież przed nim egzamin ósmoklasisty. Od jego wyników zależy m.in. to, czy dostanie się do wymarzonej szkoły ponadpodstawowej. Rodzice nastolatków doskonale wiedzą, jak niechętnie ich dzieci rozmawiają o szkole czy matematyce.

- Kiedy postanowiłem jakoś pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki, szybko przekonałem się, że jest tak, jak pokazują liczne badania - mówi Tomasz Weber. - Raport Instytutu Badań Edukacyjnych z 2015 roku, autorstwa Marcina Karpińskiego i Małgorzaty Zambrowskiej, opisał to precyzyjnie: na lekcjach matematyki dominuje nauczanie algorytmiczne. Nauczyciel przekazuje schemat, uczeń go ćwiczy. Cele podstawy programowej - rozumowanie, strategie, modelowanie - są realizowane słabo. Minęło dziesięć lat i diagnoza z rządowej Polityki Cyfrowej Transformacji Edukacji z 2024 roku mówi to samo: podstawa programowa nie wykorzystuje potencjału technologii w nauczaniu matematyki.

Jednocześnie dane międzynarodowe TIMSS 2023 poka-



Tomasz Weber postanowił pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki - efektem jest aplikacja

zują, że polscy czwartoklasiści zajmują dziesiąte miejsce na świecie w matematyce - ale jednocześnie najgorzej spośród 58 badanych krajów oceniają przystępność nauczania tego przedmiotu. Dzieci zdają testy, ale coraz mniej z nich lubi matematykę i rozumie, po co się jej uczy. Z tych samych danych wynika jeszcze jedno: uczniowie z wysoką samooceną umiejętności cyfrowych uzyskują średnio więcej punktów z matematyki niż ci z niską. Kompetencje cyfrowe i wyniki matematyczne idą w parze.

Uczeń gra w to, co lubi

Skoro młodzi ludzie nie potrafią dziś żyć bez telefonów, uwielbiają grać, pokonywać różne poziomy itd., warto zafundować im matematykę w formie gry, w której będą mogli ze sobą rywalizować, zdobywać punkty i odznaki.

Tomasz Weber nie miał wątpliwości, by taką aplikację przypominającą grę stworzyć we współpracy z ekspertami. Powołał do tego jednoosobową firmę.

- Jeśli uczeń ma jakieś pasje, czymś bardzo się interesuje, to dla niego zadania mogą dotyczyć właśnie historii, wydarzeń, rzeźby, postaci z gier, ulubionych filmów - podkreśla pomysło-

dawca pierwszej w Polsce aplikacji, przygotowującej do egzaminu ósmoklasisty z matematyki. - Math Eddie dostosowuje treść zadań do zainteresowań dziecka. Takich jak choćby minicraft, sport, zwierzęta, czyli jest to matematyka w świecie, w którym uczeń czuje się komfortowo. I w formie jaką nastolatkowie lubią, czyli gry.

System wytłumaczy krok po kroku

Jak pokazuje nam na ekranie Tomasz Weber, uczeń dostaje dostęp do zadań, na rozwiązanie których wystarczy mu 10 minut. Może się nimi zająć np. jadąc autobusem do szkoły czy leżąc po południu na kanapie w domu. Nastolatek sam decyduje, kiedy zacznie grać... Nie musi się martwić, czy potrafi rozwiązać zadania. Jeśli będzie miał trudności, system cierpliwie wytłumaczy i da kolejną szansę. Zero presji. Młody człowiek będzie mógł też śledzić swoje postępy. Specjalne paski i statystyki pokazują, ile już umie. Jednocześnie będzie zdobywać punkty, odznaki, piąć się w rankingu. Zobaczy, jak wypada na tle klasy, województwa, Polski. To wszystko przyczyni się, że motywacja poświęcenia 10-15 minut dziennie będzie większa.

Raz na dwa tygodnie będzie mógł rozwiązać test - egzamin ósmoklasisty przygotowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną w poprzednich latach - i sprawdzić, jak wypada.

Aplikacja pozwala też nauczycielowi sprawdzać, jakie postępy robi klasa czy konkretny uczeń. Z jakim działem czy typem zadań młodzi ludzie mają najwięcej problemu i nad czym trzeba więcej popracować, by odnieść sukces na egzaminie.

Wsparcie, a nie konkurencja

Math Eddie to nie konkurencja dla nauczyciela, ale uzupełnienie lekcji, trening. Dzięki czemu uczniowie przychodzą lepiej przygotowani na zajęcia (zwłaszcza że nie ma już zadań domowych).

Warto zauważyć, że nauczyciele w badaniu NASK z 2024 roku wskazywali, że widzą potencjał AI w personalizacji nauczania, automatyzacji rutynowych zadań i analizie postępów uczniów - ale jednocześnie nie mają narzędzi ani szkoleń, żeby z tego potencjału korzystać.

Ogólnopolski Program Wykorzystania Technologii w Szkołach to inicjatywa pilotażowa, której celem jest praktyczne przetestowanie, jak nowoczesne narzędzia technologiczne -

w tym oparte na sztucznej inteligencji - mogą wspierać nauczanie matematyki w szkołach podstawowych. To próba zbudowania mostu między tym, co wiemy z badań i raportów, a tym, co dzieje się codziennie w klasie.

Wracając do gry - nie tylko nauczyciel widzi, jak pracują uczniowie, rodzice również mają możliwość na bieżąco dowiadywać się, kiedy ich pociecha siada do zadań, ile czasu zajmuje jej ich rozwiązanie, ewentualne które z nich sprawiają największe trudności. System prowadzi dziecko przez cały materiał krok po kroku. Rodzic może więc mieć pewność, że nic nie zostanie pominięte. Nie musi też ciągle powtarzać: weź się za naukę! Rywalizacja sprawia, że dziecko samo chce wracać do aplikacji.

- Tworzymy narzędzie, które uczy przez dialog, analizuje postępy i reaguje na potrzeby dziecka - tak, jak nie zawsze może to zrobić człowiek, ale rzecz jasna odnosimy się z szacunkiem do roli nauczyciela - podkreśla pomysłodawca aplikacji. - Edukacja nie musi być samotna, nudna ani przestarzała. Chcemy, by technologia była codziennym sprzymierzeńcem w mądrej, nowoczesnej szkole. Naszą misją jest wykorzystanie sztucznej inteligencji i technologii konwersacyjnych, by wspierać codzienną naukę matematyki - nie przez zastępowanie nauczyciela, ale przez realne wsparcie ucznia, rodzica i szkoły.

To oni stworzyli aplikację

Oczywiście, aplikacja to nie tylko dzieło jednego człowieka. Stworzył ją zespół. Kim są jego członkowie?

Tomasz Weber to ojciec dwójki dzieci, absolwent programu Competing in the Age of AI na Harvard Business School i manager z wieloletnim doświadczeniem w prowadzeniu dużych projektów komunikacyjnych i cyfrowych w międzynarodowych firmach.

Potrzebny był ekspert merytoryczny. Do współpracy zaproszona więc została Katarzyna Borkowska

- mama dwóch córek, matematyczka z powołania, nauczycielka szkoły podstawowej oraz egzaminatorka CKE. W projekcie Math Eddie odpowiada za dobór treści, profile nauczania oraz praktyczne wykorzy-

stanie narzędzia w codziennej pracy nauczyciela.

Jakub Siemak - ojciec trójki chłopaków. Doświadczony ekspert digital, od lat zajmujący się rozwiązaniami aplikacji, interfejsów i integracji. W projekcie odpowiada za funkcjonalność systemu - automatyzację procesów, integrację narzędzi oraz rozwiązania raportowe.

Piotr Charyna - jest informatykiem i programistą, dla którego nowoczesne technologie to nie tylko praca, ale przede wszystkim wielka pasja. Nie ogranicza się do jednej dziedziny - chętnie podejmuje wyzwania w różnych językach i technologiach. W projekcie jest odpowiedzialny za kwestie programistyczne, bazę danych i rozwój oraz ulepszenie Math Eddie.

Najpierw pilotaż

Do udziału w darmowym pilotażu zostały zaproszone szkoły. Do tej pory zgłosiło się ich już 30. Jedną z nich jest SP w Klenicy w powiecie zielonogórskim.

- Trudno dokładnie wypowiedzieć się na temat aplikacji. Korzystamy z niej od trzech tygodni. Ale poznałem ją jako matematyk i dobrze oceniam. Każda aplikacja, nowe narzędzie, które wspomaga nauczanie jest dziś pożądane - powiedział „GL” Marcin Cieślak, dyrektor szkoły. - Więcej będzie można powiedzieć, kiedy z aplikacją będzie się pracować od początku roku szkolnego i mobilizować uczniów, by aktywnie z niej korzystali.

Rodzice uczniów, którzy już korzystają z programu też są zadowoleni. I zwracają uwagę na to, że gdy ich pociecha ma np. dysleksję, może spokojnie pracować nad zadaniami w swoim tempie i bez stresu. Inni podkreślają, że uczniowie teraz sami siadają do matematyki, by pograć... A panel rodzica pokazuje dokładnie, co dziecko przerobiło i gdzie ma problemy.

Uczniowie natomiast nie kryją zadowolenia z nowego narzędzia. Bo mówią, że korzystając z niego czują się, jakby grali w fajną grę, a nie uczyli się.

Do egzaminów ósmoklasisty jeszcze trochę czasu (11-13 maja). Może warto spróbować tej formy przygotowania do testów z matematyki? Przecież to nic nie kosztuje! Nie tylko ósmoklasiści, lecz i siódmoklasiści mogą sięgnąć po aplikację i przekonać się, czy ta gra jest właśnie dla nich.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Za nami udane i świetnie zorganizowane halowe mistrzostwa świata. W Toruniu nasi reprezentanci skutecznie walczyli o medale STR. 16



FOTSLAWOMIR KOWALSKI/POLSKA PRESS.

Bezkonkurencyjny Jakub Szymański!

**LECH WYKORZYSTAŁ
POTKNIĘCIA RYWALI
I WSKOCZYŁ NA
FOTEL LIDERA
STR. 13**

**Koszykarki Enei AZS
Politechniki Poznań
zrobiły pierwszy krok
do strefy medalowej
OBLK STR. 19**

**Pierwszy trener Igi
Świątek komentuje
największy kryzys
w karierze tenisistki
STR. 18**

PKO BP Ekstraklasa Zespoły ze ścisłej czołówki pogubiły punkty w weekend

Motor odpalił na wiosnę, zastanawia zadyszka Jagiellonii

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

Czołówka PKO BP Ekstraklasy zgubiła punkty. Szczególnym zaskoczeniem okazała się domowa porażka Jagiellonii. Drużyna Adriana Siemienia zaprzepaściła szansę na objęcie pozycji lidera.

Weekend w lidze poprzedzający baraże reprezentacji Polski o MŚ 2026 rozpoczął się w Gliwicach. Piast w późne piątkowe popołudnie poszedł za ciosem, wygrywając drugi raz z rzędu, choć znowu nie do zera. Zespół Daniela Myśliwca dzięki temu oddalił się od strefy spadkowej, w której niemal przetrzymał. Tymczasem w pokonanym Radomiaku, jak wynika z ustaleń serwisu Wieszto, dojdzie do... kolejnej zmiany trenera.

Działacze po ledwie dwóch meczach stwierdzili, że awansowanie Kiko Ramireza z asystenta na następcę Goncalo Feio tak naprawdę nie ma sensu, dlatego sezon dokończy ktoś inny. Kto? Być może jeden z członków sztabu. W każdym razie Hiszpan wyfrunął już do ojczyzny.

W Motorze Lublin niezmiennie wierzą za to w trenerski talent Mateusza Stolarskiego, który nie został zwolniony jesienią mimo kryzysu. W przerwie zimowej nie dostał w zasadzie żadnych nowych piłkarzy, a jednak wyniki się zgadzają. Architekt awansu do PKO BP Ekstraklasy i siódmego miejsca jako beniaminek właśnie złapał serię pięciu meczów bez porażki, która pozwoliła nawiązać kontakt z czołówką. W piątkowy wieczór kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin



Kibice oklaskiwali zespół Motoru po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin

bice oklaskiwali zespół po wygranej nad liderującym dotąd Zagłębiem Lubin. Jedyne goła po podaniu Karola Czubaka strzelił skuteczny ostatnio Mbaye Ndiaye. Senegalczyk, nazywany przez wszystkich Jackiem, strzelił już siedem goli, z czego pięć w rundzie wiosennej. Wdzięczni koledzy sprezentowali mu w szatni przysięgę.

Zupełnie odmienne nastroje panują w Pogoni Szczecin. - To jest wstyd - mówi o beznadziejnym punktowaniu na wyjazdach kapitan Kamil Grosicki. Drużyna walczyła obecnie o utrzymanie nie poprawiła dorobku w derbach Pomorza. Mecz obserwowany przez ponad 17 tysięcy widzów stał na dobrym poziomie. Lechia Gdańsk mimo poważnych osłabień

w każdej formacji (brak Tomasa Bobcka, Camilo Meny i Mateja Rodina) wygrała 2:1. Bohaterami zostali inni gracze niż zazwyczaj. Fantastycznie bronił powołany do reprezentacji Nowej Zelandii Alex Paulsen, który po przerwie paradami pozabawił Portowców co najmniej dwóch bramek. Decydującą o wyniku akcją przeprowadził natomiast Aleksandar Cirković. Serb minął kilku rywali jak treningowe tyczki, po czym wystawił piłkę lepiej ustawionemu Tomaszowi Neugebauerowi. Piłkarze Lechii w prestiżowym meczu walczyli jak lwy, a teraz to samo poza boiskiem czyni prezes Paolo Urfer wraz z wynajętą kancelarią prawną, by Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu anulował karę odjęcia pięciu punktów z zaległości fi-

nansowe. Jeśli tak się stanie, biało-zieloni zawalczą o europejskie puchary.

Cracovia po niemal pół roku oczekiwania wygrała domowy mecz, pokonując skromnie GKS Katowice po голу Ajdina Hascia z rzutu karnego. Pierwszy raz w tym sezonie wystąpił dla niej były reprezentant Polski Kamil Glik, który czekał na powrót po kontuzji dokładnie 531 dni. - Jego powrót wiele dla nas znaczy - stwierdził trener Luka Elsner.

Przerwa na kadrę w dobrym momencie przychodzi za to dla zmęczonych i trapięcej kontuzjami Jagiellonii Białystok, która zawiodła po raz kolejny, tym razem przegrywając u siebie z Wisłą Płock, mimo objęcia prowadzenia w 11. minucie.

©

Głos Wielkopolski
Poniedziałek, 23.03.2026

26. KOLEJKA EKSTRAKLASY

PIAST GLIWICE - RADOMIAK RADOM 3:1

Bramki: Felix 7, Twumasi 63, Sanca 89 - Wolski 61

MOTOR LUBLIN - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0

Bramki: Ndiaye 52

CRACOVIA - GKS KATOWICE 1:0

Bramki: Hasić 80

LECHIA GDAŃSK - POGOŃ SZCZECIN 2:1

Bramki: Płana 11, Neugebauer 54 - Mukairu 37

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - WISŁA PŁOCK 1:2

Bramki: Bazdar 11 - Jurić 20, 33

KORONA KIELCE - ARKA GDYNIA 3:0

Bramki: Pięczek 22, Davidović 24, Stepiński 44

LECH POZNAŃ - TERMALIKA NIECIECZA 4:1

Bramki: Bengtsson 33, 36, Gholizadeh 37, Ismaheel 87 - Isik 65

1. Lech Poznań	26	44	46-37
2. Zagłębie Lubin	26	41	40-30
3. Jagiellonia Białystok	26	41	43-34
4. Wisła Płock	26	39	28-25
5. Górnik Zabrze	25	38	36-32
6. Raków Częstochowa	25	37	34-32
7. Motor Lublin	26	37	35-38
8. Korona Kielce	26	36	33-29
9. Cracovia	26	36	31-28
10. GKS Katowice	26	36	35-35
11. Piast Gliwice	26	35	32-33
12. Lechia Gdańsk	26	34	51-48
13. Pogoń Szczecin	26	34	36-40
14. Radomiak Radom	26	33	42-40
15. Arka Gdynia	26	30	25-44
16. Legia Warszawa	25	29	29-30
17. Widzew Łódź	25	28	31-34
18. Termalika Nieciecza	26	22	30-48

Program 27. kolejki

Sobota 4.04

GKS Katowice - Wisła Płock (godz. 12.15), Raków Częstochowa - Widzew Łódź (godz. 14.45), Górnik Zabrze - Cracovia (godz. 17.30), Jagiellonia Białystok - Lech Poznań (godz. 20.15).

Poniedziałek 6.04

Bruk-Bet Nieciecza - Piast Gliwice (godz. 12.15), Radomiak Radom - Motor Lublin (godz. 14.45), Pogoń Szczecin - Legia Warszawa (godz. 17.30), Lechia Gdańsk - Korona Kielce (godz. 20.15).

Wtorek 7.04

Arka Gdynia - Zagłębie Lubin (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin) (Jagiellonia)

13 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań)

12 goli

Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

11 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

10 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Deni Jurić (Wisła Płock)

Deni Jurić (Wisła Płock) przeżywa wspaniałe dni. Po otrzymaniu powołania do reprezentacji Australii, która wystąpi przeciwko na MŚ 2026, odwrócił losy meczu z Jagiellonią Białystok, strzelając jeszcze przed przerwą dwa gole. Jego dorobek ligowy wzrósł do pięciu trafień.



Przeklęte pierwsze miejsce. A nasza liga jest szalona. W końcu wypalił plan B

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. - Drużyna dokonała czegoś wielkiego, gratuluję tych trzech punktów - powiedział po zwycięstwie swoich piłkarzy w meczu ekstraklasy z Jagiellonią 2:1 trener Wisły Płock - Mariusz Misiura.

- Nie tak wyobrażaliśmy sobie zakończenie tego okresu, szczególnie po wcześniejszej wygranej z GKS Katowice - ocenił szkolenowiec Białostoczan Adrian Siemieniec.

Złe tym meczem zarządziliśmy.

W jego ocenie, Wisła Płock miała konkretny plan na mecz i go zrealizowała.

- Moja perspektywa jest trochę taka, że w tym pomogliśmy - wspomniął trener Jagiellonii i powiedział, że choć to jego drużyna objęła prowadzenie, początek spotkania nie był dobry w jej wykonaniu.

Podkreślił, że zespół nie trzymał się założonego planu i w ten sposób doszło do zmiany korzystnego wyniku.

- Jeżeli masz 1:0 z przeciwnikiem, który wiadomo, że bardzo często skupia się na organizacji w niskim bloku i szuka swoich szans w kontrataku czy przy stałych fragmentach, nie możesz doprowadzić do stanu 1:2 u siebie - dodał i zwrócił uwagę, jak łatwo padły obie bramki dla gości.

Przyznał, że w drugiej połowie jego drużyna robiła to, na co Wisła była gotowa.

- Nie uważam, żeby ten mecz był zły, nie mam takiego przeświadczenia, że my graliśmy źle,

widziałem gorsze mecze w naszym wykonaniu. Nawet takie, które wygraliśmy. Po prostu źle tym meczem zarządziliśmy i finalnie go przegraliśmy - zaznaczył Siemieniec.

- Musimy wrócić do pracy, przed nami bardzo trudny mecz (z Lechem Poznań) po przerwie reprezentacyjnej - dodał. - Ale jak patrzę na naszą historię, to mam wrażenie, że nam w takich momentach i w takich meczach jest po prostu czasami łatwiej.

- Jakieś przeklęte jest dla nas to pierwsze miejsce w tym sezo-

nie, bo co wejdziemy na nie, to nie potrafimy wygrać spotkania. To na pewno martwi, ale liga jest szalona w tym roku i trzeba grać do końca o wszystko, a teraz skupić się, by dobrze przepracować ten okres i wygrać z Lechem - podsumował.

- Podnieśliśmy się z sytuacji, gdy na początku meczu tracimy bramkę - stwierdził z kolei trener Wisły Płock Mariusz Misiura. - Uważam, że w pierwszej połowie zagraliśmy fantastycznie, była to chyba nasza najlepsza pierwsza połowa w tym sezo-

nie. W drugiej staraliśmy się tylko i wyłącznie kontrolować mecz, bronić i nie dać sobie w jakiś sposób zagrozić, więc naprawdę ogromny szacunek dla drużyny za włożone serce.

Motor pokonał na „swoich śmieciach” w Lublinie prowadząc w tabeli Zagłębie Lubin 1:0. - W pierwszej połowie próbowaliśmy narzucić swoje warunki gry, ale przeważali rywale, więc po przerwie zastosowaliśmy plan B - skomentował trener gospodarzy Mateusz Stolarski. ©

Lech Poznań pewnie wygrał z Termalikiem Nieciecza przy Bułgarskiej

LEO ZAWODOWIEC I SPÓŁKA DAJĄ KOLEJORZOWI LIDERA



Leo Bengtsson (z prawej) zdobył dwie bramki w tym bardzo piękną z rzutu wolnego

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Lech Poznań wrócił na zwycięską ścieżkę, ale jeszcze nie awansował na pierwsze miejsce w ligowej tabeli. Kolejorz w niedzielę pokonał Zagłębie.

Lech Poznań	4 (3)
Termalica Nieciecza	1 (0)

Bramka: Bengtsson 33, 36, Gholizadeh 37, Ismaheel 87 - Isik 65

Lech: Mrozek - Pereira, Morika, Skrzypczak, Gurgul - Kozubal, Rodriguez (60. Thordarson), Gholizadeh (78. Ismaheel), Bengtsson (85. Dudek), Walemark (60. Palma) - Ishak (85. Agnero)

Termalica: Chovan - Biniek (53. Fassbender), Isik, Matysik, Putivtsev, Hilbrycht (90. Jakubik) - Kubica, Ambrosiewicz, Guerrero (53. Masoero) - Durdov, Jimenez (81. Strzałek)

Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń)
Widzów: 36 239 (Enea Stadion, Poznań)

Niedzielne popołudnie miało należeć do Lecha Poznań. Główni rywale Kolejorza do zdobycia mistrzostwa Polski, a więc Zagłębie Lubin oraz Jagiellonia Białystok przegrali swoje spotkania, natomiast Poznaniacy podejmowali przed własną publicznością „czerwoną latarnię”

ekstraklasy - Termalikę Nieciecza. Słoniki nigdy przy Bułgarskiej nie wygrały, dlatego okazja do tego, aby wskoczyć na miejsce lidera - i to jeszcze przed reprezentacyjną przerwą - była wyborna.

Lechici byli podbudowani wygraną w Krakowie z Szachtarem Donieck 2:1 w Lidze Konferencji. Mimo iż mistrzowie Polski odpadli z europejskich rozgrywek, tamten mecz pokazał, że to Niebiesko-Biali będą głównym faworytem do mistrzowskiego tytułu.

Trener Niels Frederiksen wystawił najmocniejszy skład na starcie z Termaliką. W porównaniu do ostatniego starcia z Ukraincami dokonał aż 5 zmian w wyjściowej jedenastce. Mecz od pierwszych minut rozpoczął Joel Pereira czy Leo Bengtsson, natomiast na ławce usiedli Luis Palma oraz Gisl Thordarson.

Lech rozmontował Słoniki w cztery minuty

Pierwsza połowa to absolutna dominacja Kolejorza. Termalica cofnęła się całą drużyną na własną połowę, natomiast tempo gry dyktowali podopieczni Nielsa Frederikseny, zamykając gości praktycznie na ich własnej połowie. Mecz

przypominał starcie klasy 7a z 3c. Jednak przez długi czas poznaniacy nie mogli się przełamać i zdobyć bramki.

Na początku meczu zrobił to Patrik Wålemark, który z najbliższej odległości pokonał Adriana Chovana. Sędziowie jednak dopatrzili się faulu Szweda. I faktycznie - w powtórkach było widać, że w ostatniej fazie, jeszcze przed strzałem, skrzydłowy Lecha nadepnął na rękę bramkarza Termaliki. W 16. minucie natomiast Kolejorz trafił w słupek. Mikael Ishak technicznym strzałem był bliski zdobycia bramki, ale futbolówka trafiła w obramowanie bramki Niecieczy, a dobitka Leo Bengtssona została skutecznie zablokowana.

Jednak od 33. minuty Kolejorz w cztery minuty kompletnie rozmontował Słoniki. Lechowi nie szło z akcji, więc szczęścia z rzutu wolnego spróbował Bengtsson, który pokonał ładnym strzałem ze stojącej piłki Chovana. Futbolówka odbiła się jeszcze od poprzeczki, jednak ostatecznie przekroczyła całym obwodem linię bramkową. Po trzech minutach na tablicy było już 2:0 dla Kolejorza, a autorem trafienia ponownie został Bengtsson.

Po minucie Termalica była na kolanach. Fantastyczne podanie Rodrigueza wykorzystał Ali Gholizadeh. Irańczyk najpierw minął bramkarza z Niecieczy, a następnie okiwał obrońcę, strzelając do pustej bramki.

Było nerwowo, ale przez chwilę

Po przerwie Kolejorz miał kontrolę nad meczem, jednak po godzinie spotkania, sytuacja nieco zaczęła się wymykać spod panowania. W 65. Niecieczanie zdobyli bramkę na 1:3. Dużo przestrzeni zostawili Lechici Gabrielowi Isikowi, który otrzymał zaproszenie do zdobycia bramki, co skrzętnie wykorzystał.

Goście „naciśnęli” na Poznaniaków, którzy zaczęli się gubić. Słabą zmianę dał m.in. Gisl Thordarson, który był ogrywany przez Słoniki. Jednak po 10 minutach sytuacja została opanowana.

W ostatniej części, bo od 80. minuty lechici grali w przeważnie, bowiem za dwie żółte kartki z boiska wyleciał Krzysztof Kubica. To wykorzystali mistrzowie Polski, a strzelcem gola został rezerwowy Taofeek Ismaheel, pokonując Chovana z dystansu.

Oceny za mecz z Termaliką

Bartosz Mrozek 5

W 67 min. dwukrotnie uchronił Lecha Poznań przed stratą drugiego gola. Z pewnego wydawałoby się zwycięstwa, nagle zrobiło się nerwowo i miał pełne ręce roboty. Dobrze, że tylko raz musiał wyciągać piłkę z siatki.

Joel Pereira 6

Tym razem bez liczb, ale tak jak cała drużyna zasłużył na brawa. W pierwszej części grał na wysokim poziomie, miał udział przy drugim голу. W drugiej części nie był już tak aktywny, ale swoje zadanie wykonał

Wojciech Mońka 6

Dobrze zablokował strzał w 30 minucie, a chwilę później znów popisał się dobrą interwencją. Wygrał wszystkie pojedynki, ale też meczal palce przy голу dla Niecieczy.

Mateusz Skrzypczak 4

Podobać się mogły jego prostopadłe podania, gdy rozgrywał piłkę, ale w obronie zdarzały mu się duże błędy. Niewiele brakowało, by na początku drugiej połowy zdobył spektakularnego samobója. Dobrze, że nie trafił w światło bramki. Za łatwo też dał się wymanewrować Isikowi przy голу na 1:3. Najślabszy piłkarz Lecha w tym meczu..

Michał Gurgul 6

W 28 min. soczyście uderzył na bramkę Termaliki, ale bramkarz zdołał obronić jego uderzenie. W 60 min. przeprowadził świetną akcję z Palmą, ale zabrakło ostatniego podania. Gdy nagle Nieciecza ruszyła do ataku, ratował się wybijaniem piłek w trybuny, był to dobry mecz lewego obrońcy. Choć, gdyby na początku meczu Nieciecza objęła prowadzenie, a miała wysmienitą szansę, narzekalibyśmy, że nie zdążył za rywalem.

Antoni Kozubal 7

Jego celność podań na połowie rywala wynosiła 89 procent, miał też 97 kontaktów z piłką. To świadczy jak ważnym w rozegraniu jest piłkarzem. Dobrze rozgrywał i współpracował z Rodriguezem. Wiele akcji rozpoczęła się od niego. Bardzo dobry.

Pablo Rodriguez (grał do 60 minuty) 6

Niezły występ Hiszpana. W 18 min groźnie strzelił przed po-

la karnego, ale rozgrany Chovan popisał się dobrą interwencją. Należą mu się duże brawa za podanie do Gholizadeha i asystę przy trzecim голу.

Patrik Wålemark (grał do 60 minuty) 5

Po tym meczu może sobie pluć w brodę, bo powinien kończyć go z co najmniej jednym golem. Mógł wpisać się już w 8 min. na listę strzelców, ale VAR uznał, że nadepnął na rękę bramkarza i gola nie uznał. Za to w 48 min. zaliczył spektakularne pudło „okradając” Aliego z asysty. Skuteczność do poprawy.

Leo Bengtsson (grał do 85. minuty) 8

Świetny mecz Szweda. Na początku miał dwie sytuacje, ale raz strzelił za słabo, a potem w bramkarza. Ale w 33 min. uderzył genialnie z wolnego i dał Lechowi prowadzenie. Trzy minuty później podwyższył na 2:0 dobijając strzał Ishaka. Główny architekt tego zwycięstwa.

Ali Gholizadeh (grał do 78. minuty) 6

Zdołał gola, mógł mieć asystę, więc trzeba jego występ ocenić bardzo pozytywnie, tym bardziej, że starał się być pod grą i absorbować obronę Termaliki.

Mikael Ishak (grał do 85. minuty) 6

Po świetnie rozegranym rzucie wolnym w 16 min. trafił w słupek, ale miał udział przy drugim голу, bo strzelił tak, że Chovan odbił piłkę pod nogi Bengtssona. Widać, że polował na swoją bramkę, ale też potrafił obsłużyć kolegów. Szkoda, że w 77 min. nie sięgnął podania z prawej strony.

Grali także:

Luis Palma (od 60 minuty min) 5

Minimalnie niecelnie strzelił z wolnego, ale zbyt dużo nie dał po wejściu z ławki.

Gisl Thordarson (od 60 minuty) 5

Zaliczył asystę przy голу Taofeeka.

Taofeek Ismaheel 6 (od 78 minuty) 6

Ustalił wynik meczu pięknym strzałem. To był jego pierwszy gol w ekstraklasie w Lechu.

Yannick Agnero i Sammy Dudek (od 85 minuty)

Bez oceny.
SKALA OCEN: 1-10
OCENIAŁ: MACIEJ LEHMANN

WYNIKI I TABELLE
(I, IV ORAZ V LIGA)

BETCLIC I LIGA

Górnik Łęczna - Pogoń Grodzisk Maz3:0, ŁKS Łódź - Ruch 2:2, Odra Opole - Wisła Kraków 1:1, Polonia Bytom - GKS Tychy 1:1, Polonia Warszawa - Miedź Legnica 1:1, Puszcza - Śląsk 1:1, Stal Mielec - Wieczysta 3:1, Znicz Pruszków - Stal Rzeszów 2:3, Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów (wynik po zamknięciu wydania)

1. Wisła Kraków	26	53	58-25
2. Śląsk Wrocław	26	44	50-40
3. Pogoń Grodzisk Maz.	26	42	44-38
4. Chrobry Głogów	25	41	36-24
5. Polonia Warszawa	26	41	42-37
6. Ruch Chorzów	26	41	40-36
7. Wieczysta Kraków	25	40	52-38
8. Miedź Legnica	26	39	44-44
9. Stal Rzeszów	26	39	40-41
10. ŁKS Łódź	26	38	38-38
11. Polonia Bytom	25	36	39-32
12. Puszcza Niepołomice	26	35	35-32
13. Odra Opole	26	31	26-33
14. Pogoń Siedlce	25	30	26-28
15. Stal Mielec	26	23	35-51
16. Górnik Łęczna	26	20	30-46
17. Znicz Pruszków	26	20	28-52
18. GKS Tychy	26	15	31-59

BETCLIC II LIGA

GKS Jastrzębie - Hutnik Kraków 0:2, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz 1:1, Sandecja Nowy Sącz - ŁKS II 4:1, Sokół Kłeczew - Chojniczanka Chojnice 0:2, Śląsk II Wrocław - Resovia 5:0, Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola 0:0, Unia Skiermiewice - Podhale Nowy Targ 3:3, KKS Kalisz - Rekord Bielsko-Biała i Zagłębie Sosnowiec - Warta Poznań (wynik po zamknięciu wydania)

1. Unia Skiermiewice	24	54	52-29
2. Olimpia Grudziądz	24	44	49-31
3. Warta Poznań	23	44	38-25
4. Sandecja Nowy Sącz	24	40	38-30
5. Podhale Nowy Targ	24	40	30-22
6. Świt Szczecin	24	37	40-38
7. Śląsk II Wrocław	24	36	44-35
8. Podbeskidzie Bielsko-Biała	24	33	40-36
9. Sokół Kłeczew	24	31	41-37
10. Chojniczanka Chojnice	24	31	35-33
11. Hutnik Kraków	24	30	34-33
12. Stal Stalowa Wola	24	29	41-36
13. Resovia	24	29	30-34
14. Rekord Bielsko-Biała	23	26	30-39
15. Zagłębie Sosnowiec	23	26	27-43
16. ŁKS II Łódź	24	20	26-45
17. KKS 1925 Kalisz	23	20	22-35
18. GKS Jastrzębie	24	6	18-54

RED BOX V LIGA

GRUPA I: Płomień Przyprostynia - Korona Stróżewo 1:1, Sparta Złotów - Tarnovia Tarnowo Podgórne 1:1, Wełna Skoki - Poznańska B3 Poznań 2:1, Sokół Szamocin - Kłos Galowo 1:3, Zamek Gołańcz - Lubuszanie Trzcianka 1:1, Kłos Budzyń - Iskra Szydłowo 4:2, Sparta Szamotuły - Sparta Oborniki 5:2, KP Piła - Nasza Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski 1:0

GRUPA II: Pompa Team - Zjednoczeni 4:0, UKS Śrem - Wilki Wilczyn 5:3, Polonus Kazimierz Biskupi - Warta II Poznań 3:4, SKP Słupca - Meblorz Swarzędz 3:3, Avia Kamionki - Lider Swarzędz 7:1, Polonia II Środa Wlkp. - Olimpia Koło 1922 Lechia Kostrzyn - Polanin Strzałkowo (wynik po zamknięciu wydania)

GRUPA III: Jarota - Orzel Kawęczyn 3:0, Korona Wilkowice - Astra Krotoszyn 0:3, Krobiana - Centra Ostrów Wlkp. 1:0, Polonia Kępno - Zawisza Łęka Opat. 2:3, Pogoń II N. Skalmierzyce - KKS III Kalisz 2:3, Piast Cielczanów - Polonia 1912 Leszno 0:3, LZS Gielcza - Dąbroszczanka Pepowo 1:3, Rawia - ŁKS Jankowy 1:1

Piłka nożna Betcllic 3 liga. Podrażniona Polonia przyjechała zmierzyć się z Lechem II Poznań

HIT KOLEJKI WE WRONKACH NA REMIS

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Rezerwy Lecha zremisowały z Polonią Środa 1:1 w meczu na szczycie. Goście wyrównali w końcówce, a obie drużyny musiały zadowolić się podziałem punktów.

W sobotnie samo południe - niczym wytrawni kowboje na westernie - na stadionie Akademii Lecha Poznań we Wronkach doszło do spotkania na szczycie. Rezerwy Kolejorza podejmowały podrażnioną Polonię Środa Wielkopolska, która w zeszłym tygodniu, po wielu tygodniach piastowania miejsca lidera, osunęła się na rzecz Wikędu Luzino oraz Zawiszy Bydgoszcz. Podopieczni trenera Macieja Rozmarynowskiego chcieli powrócić na zwycięską ścieżkę po tym, jak w ostatnim meczu przegrali u siebie z Wikędem Luzino.

Rezerwy niebiesko-białych rozpoczęły natomiast rok 2026 w kratkę. Przegrały dwa spotkania, jednak w ostatniej kolejce uporały się w derbach Wielkopolski z Unią Swarzędz.

Sobotnie spotkanie we Wronkach przez pierwsze 45 minut nie było porywające. Obie drużyny podeszły do siebie ze sporym szacunkiem i do przerwy bramek nie oglądaliśmy - i to dzięki dobrej postawie Przemysława Frąckowiaka między słupkami Średzian.



Rezerwy Lecha Poznań podzieliły się punktami z Polonią Środa Wielkopolska. Zamiast jednego zabitego jest dwóch rannych, którzy cały czas liczą się w walce

W drugiej części bramkarz Polonii musiał jednak skapitulować. W 70. minucie spotkania, po dośrodkowaniu z rzutu wolnego, futbolówka niczym piłka na flipperach odbijała się od zawodników Polonii Środa Wielkopolska, a ostatecznie trafiła do Filipa Tokara, który orientacyjnie kopnął w stronę bramki Polonii i otworzył wynik meczu.

Na siedem minut przed upływem podstawowego czasu spotkania piłkarze Kolejorza po-

pełnili spory błąd w defensywie. Tymoteusz Gmur przy próbie wybitcia piłki zrobił to na tyle niefortunnie, że ta została przejęta przez Patryka Mikitę. Były zawodnik, który w 2014 roku zdobył z Legią Warszawa mistrzostwo Polski, zauważył wychodzącego na czystą pozycję Kacpra Żmudzie, a ten mocnym strzałem pod poprzeczkę pokonał Mateusza Pruchniewskiego.

Ostatecznie oba zespoły musiały podzielić się punktami, co

z pewnością nie satysfakcjonuje ani jednej, ani drugiej strony.

Wysokim zwycięstwem w ten weekend popisała się Unia Swarzędz, która zanotowała najwyższą wygraną w obecnym sezonie. Unicy rozgromili przed własną publicznością ekipę walczącą o utrzymanie - Tłuchowię Tłuchowo - aż 5:1. Bramki dla drużyny ze Swarzędza zdobyli Gracjan Goździk, Jakub Piotrowski i Michał Grobelny, a dwa gole strzelił Ołeksandr Masałow.

W walce o pozostanie w III lidze cały czas jest Victoria Września, która wygrała w ważnym spotkaniu z Pogonią Nowe Skalmierzyce 2:1. Gole strzelali Jakub Bartkowski oraz Adam Borucki, natomiast dla Pogoni honorowym trafieniem popisał się Jan Jaszczak.

BETCLIC III LIGA GR. II

Pogoń Nowe Skalmierzyce - Victoria Września 1:2, Cartusia Kartuzy - Wda Świecie 1:1, Kluczewia Stargard - Zawisza Bydgoszcz 0:0, Lech II Poznań - Polonia Środa Wielkopolska 1:1, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 2:3, Unia Swarzędz - Tłuchowia Tłuchowo 5:1, Wikęd Luzino - Notec Czarnków 3:0, Pogoń II Szczecin - Błękitni Stargard (wynik po zamknięciu wydania), Elana Toruń - Wybrzeże Rewalskie Rewal (23 marca, godz. 18).

1. Wikęd Luzino	23	48	52-27
2. Zawisza Bydgoszcz	22	47	47-16
3. Polonia Środa Wlkp.	22	46	45-29
4. Elana Toruń	22	43	35-25
5. Lech II Poznań	23	37	47-32
6. Flota Świnoujście	21	37	31-22
7. Cartusia Kartuzy	22	35	33-30
8. Kluczewia Stargard	23	33	34-26
9. Błękitni Stargard	22	32	37-32
10. Wda Świecie	23	32	25-38
11. Lipno Stęszew	23	31	31-38
12. Notec Czarnków	22	29	30-32
13. Unia Swarzędz	23	24	26-31
14. Pogoń II Skalmierzyce	23	22	20-35
15. Pogoń II Szczecin	22	21	40-51
16. Victoria Września	22	19	22-33
17. Tłuchowia Tłuchowo	22	16	18-44
18. Wybrzeże Rewalskie	22	13	10-42

Arcyważne zwycięstwo Wiary Lecha Poznań w IV lidze

Maciej Lehmann
sport@glos.com

Wiara Lecha Poznań wygrała w sobotę pojedynek z bezpośrednim rywalem w walce o ligowy byt Nielbą Wągrowiec 4:1. Potknęła się Kotwica Kórnik. Lider tabeli zremisowała 1:1 z Obrą Kościan.

Na boisku przy ul. Gdańskiej drużyna Wiary Lecha wygrała mecz o przysłowiowe „6 punktów”. Zmobilizowani gospodarze zaskoczyli Nielbę na początku meczu, bo już po 18 minutach prowadzili 2:0. Wynik otworzył Krzysztof Ratajczak po dośrodkowaniu Dawida Szpakowskiego, a chwilę później prowadzenie podwyższył Bartosz Ziółkowski. Goście zdołali jeszcze przed przerwą zdobyć bramkę kontaktową po strzale Rafała Leśniewskiego, ale w drugiej połowie



Krzysztof Ratajczak dwukrotnie wpisał się na listę strzelców w meczu Wiary Lecha z Nielbą

nie mieli już nic do powiedzenia. Gola na 3:1 w 51 min. strzelił autor pierwszej bramki Krzysztof Ratajczak, a wynik meczu ustalił kwadrans przed końcem Jakub Bartocha.

Trzy punkty bez żadnego problemu zdobył natomiast na-

tomiast Mieszko. Gnieźnianie 5:1 rozgromili Huragan Pobiezdżiska. Wynik otworzył w 20 min. nowy nabytek Mieszka Ukrainiec Michajło Ustinow, którego strzał odbił jeszcze obrońca gości. Rykoszet zaskoczył bramkarza Huraganu.

Na 2:0 podwyższył Bruno Siedlecki, a w 31 min było już 3:0 po strzale Kamila Janika. Kanonadę w pierwszej części zakończył strzałem głową Igor Drzażdzyński.

Goście po zmianie stron strzelili honorowego gola, lecz na więcej nie było ich już stać. Wynik ustalił w 78 min. drugim celnym strzałem głową Drzażdzyński.

Zajmująca trzecie miejsce w tabeli Polonia Chodzież, pokonała na wyjeździe swoją imienniczkę z Gminy 3:2. Gole dla gości zdobyli Zbieraliski, Rajek i Mamro. Chodzieżanie mieli ten mecz pod kontrolą, prowadzili 2:0 i 3:1, piłkarze z Gminy do stanu 3:2 doprowadzili dopiero w doliczonym czasie gry.

ARTBUD GROUP IV LIGA

Kotwica Kórnik - Obrą Kościan 1:1, Warta Międzychód - Ostrovia 1909 Ostrów

Wielkopolski 0:1, Piast Kobylnica - Polonia 1912 Leszno 1:3, Mieszko Gniezno - Huragan Pobiezdżiska 5:1, Kania Gostyń - ŁKS Gołuchów 1:1, Polonia Golina - Polonia Chodzież 2:3, Wiara Lecha Poznań - Nielba Wągrowiec 4:1, Zefka Kobyla Góra - Górnik Konin i Warta Śrem - Korona Piaski (wyniki meczów po zamknięciu wydania).

1. Kotwica Kórnik	20	53	58-10
2. Mieszko Gniezno	20	49	50-18
3. Polonia Chodzież	19	43	48-29
4. Polonia Golina	20	41	44-17
5. Huragan Pobiezdżiska	20	34	51-43
6. Piast Kobylnica	20	32	44-35
7. Warta Śrem	18	28	31-29
8. Obrą Kościan	19	28	34-31
9. Polonia 1912 Leszno	20	27	27-27
10. Kania Gostyń	20	25	35-34
11. Górnik Konin	19	23	35-41
12. ŁKS Gołuchów	20	22	24-41
13. Wiara Lecha Poznań	20	21	26-32
14. Warta Międzychód	20	20	45-62
15. Ostrovia Ostrów Wlkp.	20	19	24-37
16. Nielba Wągrowiec	19	14	25-45
17. Korona Piaski	19	12	29-48
18. Zefka Kobyla Góra	19	5	17-68

Żarty się skończyły. Nadszedł czas na baraż o MŚ

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski już 26 marca zmierzy się z Albanią w półfinale barażu o udział w mistrzostwach świata 2026. Dziś rozpoczyna zgrupowanie.

Celem Białych-Czerwonych na najbliższe dni jest oczywiście nie tylko pokonanie Albańczyków, ale także w finale barażu - który zostanie rozegrany pięć dni później - Szwedów lub Ukraińców.

Bazą kadry od dziś będzie jak zwykle hotel Double Tree by Hilton, w warszawskim Wawrze. Piłkarze dostali czas na zameldowanie do godziny 15:00. Na 17:30 zaplanowano pierwszy trening (otwarty dla mediów przez pierwsze 15 minut), który odbędzie się na stadionie Legii.

Największym nieobecny na poprzednich zgrupowaniach prowadzonych przez Jana Urbana był Oskar Pietruszewski. Tym razem skrzydłowy „Smoków” znalazł się wśród zawodników zaproszonych na zgrupowanie. Trudno jednak oczekiwać, że już przeciw Albanii zagra w wyjściowej jedenastce, nawet

mimo absencji Nikoli Zalewskiego, który będzie pauzował za kartki. Należy zakładać, że będzie to dżoker w talii naszego selekcjonera.

- Oskar prezentuje się w Porto bardzo dobrze, zatem powołanie to naturalna sprawa. On zresztą zawsze był w szerokiej kadrze i na naszym radarze. Różnica polega na tym, że teraz już wysłaliśmy powołanie do Porto - w ten sposób selekcjoner tonował emocje związane z wcześniejszą nieobecnością utalentowanego nastolatka w jednym z licznych ostatnio wywiadów.

Faworytem czwartkowego półfinału jest oczywiście reprezentacja Polski, notowana aktualnie na 34. miejscu na świecie (Albania jest 63.). Bilans meczów z Albanią jest korzystny dla Białych-Czerwonych. W 15 dotychczasowych potyczkach, aż 10 razy polscy piłkarze cieszyli się z wygranych, trzykrotnie zanotowano remis, i tylko dwa spotkania zakończyły się wygranymi rywali. Bilans bramkowy to 20-10, ale pamiętać należy, że ostatnie starcie - we wrześniu 2023 roku - zakończyło się zwycięstwem podopiecznych selekcjonera Sylvinho.



Przed Janem Urbanem dwa - miejmy nadzieję - najważniejsze mecze w roli selekcjonera

Brazylijski szkoleniowiec tym razem wiele obiecuje sobie po formie Anisa Mehmetiego, na co dzień grającego w Ispwich Town oraz dobrze u nas zapamiętanego Ernesta Muciego. I ma w kadrze dwóch debiutantów. Nowymi członkami są obrońcy: Bujar Pllana z Lechii Gdańsk i Stavro Polo z AEK

Ateny, którzy przyjęli albańskie obywatelstwo. Pllana jest Kosowianinem i grał w reprezentacji młodzieżowej swojego kraju, a drugi jest Grekiem z Rodos, którego dziadkowie pochodzą z południowej Albanii.

- Przestrzegam przed lekceważeniem Albanii, zwłaszcza że ostatni eliminacyjny mecz w wy-

konaniu naszej reprezentacji to był kompletny piach - ocenia były trener reprezentacyjnych bramkarzy, Jacek Kazimierski.

Kadra Polska na baraż o MŚ 2026:

bramkarze: Bartłomiej Dragowski (Widzew Łódź), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Mateusz Kochalski (Karabach Agdam), Bartosz Mrozek (Lech Poznań); **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub

Kiwior (FC Porto), Bartosz Bereszyski (Palermo), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli), Przemysław Wiśniewski (Widzew), Jan Zieliński (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (FC Koeln), Jakub Moder (Feyenoord Rotterdam), Oskar Pietruszewski (FC Porto), Filip Różga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Broendby), Sebastian Szymański (Rennes), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan); **napastnicy:** Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny).

Kadra Albanii na baraż o MŚ 2026:

bramkarze: Thomas Strakosha (AEK Ateny), Elhan Kastrati (AS Cittadella), Mario Dajnsani (FK Egnatii Rrogozhina); **obrońcy:** Mario Mitaj (Al Ittihad Džudda), Stavro Pillo (AEK Ateny), Naser Aliji (Dinamo City Tirana), Berat Gjimeshi (Atalanta Bergamo), Bujar Pllana (Lechia Gdańsk), Klisman Caka (Achmat Grozny), Arlind Ajeti (Bodrum FK), Ardiyan Ismajli (Torino), Elseid Hysaj (Lazio Rzym), Ivan Balliu (Rayo Vallecano); **pomocnicy:** Jasir Asani (Esteghlal Teheran), Kristijan Aslani (Besiktas JK), Nazmi Gripshi (Rubin Kazań), Arber Hoxha (GNK Dinamo), Qazim Laci (Caykur Rizespor Kulubu), Anis Mehmeti (Ipswich Town FC), Adrien Pajazit (HNK Hajduk), Ylber Ramadani (US Lecce), Juljan Shehu (Widzew Łódź); **napastnicy:** Nedim Bajrami (Rangers FC), Armando Broja (Burnley FC), Myrto Uzuni (Austin FC), Ernest Muci (Trabzonspor Kulubu). ©

Ligi zagraniczne. Przyzwoite występy wybrańców trenera Urbana. Powrót Milika

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

Powołani na mecze barażowe kadrowicze Jana Urbana, a także kandydaci do wyjazdu na finały MŚ z lig zagranicznych, w weekend rozgrywali ostatnie przed przerwą na reprezentację spotkania.

W lidze niemieckiej z dobrej strony pokazał się Jakub Kamiński. Młody lider FC Köln był jednym z najlepszych graczy meczu z Borussia Mönchengladbach. Kolejny swój mecz w barwach Wolfsburga dostał przymierzany do występu między słupkami w meczach barażowych Kamil Grabara. We Włoszech grali niepowołani do reprezentacji Jakub Piotrowski i Arkadiusz Milik.

Dobre wieści od „Kamyka”

Kamiński wyszedł w podstawowym składzie FC Köln na pozycji numer 10, na której widzi go także Jan Urban. To ważne, bo musimy pamiętać, że w najbliższy czwartek zabraknie Nicolii Zalewskiego, który w meczu z Albanią 26 marca będzie pauzował za kartki. Köln przegrywało już w 1. minucie, ale sześcimi-

nut później, na tablicy wyników widniał wynik 2:1 dla klubu Polaka. W 7. minucie Kuba dośrodkował w pole karne, a Ragnar Ache nie dał szans bramkarzowi rywala. Kolończycy finalnie zremisowali z Borussia Mönchengladbach 3:3. Kamiński, poza asystą, oddał też celny strzał i imponował dryblingami: na cztery próby udało mu się trzy. Miał blisko 70-procentową skuteczność, jeśli chodzi o podania do kolegów ustawionych w strefie obronnej rywala. Został jednym z najlepszych zawodników meczu, choć obejrzał żółtą kartkę - za niesportowe zachowanie. Rozegrał też 90 minut, co nie jest częstą praktyką, jeśli chodzi o typowo ofensywnych pomocników lub skrzydłowych.

Starania Grabary to za mało

W Bundeslidze zobaczyliśmy też Kamila Grabarę. Bramkarz VfL Wolfsburg jest faworytem do pierwszego składu reprezentacji Polski 26 marca w meczu barażowym przeciwko Albanii. „Wilki” - mimo wielkich starań Grabary - walczą o utrzymanie. W 27. kolejce Bundesligi Wolfsburg podejmował in-



Arkadiusz Milik kontuzji, po której nie grał niemal dwa lata, doznał w meczu reprezentacji z Ukrainą

nego giganta sprzed lat - Werder Brema. To był, niestety, następny mecz, w którym polski bramkarz nie był w stanie wszystkiego wyłapać. Wybronił dwa z trzech uderzeń Werderu, nie dał jednak rady przy strzale Justina Njinmaha w drugiej połowie. Grabara w obecnym sezonie zachował

tylko jedno czyste konto w lidze. Wolfsburg prezentuje się dramatycznie i nadal zajmuje 17., czyli przedostatnie miejsce w tabeli.

Arek czekał prawie dwa lata

W lidze włoskiej też grali Polacy, choć ci niepowołani

na mecze barażowe przez Jana Urbana. W sobotę wieczorem Juventus mierzył się z Sassuolo i drużyna Sebastiana Walukiewicza zabrała dwa punkty Starej Damie. W 79. minucie doszło do radoznego momentu dla oglądających to spotkanie Białych-Czerwonych. Na boisko, po niemal dwóch latach przerwy spowodowanej kontuzją, wszedł Arkadiusz Milik. Doznał jej w sparingu reprezentacji Polski z Ukrainą (3:1) na samym początku meczu. Milik pauzował aż 652 dni.

Zaledwie dziesięć minut po wejściu na boisko Arek mógł zostać bohaterem Juventus. Turek Kenan Yildiz dośrodkował w pole karne rywala, a Polak uderzył piłkę głową. Niestety dla naszego napastnika, bramkarz Arijanet Murić obronił strzał. Zarówno Milik, jak i Walukiewicz otrzymali średnie noty za swoją grę - po 6.3/10.

W Serie A 45 minut rozegrał także pomijany przez Urbana Jakub Piotrowski. Pomocnik, który dwa lata temu w barażach strzelił gola Estonii (5:1), wszedł na murawę zaraz po przerwie. Jego Udinese wygrało 2:0 z Genoą.

Piotrowski oddał jeden celny strzał, ale nie on cieszył

się z bramki. Na szczęście mógł się cieszyć z kolegami z bramki, bo oba gole padły po przerwie. Jakub został oceniony na 6.6/10. W meczu, z powodu kontuzji łydki, nie wystąpił drugi z Polaków - Adam Buksa.

WYNIKI W LIGACH TOP 5

Premier League:

31. kolejka: **Bournemouth - Manchester United 2:2, Brighton - Liverpool 2:1, Fulham - Burnley 3:1, Everton - Chelsea 3:0, Brentford - Leeds 0:0.**

Ligue 1

27. kolejka: **Lens - Angers 5:1, Toulouse - Lorient 1:0, Auxerre - Brest 3:0, Nice - PSG 0:4.**

Bundesliga

27. kolejka: **RB Lipsk - Hoffenheim 5:0, VfL Wolfsburg - Werder 0:1, Heidenheim - Bayer Leverkusen 3:3, Bayern Monachium - Union Berlin 4:0, FC Köln - Borussia Mönchengladbach 3:3, Borussia Dortmund - Hamburger SV 3:2.**

La Liga

29. kolejka: **Villarreal - Real Sociedad San Sebastian 3:1, Elche - Mallorca 2:1, Espanyol - Getafe 1:2, Osasuna - Girona 1:0, Levante - Real Oviedo 4:2, Sevilla - Valencia 0:2.**

Serie A

30. kolejka: **Cagliari - Napoli 0:1, Genoa - Udinese 0:2, Parma - Cremonese 0:2, AC Milan - Torino 3:2, Juventus - Sassuolo 1:1.**

©

Przez rozpacz, ból i łzy do złota

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

HMS W TORUNIU - Przez rok praktycznie nie miałem życia - mówi Jakub Szymański, nasz mistrz świata na 60 metrów przez płotki.

Ten złoty medal Szymański czuł na szyi już od roku. Niemał dokładnie dwanaście miesięcy temu pojechał w świetnej formie do Nankinu. W Chinach potknął się jednak na płotku i nie było go nawet w finale. Wygrał Trey Cunningham, jego największy przeciwnik także w toruńskiej hali.

Dziś sopocianin przyznaje, że ciężar tej porażki dźwigał aż do soboty. - Zostałem wtedy z niczym, tylko z rozpaczą, brakowało mi energii, sport przestał mnie cieszyć. Powiedziałem sobie w duszy, że tylko złoty medal w Toruniu zaleczy ranę. Wyszło nawet lepiej, bo nie zdawałem sobie sprawy co to znaczy wygrać przy własnej publiczności. Naprawdę nie chciałem zawieść tych wspaniałych kibiców. To był najważniejszy start w moim życiu, największa presja, ale i największa radość - mówi nasz płotkarz.

W Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odniósł swoje dwunaste, trzynaste i czternaste z rzędu zwycięstwo w sezonie halowym. Biegał spokojnie, nie był najszybszy ani w eliminacjach, ani w półfinale, ale właśnie wtedy, gdy to było najważniejsze - w tym jednym biegu o złoto.

Szymański podkreśla, że finał od początku rozegrał na swoich warunkach. - Nie zostałem w blokach, wystartowałem z wielką energią. Cunningham się spał, chyba nawet się potknął, a ja zrobiłem lepszy rzut na metę, pilnowałem, żeby nie zrobić tego za szybko. Myślałem, że do złota będzie potrzebny rekord Polski, ale okazało się, że najlepiej zniósłem presję



Jakub Szymański: Nie miałem pojęcia, jak takie zwycięstwo smakuje w swojej hali

z wszystkich. Na mecie czułem, że mam medal. W niemal każdym biegu sezonu miałem dużą przewagę i wiedziałem, że jestem pierwszy. W Toruniu jednak czekałem na wyniki, złota pewny nie byłem - przyznaje.

Na mecie Jakub Szymański nie krył łez, chyba pierwszy raz w karierze. Utonął w ramionach taty i mamy. - Te wszystkie emocje i przeżycia z Chin musiały wypłynąć razem ze łzami. To nie było na pokaz, pozbywałem się w ten sposób 360 ciężkich dni, bo 360 razy myślałem o tym finale i układałem sobie ten bieg w głowie. To mi bardzo pomaga, przygotowuje ciało do tego, co trzeba zrobić. Za dwa lata do Indii pojadę jak szef, nie mam już nic do udowodnienia. Zaczynam teraz nowy rozdział w swojej karierze. Widocznie Chiny były potrzebne w moim życiu, bo nic tak dobrze nie uczy sportowca jak porażki. Przez chwilę po Nanki-

nie tej wiary w siebie trochę zabrakło, ale teraz jestem mocniejszy - podkreśla Szymański.

Jego inspiracją był w ostatnim czasie Deyron Robles, znakomity kubański płotkarz sprzed kilkunastu lat, który odpadł w mistrzostwach świata po upadku, a dwa lata później sięgnął po złoto. Szymański podkreśla, że tylko sportowiec wie, jak trudno poradzić sobie z takim rozczarowaniem.

- Lubię tworzyć sobie presję, choć na rozgrzewce przed finałem w Toruniu głowa mi prawie pękła. Ten medal to zastrzyk motywacji do dalszej pracy na wiele lat. Czasami to wszystko jest za mocne, zbyt intensywne, ale radzę sobie z tym, mam świetnych trenerów, a w zasadzie przyjaciół wokół siebie, im mogę powiedzieć wszystko, nawet rodzina nie wiedziała z czym się zmagalem przez ten rok - dodaje Szymański.

Z jego sztabem też jest ciekawy szczegół. Jest w nim także Maciej Ryszczuk, na co dzień trener przygotowania fizycznego Igi Świątek. Wydawało się, że zabraknie go w Toruniu, ale niespodziewanie nasza najlepsza tenisistka przegrała w Miami z Magdą Linette, Ryszczuk wsiadł więc w samolot i zdążył do Torunia na sam finał.

Co dalej? W hali Szymański zdobył już wszystko, przed rokiem był także mistrzem Europy w Apeldoorn. - Wracam do domu i chcę się wyspać w łóżku z psem. Wielkiego świętowania nie będzie, może wino w gronie przyjaciół i rodziny. Nie brakuje hejterów, którzy krytykują moje 110 metrów, ale to mnie nie rusza. Wiem, że to wymaga czasu, jestem młody, dzieje się lat biegania przede mną i nadejdzie ten moment, że będę hegemonem także na 110 metrów - obiecuje halowy mistrz świata.

Płacz i euforia sztafety z Poznaniakiem w składzie

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Braź sztafety mieszanej w Toruniu! Rekordu świata nie poprawił Mondo Duplantis. Zrobił to w siedmioboju Szwajcar Ehammer.

Sztafeta mieszana 4x400 m w Toruniu debiutowała podczas halowych mistrzostw świata. Wiele obaw było już przed startem. Sześć drużyn, krótka prosta, mało miejsca, a do tego mieszanka silnych fizycznie mężczyzn i słabszych sprinterek. Prosiło się o katastrofę.

No i doszło do niej już na pierwszej zmianie, kiedy Kajetan Duszyński przekazywał bieg Annie Gryc. Upadła Amerykanka, za nią Holender, który jeszcze trzymał pałeczkę, a na dodatek wpadł na Duszyńskiego. Z przodu na szczęście była już Polka - na trzecim miejscu. Ekipa USA już się nie liczyła.

Biało-Czerwoni, w składzie z Marcinem Karolewskim z AZS Poznań, do końca walczyli z Jamajką i mocną Hiszpanią. Gdy do ostatniej zmiany ruszyła Justyna Święty-Ersetic, miała kilka metrów straty do tej dwójki, ale szybko to odrobiła. Niestety, zabrakło mocy na finiszu, chociaż nasza doświadczona sprinterka i tak miała najlepszy czas w czwartej grupie zawodniczek. Medalu nie było - tak się przynajmniej wydawało. Najgorsze, czwarte miejsce. Po Polakach było widać rozczarowanie.

Gdy w strefie mieszanej dziennikarze czekali na Biało-Czerwonych, Anna Gryc przebiegła szybko mówiąc tylko: „Składamy protest!”. Po kilku minutach ktoś rzucił, że Jamajka została zdyskwalifikowana. Chodziło o złe ustawienie podczas zmiany. To oznaczało, że mamy pierwszy medal podczas tych mistrzostw. Justyna Święty-Ersetic zaczęła krzyczeć z radości.

- Od łez rozpacz i smutku po łzy szczęścia. Coś wspaniałego! - cieszyła się Święty-Ersetic. - Chciałabym jednak wrócić z całą drużyną tam na dół, do hali i cieszyć się razem z naszymi kibicami - dodała.

Kibice w Toruniu oczekiwali, że w sobotę zobaczą rekord świata. No i zobaczyli, ale nie ten, który się spodziewali. Rekordzistą w siedmioboju (6670 punktów) został Szwajcar Simon Ehammer, który dostał za to czek na 50 tys. dolarów. Chociaż w konkursie tyczkarzy Armand Duplantis nie poprawił najlepszego wyniku na świecie, to jednak fani lekkoatletyki musieli być zadowoleni z poziomu konkursu. Szwed oczywiście wygrał (6.25 - rekord mistrzostw). Srebro dla Greka Karalisa (6.05).

Dobrze zaprezentowała się Ewa Swoboda, która w finale sprintu na 60 m zajęła szóste miejsce, wyrównując najlepszy wynik w tym sezonie (7.07). Wygrała Włoszka Zaynab Dosso (7.00). Najszybszym sprinterem okazał się 21-letni Amerykanin Jordan Anthony (6.41).

HMSwlekkooatletyce-4x400sztafeta mieszana: 1. Belgia 3:15.60; 2. Hiszpania 3:16.96; 3. Polska (Duszyński, Gryc, Karolewski, Święty-Ersetic) 3:17.44; 4. Holandia 3:20.14; 5. USA 3:21.35. ©️



Armand Duplantis - jego rekord świata to dziś 6.31

Bukowiecka była pierwsza, ale z radością musiała poczekać. Ma srebrny medal

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Natalia Bukowiecka została halową wicemistrzynią świata w biegu na 400 m. Paradoksem polegał na tym, że metę przekroczyła jako pierwsza.

Jak absurdalne są tegoroczne zasady halowych mistrzostw świata w biegu na 400 m pokazał finał mężczyźni. Amerykanin Chris Robinson wygrał pierwszy bieg finałowy, ale i tak nie zdobył

medalu. W tym roku finały mamy bowiem dwa, a o ostatecznej klasyfikacji decydują po prostu czasy. Trzech zawodników w finale drugim było lepszych od reprezentanta USA.

Na szczęście w przypadku pań ta sytuacja się nie powtórzyła. Natalia Bukowiecka biegła w pierwszym finale. Ściagała się z Holenderką Lieke Klaver. Długo była za jej plecami, ale na finiszu ją wyprzedziła, wyrównując przy tym rekord Polski (50.83). Potem obie usiadły na specjalnych, zielonych pufach

ustawionych w pobliżu mety, by obserwować drugi bieg i czekać, co się wydarzy. Tam szybsza była Czeszka Lurdes Gloria Manuel.

- To było mega dziwne. Niby wiedziałam, że powinien być ten medal, ale różne rzeczy się dzieją. Tam też były mocne zawodniczki. Nie wiedziałam, czy to będzie złoto, srebro czy brąz. Brakowało mi tego medalu w hali. Trochę zeszło ze mnie ciśnienie. Powiedziałam sobie, że to będzie prawdopodobnie mój ostatni start w halowych mistrzostwach świata. Dlatego

bardzo chciałam stanąć na podium - powiedziała po wszystkim Bukowiecka. - Lieke Klaver nie wiedziała, czy ma medal. Nie wyświetliło nam się nazwisko Henriette Jaeger. Nie wiedziałyśmy, co się stało. Lieke myślała, że zapomnieli Norwężki dopisać - tłumaczyła nasza sprinterka zamieszanie, jakie powstało na mecie.

- Wiedziałam, że rywalki w drugim biegu szybko zaczęły i może być dobry wynik, ale też zdawałam sobie sprawę, że mogą się pogubić, bo tak bywa,

kiedy początek jest mocny. Widać było jednak, że Czeszka jest świetnie przygotowana. Żałuję tylko, że nie biegłyśmy razem. Myślę, że to się mogło wtedy inaczej potoczyć. Nie wiem oczywiście, czy bym wygrała, ale miałam na końcu jeszcze siły i wydaje mi się, że w bezpośredniej rywalizacji mogłabym powalczyć o złoto. No oczywiście mogłabym równie dobrze być bez medalu, ale wszystko byłoby bardziej przejrzyste i satysfakcjonujące - logicznie zauważyła świeżo upieczona wicemistrzyni

świata, która celnie stwierdziła, że zabiera się też trochę radości na mecie zwycięzcy.

Pojawienie się Natalii Bukowieckiej wywołało euforię na trybunach. Była chyba najbardziej wiwatowanym polskim sportowcem w Arenie Toruń, która w sobotni wieczór wypełniła się do ostatniego miejsca.

HMSwlekkooatletyce-400mkobiet: 1. Lurdes Gloria Manuel (CZ) 50.76; 2. Natalia Bukowiecka (POL) 50.83 - wyrównany rekord Polski; 3. Lieke Klaver (NED) 51.02; Wadeline Venlogh (HAI) 51.07. ©️

Skoki narciarskie PS w Vikersund potwierdził problemy naszej kadry POLACY BEZ RADOŚCI Z LOTÓW

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Za nami przedostatni w sezonie weekend z Pucharem Świata. W sobotnim konkursie lotów w Vikersund Polacy byli tylko tłem dla rywali.

Im bliżej końca sezonu, tym wyniki Polaków są gorsze. Po euforii z igrzysk nie ma już śladu. Nadzieja była w tym, że w tak lubianych przez skoczków lotach uda się przełamać ten trend, poczuć radość z dalekich skoków. Podczas dwóch pierwszych dni PS w Vikersund ta nadzieja została brutalnie stłamszona (niedzielne zawody zakończyły się po zamknięciu wydania).

Smutno było już w piątek. W kwalifikacjach odpadli nasi dwaj najlepsi w tym sezonie zawodnicy: trzykrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak (pewnym wy tłumaczeniem jest to, że to był jego pierwszy występ na mamuciej skoczni) i doświadczony Kamil Stoch. Pozostała czwórka awansowała, ale jedynie Aleksander Zniszczoł (16. miejsce) może być zadowolony. Pozostali byli daleko.

Przed konkursem trudno było o optymizm. A pierwsza seria potwierdziła, że nie jest dobrze. W kiepskim stylu odpadli Paweł Wąsek (35.), Maciej Kot (36.) i Piotr Żyła (37.). Do drugiej serii awansował tylko Zniszczoł, a jego 26. miejsce zwiastowało, że dla nas



20-letni Stephan Embacher w sobotę po raz pierwszy wygrał zawody Pucharu Świata

emocje w zasadzie się skończyły. W rundzie finałowej nasz zawodnik spisał się gorzej, spadł na 28. pozycję. To jeden z najgorszych wyników Polaków w całym sezonie PS - ledwie 3 punkty sześciuosobowej ekipy zgłoszonej do startu...

Show zrobili inni. W drugiej serii loty na ponad 235 m (najlepszy wynik Polaka to 206 m Zniszczoła) mieli zawodnicy, którzy nie są zaliczani do światowej czołówki. 235,5 m w drugiej serii zaliczył Słowak Hektor Kapustik, ostatecznie 13.

Walka o końcowe zwycięstwo była ciekawa i przyniosła

ważne rozstrzygnięcie. Wygrał 20-letni Stephan Embacher, dla którego to pierwsze w karierze zwycięstwo w PS. Szanse na nie miał już wcześniej, ale w drugiej serii czegoś brakło. Nie tym razem. Wytrzymał presję, obronił pozycję lidera po I serii. Pomogło też to, że jury ze względów bezpieczeństwa znacznie obniżyło belkę startową liderowi PS Domenovi Prevcowi. Słoweniec był 5.

W Vikersund rywalizowały także panie, po raz pierwszy wystąpiła Polka. Anna Twardosz nie dostała się do konkursowej „20”. W pierwszych

kwalifikacjach była 21. (172,5 m), w drugich - 24. (157 m).

W Pucharze Kontynentalnym w Zakopanem dwukrotnie wygrał Austriak Clemens Aigner. Najlepszym z Polaków był Dawid Kubacki - 4. i 6.

Sobotni konkurs PS w Vikersund: 1. Stephan Embacher (Austria) 459,1 (232 i 225 m), 2. Tomofumi Naito (Japonia) 446,8 (240 i 230 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 443,7 (239 i 224 m), 4. Isak Andreas Langmo (Norwegia) 442,8 (229 i 232,5 m), 5. Domen Prevc (Słowenia) 439,2 (211 i 218,5 m)... 28. Aleksander Zniszczoł (Polska) 352,7 (206 i 199,5 m), 35. Paweł Wąsek (Polska) 157,9 (196,5 m), 36. Maciej Kot (Polska) 156,8 (193,5 m), 37. Piotr Żyła (Polska) 155,6 (196 m). ©

Słabe starty Polaków w sportach zimowych

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Aleksandra Król-Walas zajęła 13. miejsce w ostatnich w tym sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardowym slalomie równoległym w Winterbergu.

Najlepsza z Polek miała dziwięty czas kwalifikacji, ale w 1/8 finału okazała się gorsza od Kanadyjki Kaylie Buck, z którą przegrała o 0,19 s. W kwalifikacjach odpadły Maria Bukowska-Chyc (34.) oraz Olimpia Kwiatkowska, która nie ukończyła przejazdu. Wygrała Włoszka Lucia Dalmasso. W rywalizacji mężczyzn nie poradzili sobie Oskar Kwiatkowski, który zajął 32. miejsce i Michał Nowaczyk (39.). Zwyciężył Koreańczyk Sangho Lee.

W klasyfikacji generalnej Król-Walas uplasowała się na dziewiątym miejscu, Bukowska-Chyc zajęła 26. pozycję, a Kwiatkowska 32. U mężczyzn, Kwiatkowski zakończył rywalizację w PS na 33. lokacie, Nowaczyk był 39. Kryształowe Kule zdobyli Japonka Tsubaki oraz Włoch Maurizio Bormolini.

W biegach daleko

Szwedka Linn Svahn wygrała w amerykańskim Lake Placid sprint techniką dowolną, zaliczany do Pucharu Świata w biegach narciarskich. Polki zajęły odległe lokaty, odpadły już w eliminacjach. Karolina Kaleta była 43., a Andżelika Szyszka - 58. W biegu na 10 km stylem klasycznym, jedyna Polka w stawce Andżelika Szyszka zajęła 59. miejsce, triumfowała Szwedka Svahn. W biegu mężczyzn na 10 km stylem klasycznym, Dominik Bury, jedyny Polak w stawce 74 zawodników,

został sklasyfikowany na 65. miejscu, wygrał Johannes Klæbo. Kryształowe Kule za triumf w klasyfikacji generalnej cyklu już wcześniej zapewnił sobie Jessica Diggins i sześciokrotny złoty medalista igrzysk w Mediolanie Johannes Hoesflot Klæbo.

W biathlonie też przeciętnie

Szwedka Hanna Oeberg wygrała bieg na dochodzenie na 10 km w finałowych zawodach Pucharu Świata w biathlonie w Oslo-Holmenkollen. Najlepsza z Polek Natalia Sidorowicz zajęła 19. miejsce. Kamila Żuk była 33., Anna Mąka 35., a Joanna Jakieła 40. W rywalizacji na 12,5 km na dochodzenie wśród mężczyzn, Polacy nie wystartowali, gdyż bardzo słabo zaprezentowali się dzień wcześniej w sprincie. Jan Zawół był 72., Konrad Badacz - 80., Jan Guńka - 96. a Fabian Suchodolski - 100.

Wypadek Niewiadomej

Katarzyna Niewiadoma (Canyon-SRAM zondacrypto) uległa wypadkowi w końcówce klasyki kolarskiej Mediolan-San Remo. Wyścig wygrała Belgijka Lotte Kopecky (SD Worx-Protime), a piąte miejsce zajęła Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Włodarczyk finiszowała tuż za czołowymi zawodniczkami, ze stratą czterech sekund. Niewiadoma upadła na zjeździe z Cipressy, jednego z dwóch słynnych wzniesień wyścigu, ok. 25 km przed metą, a chwilę później spadła na nią z dużą prędkością kolejne zawodniczki. W wyścigu mężczyzn, Filip Maciejuk zajął 92. miejsce, ze stratą blisko czterech minut, a Michał Kwiatkowski, nie dojechał do mety. Triumfował Słoweniec Tadej Pogacar.

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NIE ROZUMIEM ATAKU URBANA

Zarty się skończyły, nadszedł czas baraży. Jan Urban odkrył karty ogłaszając skład, którym - szczególnie - nie zaskoczył. Zawiedzeni mogą czuć się jedynie ci fani, którzy spodziewali się personalnej rewolucji i radykalnego odmłodzenia kadry; wystarczy jednak odrobina chłodnej głowy, aby ogarnąć, że to nie jest właściwy timing na rewolucję. Baraże, w których rozgrywa się po jednym spotkaniu, bez rewanżu, wymagają po prostu postawienia na sprawdzonych w dotychczasowych bojach żołnierzy. A nie na debiutantów.

Jedynym nowicjuszem jest Oskar Pietuszewski, ale to oczywiście także logiczny wybór. To przecież zawodnik, który

w ostatnim czasie - bez podziału na kategorie wiekowe - zrobił największy postęp wśród naszych rodaków grających w piłkę w najlepszych grach Europy. Iudowodnił - choćby w ligowym starciu z Benfiką w Lizbonie - że renoma rywala nawet na jego stadionie nie robi na nim żadnego wrażenia. Nabrał wręcz bezczelnej pewności siebie, zatem pierwsza reprezentacja w momencie walki o mundial to właściwe miejsce dla tego młokosa. Bo to już jest gość, którego stać na popis w decydującej akcji nawet w finale baraży.

Ktoś powie, że Bartosz Nowak jest dziś w znacznie wyższej formie niż Bartosz Bereszynski, Kamil Grosicki i Przemysław Wiśniewski razem wzięci. I... be-

dzie miał rację. Tyle tylko, że wspomniani w poprzednim zdaniu weterani mają doświadczenie z wielu reprezentacyjnych etapów - dobrych, ale także z zakrętów - a w odwodzie warto mieć właśnie takich zawodników, konkretnie w tych specjalnościach. Nowak nie konkurowałby na zgrupowaniu także z Wiśniewskim, który ma znacznie mniej występów w kadrze nie tylko od „Grosika”, ale szybko i udanie wpasował się do defensywnej układanki Urbana. Selekcjoner uznał po prostu, iż wśród ofensywnych pomocników przed barażami dysponuje zestawem lepszych, skrojonych na miarę jego pomysłu na grę piłkarzy od futbolisty GieKSy. I oczywiście - miał do tego prawo.

Zupełnie natomiast nie rozumiem, po co na odstrzał w sferze publicznej trener kadry - wraz asystentem z Jackiem Magierą - wystawili po powołaniach Sebastiana Walukiewicza. Nawet jeśli obrońca występujący we włoskim Sassuolo rzeczywiście nie odebrał połączenia od dyrektora

kadry, a potem nie oddzwonił. Bo to bardziej wskazuje na komunikacyjną nieporadność sztabu reprezentacji niż na wykroczenie zawodnika, który ma jakoś niezbędną do gry w kadrze, a przy słabszej dyspozycji Wiśniewskiego mógłby pewnie nawet z powodzeniem konkurować z nim o miejsce w wyjściowej jedenastce. Dziwny, naprawdę niezrozumiały jest w tym kontekście argument, że Walukiewicz „odmówił reprezentacji”. Z właszą za całkiem niedawno urlop od kadry - podczas zgrupowania - brał Robert Lewandowski, co Urban szybko kapitanowi wybaczył. A i sam selekcjoner - jako piłkarz Osasuny - ma identyczny „wyskok” w CV. Po prawdzie zresztą, wywiady, których selekcjoner udzielił sporo po ogłoszeniu składu na baraże, to był najslabszy punkt powołań. Urban wyraźnie nie wytrzymał kondycyjnie tego medialnego maratonu i nie wybrzmiał przekonująco. O entuzjajzmie, za który tak bardzo jako kibice go polubiśmy, nie wspominając...



Aleksandra Król-Walas zakończyła sezon 2025/26



Daria Abramowicz (po lewej), psycholożka Świątek, nie potrafi znaleźć sposobu na poprawę mentalu Igi

Tenis Pierwszy trener Świątek analizuje przyczyny kryzysu Polki. Tak zlej passy Iga nie notowała od momentu, gdy weszła na szczyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Iga Świątek sensacyjnie szybko pożegnała się z turniejem w Miami, odpadając już w drugiej, a dla siebie pierwszej rundzie. Rozmawiamy z Arturem Szostaczko, jej pierwszym trenerem.

Co się dzieje ze Świątek? Coraz bardziej jej nie poznajemy. Frustracja na korcie, błędy, chimeryczna postawa...

To nie jest tak, że Iga zapomniła, jak się gra w tenisa. Ja cały czas twierdzę, że główny powód takiego stanu rzeczy to sfera mentalna. Gdy w meczu w Indian Wells z Muchową wszystko się układało, widać było u Igi spokój, pewność siebie - zagrała wtedy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. I teraz pojawia się pytanie: dlaczego nie była w stanie powtórzyć tego na drugi dzień w pojedynku ze Switoliną? I tutaj cały czas wychodzi ten sam problem.

Dokładnie jaki?

Trener Igi odgrywa w jej sztabie drugie skrzypce. Nie może być tak, że osoba, która odpowiada za wyniki tenisistki, jest w drugim rzędzie, a w pierwszym jest pani Daria Abramowicz, która chce zarządzać, zarządza wszystkim i ma na to przyzwolenie. To zachowanie Igi, gdy skierowała do swojego boksu słowa, że grała na od-

Największy kryzys w karierze Igi Świątek. Posypała się mentalnie

wal się, jest dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Co to miało znaczyć? Że Iga chciała zrobić komuś na złość, czy miała zły dzień i jej się nie chce?

Te słowa usłyszał cały świat.

I to nie jest tak, że my sobie coś wymyśliłyśmy. To są słowa Igi, z którą musi się dziać coś złego. To tak jakby powiedzieć: „Zarobiłam w turnieju 500 tysięcy i teraz gram na odwal się?”. Nie wypada wręcz byłej liderce rankingu wypowiedzieć takich słów. Jest wybitną tenisistką i dlatego musi się też adekwatnie do swojego statusu zachowywać.

Świątek nie wygrała żadnego turnieju już od września ubiegłego roku. Słabo zaprezentowała się w Australian Open czy turnieju w Dosze.

Idze brakuje wiary w siebie, poza tym ona nie ma spokoju i to przekłada się na wyniki. Wykrzykiwanie pani psycholog do tenisistki i tak samo w drugą stronę to jest jakiś absurd.

Świątek nie radzi sobie z tenisistkami z czołowej dziesiątki rankingu. Przegrała z nimi pięć ostatnich spotkań, a w ostatnich piętnastu meczach pięć wygrała i aż dziesięć przegrała.

To nie jest tak do końca, że przegrywa tylko z tymi najlepszymi, bo niedawno uległa też Sakkari, a później „mamie” Switolinie. Iga nie radzi sobie z zawodniczkami, które grają płasko i szybko.

U Świątek widoczny jest też brak regularności. Nie potrafi

jak dawniej wygrać kilku meczów z rzędu, prezentując w każdym z nich równą i dobrą formę. Co jest tego przyczyną?

Świątek jest dużo lepsza od większości zawodniczek i jeśli tylko byłaby pewna siebie, to powinna wygrywać bez problemów.

W ćwierćfinale turnieju w Indian Wells, przegranym przez Świątek z Eliną Switoliną, widzieliśmy okrzyki psycholożki Świątek Darii Abramowicz.

Artur Szostaczko: Zostaliśmy zbiczeni przez Tomasza Świątkę. A Iga w ogóle w tenisa mogła już nie grać...

wicz w kierunku Igi. Coś złego dzieje się w ich współpracy?

Jako były zawodnik mogę powiedzieć, że gdy jest się na korcie poirytowanym własną grą, to pojawia się między zawodnikiem a sztabem swoisty mur. Nie słyszy się wtedy, co oni do mnie mówią, bo jest się na siebie tak bardzo złym i sfrustrowanym. Każde słowo wypowiedziane więcej z boksu potrafi jeszcze bardziej zirytować. I to się dzieje teraz u Igi. Jej pani psycholog powinien ją umieć wyciszyć, ale nie jest w stanie tego zrobić, bo sama dolewa oliwy do ognia.

Wydaje się, że strefa mentalna nie powinna być problemem Polki. Jako jedyna w turze, jak sam Pan niedawno powiedział w rozmowie ze mną, ma niemal cały czas opiekę swojej psycholożki Darii Abramowicz.

Szkoda mi Igi. Muszą znaleźć jakiś sposób, jak sobie z tym poradzić. Wydaje mi się, że powinni poszukać jakiegoś innego rozwiązania - może odpocząć od siebie przez tydzień? Może funkcjonować na zasadzie: tydzień się nie widzimy, potem znowu się spotykamy, i tak co drugi turniej? Nie będę jednak doradzał trzeciej tenisistce świata, co ma robić. Jeżeli jej to pasuje, to niech to robi.

Tyle tylko, że przyzwyczała nas do świetnych meczów i wygrywania seryjnie. A to się właśnie ucięło...

I to mnie boli, bo rozmawiamy o Idze Świątek, która według mnie jest w stanie wciąż wygrywać seryjnie i zwyciężać turniej po turnieju, ale na ten moment nie potrafi swoich umiejętności przełożyć na kort.

Może już czas, by Świątek zmieniła psychologa?

Nie mówię tego, że musi zmienić. Swoją drogą, według mnie, ten psycholog jest nie do ruszenia ze sztabu do końca jej kariery. Podkreślę jeszcze raz, że może powinny sobie dawać między jednym a drugim turniejem czas na odpoczynek od siebie, żeby spróbować innego rozwiązania i zobaczyć, czy mi to służy, czy nie. To są jednak dorośli ludzie, każdy z nich odpowiada za swój zawód, więc ja im nie będę doradzał.

Za słowa odnośnie współpracy Świątek i Abramowicz oberwało się niedawno panu i autorowi podcastu „Trzeci Serwis” Lechowi Sidorowi ze strony ojca Igi, który napisał, że się Pan nie zna.

Zostaliśmy zbiczeni przez ojca Igi, Tomasza, który chyba nie rozumiał naszego przekazu. Jestem dyplomowanym i wykształconym trenerem. W Niemczech w ciągu kilku lat

zdobyłem wszystkie stosowne uprawnienia, które każdy trener tenisa powinien zrobić. Sam też grałem w tenisa. Nie rozumiałem za bardzo jego wypowiedzi: czy chodziło o to, że jesteśmy psami, które nic nie potrafią? Zapomniał, że jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Czuje się Pan urażony?

Co prawda nie grałem w turniejach rangi ATP, ale wtedy były inne czasy, o których pan Tomasz może zapominał. Doceniam ten czas, że mogłem grać w Bundeslidze i wykształcić się na trenera. Całe życie poświęciłem teniśowi, wychowałem wielu zawodników. Nie rozumiem tej agresji z jego strony, bo nikt źle Idze nie życzy. Mamy prawo do tego, aby porozmawiać i wyrazić swoje zdanie na temat gry Igi. Nikogo nie obraziłem, ale uważam, że my zostaliśmy obrażeni. Myślę, że Tomasz jest świadomy tego, że zachował się źle i poniżej pasa.

Podobno otrzymał Pan wsparcie od wielu ludzi z tenisowego środowiska z całego świata.

Pisali do mnie ludzie z Monachium, Majoroki czy Malagi, ale nie chcę nawet cytować tego, co mi pisano na temat tych słów Tomasza Świątkę. Każdy musi się zastanowić, jak wypowiada się publicznie, i myślę, że też publicznie powinien nas za te słowa przeprosić. Zrobił jak zrobił i dla mnie temat jest zamknięty, ale osoba publiczna nie powinna się w taki sposób wypowiadać. Nie jestem kimś spod budki, nie jestem środowisku tenisowemu od wczoraj. Szkoda tylko, że zapomniał o tym, dlaczego jego córka w ogóle gra dziś tenisa. Jego córka dzięki mnie gra dziś w tenisa.

Mocne słowa.

Iga była moją podopieczną w Warszawie przez cztery lata. Po roku treningów, gdy miała około siedmiu lat, Tomasz zadzwonił do mnie i powiedział, że ich nie stać na dalsze zajęcia, a miałem też pod opieką siostrę Igi, Agatę. Tomasz chyba zapomniał, że ten dziś zły trener, czyli ja, po tamtej rozmowie załatwił w dwie godziny sponsora na kilka lat i że Iga oraz Agata trenowały ze mną przez kolejne trzy lata. Gdy się rozstaliśmy, mieli tego sponsora jeszcze przez około rok, gdy już przenieśli się na Merę. A potem była Legia, ale tę dalszą historię chyba wszyscy znają. Więc tak naprawdę nie wiem, czy dziś byłby w ogóle temat Igi Świątek i jak dalej to wszystko by się potoczyło, bo Iga w ogóle w tenisa mogła dalej nie grać...

©©

Koniec kompleksu Zagłębia? Enea AZS bliżej medalu

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Przed pierwszym meczem koszykarek Enei AZS Politechniki z Zagłębiem w fazie play-off było dużo stresu i niepewności. Tymczasem akademicki zagrały jak z nut i przełamały kompleks sosnowiczanek.

Zrobiły to w dodatku w bardzo przekonujący sposób, wygrywając 74:56 (25:18, 20:12, 12:12, 17:14). Takie otwarcie rywalizacji w fazie play-off dla ekstraklasy dla jednych zwiastowało już awans do strefy medalowej, a dla drugich było tylko pierwszym krokiem w drodze do odległego sukcesu.

Tylko początek spotkania był w miarę wyrównany, kiedy wydawało się, że liderka gości, Sidney Taylor rzuciła do kosza z nieprawdopodobnych pozycji. Z czasem jednak poznaniarki ograniczyły jej poczynania i pokazały, że same mają też narzędzia do tego, by dziurawić równie efektywnie kosz rywalki. Już pod koniec pierwszej kwarty przewaga miejscowych wzrosła do siedmiu punktów, a w kolejnej odświeżone powięk-



W akcji zdobywczyni 21 punktów, kapitan poznańskich akademiczek, Jovana Popović

szyla się do 15 „oczek” po pięknej trójce niezawodnej Jovany Popović tuż przed końcową syreną.

W drugiej połowie Zagłębie chciało wrócić do gry, ale mocna defensywa Poznanierek szybko zniweczyła plany ich przeciwniczek. Wreszcie skuteczność odzyskała była zawodniczka Za-

głębia, Aleksandra Pszczolarska, a jak zwykle solidnie oprócz wspomnianej Popović zagrały Amerykanki, Brittany Brown i Jessica Carter. Niezłe zmiany dały także Wiktoria Haegenbarth, Malina Piasecka i Hannah Hank. W efekcie Enea AZS nadspodziewanie łatwo pokonała niewygodnego rywala.

- Oczywiście cieszymy się z wygranej. Gratulacje dla dziewczyn, bo wszyscy widzieli, ile zostawiły na parkiecie. Tak właśnie chcemy grać. Zatrzymaliśmy najbardziej ofensywny zespół ligi na 56 punktach. Mamy jednak świadomość, że to dopiero pierwszy mecz serii i musimy być

gotowi na kolejne spotkanie, zagrać podobnie i utrzymać ten poziom. Jestem przekonana, że starczy nam sił. Dziękujemy także kibicom, bo ich doping zawsze bardzo nam pomaga - stwierdził po spotkaniu trener Wojciech Szawarski, który dołączył do zespołu dopiero w środę, bo przez dwa tygodnie przebywał na zgrupowaniu kadry.

- To prawda, że mnie nie było, ale zespół w tym czasie mocno pracował na treningach. Efekty przygotowań widzieliśmy na parkiecie w sobotnim meczu - zauważył opiekun akademiczek.

Same zawodniczki też nie popadały w euforię, choć Aleksandra Pszczolarska podkreślała, że rozmiar zwycięstwa mogą być trochę zaskakujące. Podobną opinię wyraziła kontuzjowana Lena Brzustowska, która mocno wspierała koleżanki i jest przekonana, że po operacji więzadeł wróci do gry już w październiku.

Najbardziej jednak studziła nastroje kapitan Jovana Popović. - Cieszę się z wygranej, ale uważam, że możemy grać jeszcze lepiej - mówiła Serbka.

Punkty dla Enei AZS zdobyły: Popović 21, Pszczolarska 12, Carter 11, Brown 10, Hank 7, Piasecka 7, Haegenbarth 5 i Rutkowska 1, a najwięcej dla Zagłębia: Taylor 16, Pyka 12 i Reese 9.

Z kolei pierwszoligowi koszykarze Enei Basketu Poznań przegrali z liderem Astorią w Bydgoszczy 67:88 i praktycznie pożegnali się z szansami na awans do play-off. Poznaniacy mają bilans 11 zwycięstw i 16 porażek, a ósma w tabeli Kotwica Kołobrzeg 14-12. Do końca rundy zasadniczej pozostało pięć kolejek, więc musiały się zdarzyć cud, żeby podopieczni Edmunda Valleiko wywalczyli historyczne miejsce w ósemce.

Najwięcej punktów dla poznaniaków zdobyli Stankowski 11, Rosiński 10, Washington 9 i Krajewski 9.

Z kolei w I lidze koszykarek rozegrano przedostatnią kolejkę rundy zasadniczej. Brother MUKS Poznań (Dymała 18) wygrał na wyjeździe z AZS Uniwersytetem Gdańskim 86:68. Natomiast MKS Pruszków bardzo wysoko ogrął na własnym parkiecie Lou Tęczę Leszno (Pietrzak 19) 79:47. ©©

Wyjątkowy i szlachetny projekt podczas MŚ w kajakach

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Pod koniec sierpnia Poznań będzie gospodarzem największej imprezy sportowej tego roku w Polsce, czyli MŚ w kajakarstwie. W ich trakcie będzie realizowany projekt „Poruszać się bez barier”.

O tej wyjątkowej i szlachetnej akcji mówiono podczas piątkowego seminarium w sali konferencyjnej Toru Regatowego Malta w Poznaniu.

Projekt „Poruszać się bez barier” obejmie 50 osób z niepełnosprawnością intelektualną i ponad 100 wolontariuszy. Uzyskał on dofinansowanie w wysokości 200 tys. euro w ramach programu Unii Europejskiej Erasmus+. Obejmuje nie tylko sierpniowe MŚ w Poznaniu, ale także spotkania i wyścigi kajakowe w ośrodkach pozostałych dwóch partnerów, czyli w niemieckim klubie Wassersport PCK Schwedt przy granicy z Polską i w litewskim klubie Kazlu Ruda, który zawody zorganizuje na torze w Trokach. Oprócz PZKaj i WZKaj po stronie polskiej w projekcie uczestniczy ośrodek specjalny z Malborka, który zajmuje się nauką i wychowaniem dzieci z autyzmem.



Grzegorz Kotowicz i Ireneusz Pracharczyk już teraz zapraszają kibiców na MŚ na Malcie (26-30 sierpnia)

- Ten projekt pozwoli nam zdobyć kolejne doświadczenie. Muszę podziękować dziewczynom z biura związku i ekspertom z Malborka za to, że podczas MŚ w kajakarstwie będziemy mogli przekonać się na czym polega integracja społeczna. Podziękowania należą się też wolontariuszom, bez których nie byłoby też mowy o przeprowadzeniu tej szlachetnej akcji. Mam nadzieję, że dzieci, które przyjadą do Poznania wyjadą z niego ze wspólnymi wspomnieniami i z pasją do kajakarstwa - przekonywał Grzegorz Kotowicz, prezes PZKaj.

Z kolei szef WZKaj, Ireneusz Pracharczyk mówił o tym, że impreza na Torze Malta, choć odbędzie się dopiero za pięć miesięcy, w głowach wielu osób rozgrywana jest już od kilku lat.

- Komitet organizacyjny powstał już przed czterema laty. Wierzę, że wspólnymi siłami zorganizujemy tę wyjątkową imprezę najlepiej jak się da. O realizację projektu jestem spokojny, bo widzę, że na sali jest wiele osób, które współpracowały z nami już podczas poprzednich imprez, a zwłaszcza w trakcie Pucharów Świata - mówił Ireneusz Pracharczyk.

Projekt integracyjny poparała też pełnomocniczka ds. równości.

- Dla mnie jest to wyjątkowo cenna inicjatywa. Największą wartość ma porozumienie między granicami i barierami w życiu społecznym. Jestem przekonana, że projekt stanie się wzorem dla innych na długie lata - napisała m.in. Katarzyna Kotuła w specjalnym liście do uczestników seminarium.

Tych, którzy mieli największy udział w stworzeniu teoretycznych ram przyszłego przedsięwzięcia z dużą swadą przedstawiła szefowa ośrodka dla dzieci z autyzmem w Malborku, czyli Róża Banasik-Zarańska.

- Jeszcze wtedy, kiedy byłam sportowcem czułam, że mogę nauczyć dzieci z niepełnosprawnością pływania w kajakach. Teraz jestem już tego pewna i wiem, że przeżyjemy w Poznaniu coś niepowtarzalnego - zauważyła dyrektor ośrodka.

O tym, co nas czeka w sierpniu mówiła także Jolanta Rzepka, sekretarz PZKaj.

- Dla nas zawsze najważniejsi są zawodnicy, ale równie ważni są ci, którzy tworzą otoczkę zawodów i warunki do rywalizacji sportowej. W tej grupie są też właśnie wolontariusze - podkreśliła Jolanta Rzepka.

Ruszyły zapisy na Ironkids

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Sportowe emocje i niezapomniana atmosfera wielkiego wydarzenia - właśnie to czeka na najmłodszych uczestników biegów Ironkids, które odbędą się w ramach weekendu Ironman w Poznaniu.

Zawody dla dzieci z serii IRONKIDS to część weekendów IRONMAN, które co roku przyciągają tysiące uczestników i kibiców. Dla najmłodszych to szansa, by stanąć na starcie jednego z najbardziej rozpoznawalnych cykli sportowych na świecie i poczuć emocje towarzyszące wielkim imprezom, ale w formule stworzonej specjalnie z myślą o dzieciach.

Tu najważniejsze są uśmiech, ruch, dobra zabawa i pierwsze sportowe doświadczenia, które mogą przetrwać w prawdziwej pasji.

- Zawody IRONKIDS to przede wszystkim radość z aktywności i możliwość przeżycia wielkich sportowych emocji na mecie, na której kolejnego dnia będą finiszowali zawodnicy dorośli rywalizujący w zawodach IRONMAN. Chcemy, by dzieci nie tylko wystartowały i dotarły do mety, ale przede wszystkim świetnie się bawiły,

poczuły wyjątkową atmosferę weekendu IRONMAN i wróciły do domu z poczuciem, że sport to fantastyczna przygoda - mówił Maciej Stroiński, rzecznik IRONMAN Poland.

Dystanse biegów dziecięcych są dostosowane do wieku zawodników. Najkrótszy dystans to około 350 metrów. Tyle do pokonania będą miały dzieci urodzone w latach 2022 - 2023. Najdłuższy dystans - około 1700 metrów został zaplanowany dla zawodników najstarszych - 13 - 15-latków.

Ostatnia szansa na strat w tegorocznych zawodach dziecięcych w ramach weekendów pod znakiem IRONMAN zaplanowana jest na 29 sierpnia w Poznaniu. Tutaj rywalizacja Phoenix IRONKIDS Poznań będzie odbywała się na 4 dystansach dla sześciu grup wiekowych.

Bez względu na pozycję na mecie, każde dziecko dostanie pamiątkowy medal. Zwycięzcy zostaną dodatkowo uhonorowani statuetkami podczas ceremonii medalowych w każdym z miast.

Sponsorem tytularnym zawodów IRONKIDS w Polsce jest Fundacja Phoenix, której misją jest inspirowanie dzieci na całym świecie do bycia aktywnymi i czerpania korzyści z wielu aspektów sportu. ©©

Wings z nową trasą i podróżą życia jego mistrzyni

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

10 maja w Poznaniu na linii startu Wings for Life ustawie się komplet 8 tysięcy osób. Pakiety startowe wyprzedziły się w nieco ponad godzinę. Bieg odbędzie się nowej trasie, ale ze starym kierowcą.

Tradycyjnie uczestników biegu będzie ścigał Adam Małysz. Nowe odcinki trasy miną m.in. CK Zamek, Teatr Wielki, Cytadela i stare zoo.

Format sportowy imprezy zostaje taki sam, to meta goni biegaczy. W Poznaniu za kierownicą Samochodu Pościgowego, który w Wings for Life World Run pełni rolę ruchomej mety, ponownie zasiądzie Adam Małysz. 30 minut po starcie wyruszy on na trasę, stopniowo wyprzedzając kolejnych uczestników i w ten sposób kończąc ich bieg.

Start 13. edycji tradycyjnie zlokalizowany będzie na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, jednak pierwsze kilometry poprowadzą uczestników inaczej niż w poprzednich latach.

Biegacze ruszą ulicą Roosevelta w stronę Ronda Kaponiera, jednego z najbardziej charakterystycznych punktów komunikacyjnych miasta. Następnie trasa poprowadzi w dół ulicą Święty Marcin, mijając m.in. Akademię Muzyczną, Plac Adama Mickiewicza i CK Zamek. Przy nim uczestnicy skrócą w Aleję Niepodległości. Dalsza część biegu prowadzić będzie w stronę ulicy Garbary oraz w okolice największego w mieście Parku Cytadela.

Flaga wyznaczająca 5 km wbita zostanie przy ul. Kazimierza Pułaskiego. Stąd biegacze będą kierować się ponownie w stronę Ronda Kaponiera. Mijając Stare Zoo wbiegną w ul. Bukowską, a następnie ul. Przybyszewskiego dotrą do ulicy Grunwaldzkiej. Dalsza część trasy jest taka sama jak w ubiegłych latach i prowadzi poza miasto przez Lusowo, Wysogotowo, Tarnowo Podgórne i Niepruszewo. Całą trasę można sprawdzić na stronie biegu.

Na poznańskiej liście startowej można znaleźć znane nazwiska ze świata sportu i kultury. W Poznaniu pobiegną m.in.: Bartłomiej Topa, An-



Czterokrotna zwyciężczyni Wings for Life, Patrycja Talar, tym razem wystartuje w Auckland

drzej Bargiel, Malwina Wędziowska czy Zuza Kołodziejczyk. Wszyscy oni aktywnie wspierają Światowy Bieg Wings for Life, którego misją jest znalezienie skutecznej metody leczenia urazów rdzenia kręgowego. 100 procent opłat startowych i darowizn finansuje ten właśnie cel.

Cały czas można wystartować dzięki aplikacji i dołożyć swoją cegiełkę w tej dobroczynnej misji! Indywidualnie, biegnąc w dowolnej lokalizacji lub wybrać jeden z kilkudziesięciu zorganizowanych grupowych App Runów w całej Polsce - zarówno w dużych miastach, jak Warszawa, Katowice, Kraków

czy Szczecin, jak i mniejszych, np. Wadowice, Cieszyń, Mikołajki oraz Łeba. Najbliżej od Poznania można pobiec w Stęszewie.

Największą ambasadorką Wings for Life w Wielkopolsce jest mieszkanka Pobiedzisk, Patrycja Talar, która cztery z rzędu wygrywała bieg w różnych lo-

kalizacjach (Poznań, Zug, Lublana i Breda). W tym roku absolwentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu pobiętnie w biegu z aplikacją w największym mieście Nowej Zelandii, czyli w Auckland.

- Chciałabym się tam włączyć do walki o zwycięstwo, choć wiem, że to może to być bardzo trudne ze względu na problemy zdrowotne, z którymi cały czas się zmagam. Uniemożliwiają mi one regularne treningi. Poza tym nigdy nie biegłam z aplikacją, więc trudno mi ocenić, czy to utrudni czy ułatwi mi bieg - przyznała 39-letnia biegaczka.

Według niej dobrym wynikiem będzie w tej sytuacji przebiegnięcie 40 km, co oczywiście w światowym rankingu nie będzie już wybitnym rezultatem.

Nowością dla naszej mistrzyni będzie też start w tak odległym zakątku świata.

- Chciałam zobaczyć kraj, który uchodzi za jeden z najpiękniejszych na globie, ale bez wsparcia organizatorów, czyli z własnych funduszy, pewnie nigdy bym go nie odwiedziła - dodała Patrycja Talar.

Wielkopolski półfinał w I lidze siatkarek

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Enea KS Piła i Netland MKS Kalisz bezproblemowo zameldowały się w półfinale play-off I ligi siatkarek. Z finału będzie cieszyć się już tylko jedna wielkopolska ekipa.

MKS po raz drugi wygrał z Solną w Wieliczce 3:0, a Enea MKS po zaciętym spotkaniu wygrała po raz kolejny, tym razem na wyjeździe z Płomiennem Sosnowiec 3:1.

Pierwszy set zakończył się dopiero przy stanie 31:29. W trzech pozostałych górą były pilanki: do 23, do 16 (w którym bezapelacyjnie dominowały) i do 24. Ten ostatni był zdecydowanie najciekawszy.

Gospodynie miały w górze piłkę setową przy stanie 24:20 i w hali w Miłowicach pachniało tie-breakiem, kiedy Alina Bartkowska-Kluza obijała sosnowiecki blok, po którym piłka wypadła na aut. Przed kolejną akcją tę zawodniczkę zmieniła Katarzyna Gózdź, stając w polu zagrywki, z którego nie zeszła już do końca. Kolejny punkt zdobyły blokiem Emilia Szubert i Kamila Kobus, umieszczając piłkę w trzecim metrze pola przeciwniczek. Trener Krzysz-



Tak siatkarki Enei KS Piła cieszyły się z pokonania Płomienia Sosnowiec. Na pierwszym planie Julita Molenda

tof Zabielnny poprosił o czas, jednak i to nie pomogło, bo kolejny punkt zdobyła z lewego skrzydła Julita Molenda. Do remisu doprowadziła Katarzyna Gózdź, zagrywając z odpowiednią precyzją i siłą, tak że piłka przyjęta przez Julię Sudnik poleciała pionowo w sufit. Kolejny punkt to ponownie dzieło Julity Molendy - tym razem obijała sosnowiecki blok, po czym piłka wypadła w aut.

Dzieła dokończyła Emilia Szubert kiwką nad siatką. To dość sensacyjne zakończenie - wydawałoby się - przegrane go seta, ponownie wskazując, że

zespół Enea KS Piła potrafi i chce walczyć do końca. MVP spotkania w Sosnowcu została Julia Papszun, choć to nie ona miała największy udział w uratowaniu Pilanek przed wydawaniem się nieuchronnym tie-breakiem.

Po wygranej w parze ćwierćfinałowej siatkarki Enei KS Piła trafiły do pary z faworytkami 1. Ligi Kobiet - Netland MKS Kalisz. W półfinale walka także toczy się do dwóch wygranych meczów (bez względu na wynik każdego z nich). Pierwszy z nich już w najbliższy weekend.

Enea MKS Gniezno postawiła się liderowi, ale kibice znów byli rozczarowani

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Enea MKS Gniezno miała w tym sezonie walczyć o medal, a już wiadomo, że będzie walczyć co najwyżej o czwarte miejsce w Superlidze piłkarek ręcznych.

PGE MKS El-Volt Lublin zrobił kolejny krok w stronę mistrzostwa Superligi. W emocjonującym starciu 22. serii aktualne liderki tabeli pokonały na wyjeździe Eneę MKS Gniezno 28:26, choć do przerwy to gospodynie miały dwubramkową zaliczkę.

Spotkanie rozegrane w sobotę w hali im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie miało duże znaczenie dla układu tabeli. Lublinianki, walczące o wskazanie na pozycję lidera, nie mogły pozwolić sobie na stratę punktów, zwłaszcza że bezpośredni rywal - KGHM Zagłębie Lubin - tracił do nich zaledwie dwa „oczka”.

Od pierwszych minut mecz był bardzo wyrównany. Po 10 minutach to przyjezdne prowadziły 4:3, jednak już pięć minut później na tablicy wyników widniał remis 6:6. Gospodynie



W akcji Monika Łęgowska, zdobywczyni sześciu bramek i najsukuteczniejsza zawodniczka Enei MKS Gniezno

złapały rytm w ataku pozycyjnym i w 25. minucie prowadziły już 14:11. Do przerwy utrzymały przewagę, schodząc do szatni z wynikiem 15:13.

Po zmianie stron Lublinianki zaczęły stopniowo odrabiać straty. Choć w 40. minucie nadal przegrywały 19:22, ich gra stawała się coraz bardziej uporządkowana, a kluczowe interwencje między słupkami kontynuowała Aleksandra Hypka. Pięć minut później było

już tylko 22:20, a w 50. minucie Lublinianki wyszły na pierwsze prowadzenie w drugiej połowie - 25:24. Od tego momentu kontrolowały przebieg spotkania.

Kluczową rolę w w drużynie Enei MKS Gniezno odegrała Aleksandra Hypka, wybrana MVP spotkania. Bramkarka Gnieźnianek zanotowała 13 obrotów (37 procent skuteczności), wielokrotnie zatrzymując ofensywę Lublinianek w najważniejszych momentach.

Prawda o Janinie Lewandowskiej i jej nie tylko wojennych losach okazała się ciekawsza niż legenda

Anita Czupryn
anita.czupryn@polskapress.pl

Janina nie musiała iść na wojnę, bo najpewniej nie miała w ręku karty mobilizacyjnej, a jednak poszła. Wiedziała, że musi przystąpić do walki - mówi Agata Puścikowska. W jej książce Janina Lewandowska, córka generała i ofiara Katynia, jest kobietą, która świadomie wybiera działanie, odpowiedzialność i służbę.

Kiedy pierwszy raz usłyszała pani o Janinie Lewandowskiej i co panią w tej postaci poruszyło?

Po raz pierwszy usłyszałam o niej, czy raczej zobaczyłam, podczas Katyńskiego Marszu Cieni w Warszawie, kilkanaście lat temu. To było mocne doświadczenie: kobieta pośród tych wszystkich oficerów - mężczyzn! Oczywiście wcześniej coś do mnie docierało, ale dopiero wtedy, na Marszu Cieni, jak każda z postaci, została symbolicznie przywołana, ucieleśniona przez konkretnego człowieka. Kilka lat później w Janinę wcieliła się także córka mojej przyjaciółki. Była harcerką, bardzo mocno to przeżywała. To również było dla mnie poruszające. Sam Marsz Cieni jest doświadczeniem wstrząsającym. Nagle ci ludzie przestają być tylko nazwiskami z podręcznika albo bohaterami historycznej narracji. Oni idą, ku śmierci. I to robi zupełnie inne wrażenie, niż kiedy się o nich jedynie czyta czy słyszy. Janina pojawiła się w mojej świadomości właśnie w taki sposób. Później było mi wręcz wstyd, że wiedziałam o niej tak mało. Choć prawda jest też taka, że mało kto wtedy wiedział więcej.

Czy od początku Janina Lewandowska była dla pani przede wszystkim kobietą zamordowaną w Katyniu? Nie miała pani poczucia, że historia ją po prostu upraszcza?

Wtedy w ogóle jej nie znałam. Dopiero kilka lat później dowiedziałam się, że kobiet w obozach specjalnych NKWD było więcej. Że były także inne miejsca kaźni, inne kobiece losy, o których prawie się nie mówi. Miałam wtedy

pomysł, żeby napisać o tych kobietach książkę dokumentalną, przeznaczyć po jednym rozdziale o każdej z nich. Projekt ostatecznie nie doszedł do skutku, między innymi dlatego, że uznałam, iż nie starczy materiału i źródeł, by szerzej opisać każdą bohaterkę. Kiedy jednak zaczęłam zbierać materiały do książki o Janinie, istniały już oczywiście pewne opracowania i badania. Choć najwięcej można było znaleźć dość kiepskich tekstów w internecie.

Że była córką generała, że była lotniczką, że zginęła w Katyniu, że skakała ze spadochronem?

To wszystko tylko część prawdy. Bo chociażby pokutowała informacja, że Janina skakała z... pięciu tysięcy metrów. Wtedy jeszcze nie przyszło mi do głowy, że to musi być kompletna bzdura. Musiało trochę czasu minąć, żeby sprawą zajęła się na poważnie. Katyniem interesowałam się od zawsze, więc Janina w pewnym sensie sama do mnie wróciła. Wydawnictwo zaproponowało mi napisanie jej biografii. Na początku podeszłam do tego pomysłu z dużą ostrożnością. Pomyślałam: sięgnę po te same dokumenty, te same znane źródła i powstanie kolejna książka, która nie wniesie nic nowego. Tym bardziej że istniały już jej biografie; niezbyt udane, obciążone błędami. Ostatecznie jednak dałam się przekonać. I bardzo dobrze, bo okazało się, że nieprawdą jest, iż o Janinie i jej rodzinie nie da się już ustalić nic więcej. Dotarłam do Muzeum Powstańców Wielkopolskich w Lusowie. Tam spotkałam wspaniałych muzealników, młodych historyków, którzy dysponują ogromem nieopublikowanych materiałów dotyczących całej tej rodziny. Są tam między innymi listy generała do Stefanii Wańkowiczowej, wspomnie-

Janina Lewandowska oczyszczona z mitów i uproszczeń wydała mi się po prostu dużo bardziej interesująca



Agata Puścikowska: Janina Lewandowska to była kobieta, która bardzo dużo przeszła, miała w życiu zdarzenia traumatyczne i być może właśnie dlatego trochę szarpała się z życiem

nia zebrane w latach dwudziestych od ludzi, którzy jeszcze tę rodzinę pamiętali, a także materiały gromadzone przez państwa Grajków. Dla mnie to był prawdziwy skarb. Z jednej strony było to więc wielkie odkrycie, z drugiej - dojmujące doświadczenie. Poza tym - owi muzealnicy mieli też wiedzę na temat środowiska Janiny, realiów międzywojnia, itd. Wspólnie dochodziliśmy też do wielu ustaleń. I moje intuicje, że wiele informacji, które powtarzano o Janinie, to pół-

prawdy albo zwykłe mity. Czy mnie to ucieszyło? Dopiero wtedy naprawdę zaczęłam się zastanawiać, czy dam radę to unieść. Obalanie legend, które zdążyły przyłgnąć do człowieka, nigdy nie jest łatwe. Nie chciałam być „autorką obrazoburczą” - jak już ktoś raczył stwierdzić. Ale trudno - mówić prawdę trzeba, a prawda w przypadku Janiny okazała się znacznie ciekawsza niż fikcja. Janina oczyszczona z mitów i uproszczeń wydała mi się po prostu dużo bardziej inte-

resująca. Szybko też się okazało, że przy każdym kolejnym odkrytym tropie muszę postawić sobie nie jeden, lecz pięć znaków zapytania. Tak to już z Janiną jest...

Jej rodzinne relacje były skomplikowane, prawda?

Tak, zdecydowanie. W tej historii nie da się stosować prostych odpowiedzi ani łatwych ocen. Janina zginęła bardzo dawno temu, wojna rozbiła całą rodzinę, dokumenty się rozproszyły. I do dziś właściwie nie

wiemy, co jeszcze mogło przetrwać. Czy istnieje gdzieś jakiś nieznanymi pamiętnik Janiny, o którym czasem można przeczytać, ale którego nikt z historyków nie widział na oczy? Czy zachowały się listy, o których nikt jeszcze nie wie? Być może kiedyś wypłynie coś nowego i wtedy tę opowieść będzie można dopełnić. Tego nigdy nie da się wykluczyć. Mam jednak nadzieję, że już to, co udało mi się ustalić, przebije się do świadomości i naprawi jej obraz, przybliży do prawdy. Najbardziej jaszkrawy przykład to słynne skakanie z pięciu tysięcy metrów: miała skakać jako bardzo młoda osoba. Tymczasem w czasach, kiedy polskie cywilne spadochroniarstwo dopiero raczkowało, coś takiego było zwyczajnie niemożliwe. Cywilne skoki zaczęły się u nas dopiero w 1936 roku. Janina rzeczywiście skakała, ale dopiero w 1938 i 1939 roku. I nie z pięciu tysięcy metrów, tylko z kilkuset, może właśnie pięciuset, a komuś „dopisało się” jedno zero. Czy to czyni ją mniej odważną? Oczywiście, że nie. Była niezwykle odważną, imponującą dziewczyną.

Tych mitów, które musiała pani odbrać, było więcej. Jakie jeszcze?

Trudno mówić o odbrażaniu, bo to była po prostu nieprawda, więc należało napisać tę historię trochę od nowa. I dotyczyło to nie tylko samej Janiny, ale także jej rodziny. To nie była rodzina, która idyllicznie spała sobie w dziobkach. Czasem mówię, że oni się kochali, ale nie wiem, czy do końca się lubili, bo wszyscy mieli bardzo silne i bardzo różne charaktery. Te relacje nie były różowe. Ale też nieprawdą jest też to, co gdzieś napisano, że ojciec był tyranem. Bardzo kochał swoje dzieci i bardzo o nie dbał. Owszem, był człowiekiem trochę z innej epoki, trochę XIX-wiecznym w obyczaju, ale starał się jak potrafił. Było to trudne, bo przecież wychowywał je sam - jako wdowiec. To właśnie

Ciąg dalszy na str. 22

Ciąg dalszy ze str. 21

wychodzi z listów do Stefani Wańkowiczowej. Warto te relacje opowiedzieć na nowo. Być może kiedyś te listy zostaną wydane naukowo, bo naprawdę warto.

Dlaczego wybrała pani taką formę, pomiędzy dokumentem a literacką opowieścią?

Dlatego, że nie chciałam pisać czegoś, co będzie po prostu zimne i niedostępne dla ludzi. Chciałam, żeby ludzie mogli wejść do środka tej historii. Zależało mi na tym, by było to bliskie. Ale podkreślam: tam nie ma fikcji w sensie fałszowania prawdy, dopowiadania czegoś niezbadanego. Jeśli coś lekko nadbuduję, to wyłącznie rzeczy drobne, nieistotne z punktu widzenia faktów, a oparte na źródłach. Na przykład jeśli wiem, że Janina była bardzo ciężko chora, a to również było dla mnie odkrycie, bo ta choroba była naprawdę poważna i trwała kilka lat, to mogę budować scenę zgodną z wiedzą o jej stanie. Nie wiemy przecież dokładnie, jak przebiegała każda konkretna sytuacja. Wiemy, że mdlała w szkole, że przez chorobę przetrwała naukę. To wszystko opisuję zgodnie z relacjami jej ojca w listach. Jeżeli więc buduję scenę, w której coś dzieje się w szkole, to nie jest to nieprawda, tylko literackie przybliżenie zdarzenia, o którym wiemy, że miało miejsce. Podobnie, jeśli wiadomo z różnych relacji, że z siostrą Gusią potrafiły się kłócić, docinać sobie, to można stworzyć krótką scenę pokazującą dynamikę tej relacji, bez fałszowania jej sensu. Do września 1939 roku te sceny są mocno osadzone w dokumentach, do których dotarłam. Problem zaczyna się oczywiście później, ale i tam starałam się operować wyłącznie tym, co zostało poświadczone. Najważniejsza była dla mnie prawda historyczna. Doktor Ewa Kowalska z IPN-u bardzo pilnowała, żeby wszystko było rzeczywiście zgodne z ustaleniami. Na szczęście zachowały się wspomnienia osób, które Janinę spotkały w Kozielsku. I to jest bezcenne. Nie mamy oczywiście dosłownych zapisów rozmów, ale wiemy, że była uprzejma, miła, że była blisko księdza Ziółkowskiego - wypiekała dla jeńców komunikanty, że wielu ludzi wspominało ją jako lotniczkę, kobietę dzielną. Ja to wszystko cytuję i wplątam w sceny.

Jaka naprawdę była Janina Lewandowska, kiedy zdejmie się z niej mundur, odrzuci legendę i ten tragiczny



Odnalezioną w Katyniu czaszkę Janiny Lewandowskiej pochowano w rodzinnym grobowcu w Lusowie

final? Co pani w niej zobaczyła?

Kobietę, która poszukiwała własnej drogi. Wiem, że to brzmi górnolotnie, ale tak właśnie było i to nie na jakimś wielkim, patetycznym poziomie, tylko bardzo ludzkiem. To była kobieta, która bardzo dużo przeszła, miała w życiu zdarzenia traumatyczne i być może właśnie dlatego trochę szarpała się z życiem. Ucieczka w dzieciństwie przed bolszewikami, śmierć matki, ciężka choroba, później niejednoznaczne relacje rodzinne, nieudana kariera sceniczna...

Która z tych cech: zagubienie, ambicja, walka o zdrowie, o przyszłość, niejednoznaczne relacje była pani szczególnie bliska?

Chyba wszystkie. Ale też nie wiem, czy ja bym się z nią naprawdę zaprzyjaźniła. Cały czas ją poznaję...

Czy ona pani imponowała?

Z pewnością. Pozostają z nią w jakiejś relacji. Do dziś nie umiem tego jednoznacznie określić. Jeśli jednak chodzi o charakter, pewnie bliżej mi do Gusi, jej młodszej siostry - to była taka radosna i nieco szalona dziewczyna. Janina była chyba bardziej stonowana. Natomiast to, co było mi w niej bardzo bliskie, odkryłam właśnie dzięki kolegom z muzeum w Lusowie i dzięki przedwojennej prasie. To jest bardzo ważne: o Janinie sporo pisano jeszcze przed wojną, bo była wtedy kimś w rodzaju celebrytki. Gdzie się pojawiała, tam prasa to odnotowywała; wiadomo, córka generała Dowbora-Muśnickiego, więc

Janina była bardzo aktywna, angażowała się w wiele akcji społecznych, jak pomoc kombatantom Powstania Wielkopolskiego

każdy jej ruch skrupulatnie zapisywano. Ale dzięki temu współczesny autor może dziś grzebać w zdigitalizowanej prasie i wydobywać z niej mnóstwo rzeczy.

Co warto dziś o Janinie wiedzieć, żeby nie sprowadzać jej tylko do jednego faktu, że była jedyną kobietą zamordowaną w Katyniu?

Że to jest opowieść w ogóle o życiu, i o człowieku. Dla mnie jest jasne, że chodzi tu o zdrowie, wykształcenie, tożsamość, miłość. I wreszcie o wybór. Przecież ona nie musiała iść na wojnę, bo najpewniej nie miała w ręku karty mobilizacyjnej, a jednak poszła. Poszła z imperatywu: „wróg atakuje mój kraj, muszę stanąć w obronie”. To jest dla mnie bardzo ważne. Janina była zresztą „jużistką”, czyli przeszła szkolenie radiotelegraficzne. Odbyła niemal roczne szkolenie przygotowujące wszechstronnie kobiety na wypadek wojny w formacji prawie wojskowej. Z własnej woli spędziła rok w takim rygorze, w mundurze, ucząc się całego szeregu rzeczy związanych z łącznością, sanitariatem, funkcjonowaniem w sytuacji zagrożenia. I kiedy wybuchła wojna, ona wiedziała, że musi przystąpić do walki, do działania.

Zastanawiałam się, czy znaczenie miała tu legenda jej ojca. Chciała zasłużyć na jego uznanie, na jego miłość? Czy to ją ukształtowało?

Nie wydaje mi się. Wcześniej taka narracja była lansowana, ale nie znajduję na to potwierdzenia ani w źródłach, ani we wspomnieniach. Ojciec ją kochał i naprawdę dobrze traktował. Oczywiście, jak w każdej rodzinie, były konflikty, to naturalne, ale kiedy Janina chorowała, on drżał o nią, jeździł, wydawał pieniądze na leczenie, szukał pomocy.



Janina i Mieczysław Lewandowski wzięli ślub cywilny w Poznaniu 10 czerwca 1939 r., kościelny w Tębogrzcu

Więc nie widzę tu jakiejś historii zimnego tyrańca i biednego dziewczęcia, które musi „zasłużyć” na miłość. Jeśli już miałabym coś psychologizować, to raczej powiedziałabym, że większym doświadczeniem granicznym był brak matki. Janina miała niespełna dwanaście lat, kiedy matka zmarła. I nagle, kiedy zaczynało się piękne życie, piękne miejsce, piękny dom, to matka umiera, a Janina zostaje półsierotą. To zostawiło w niej bolesny ślad.

Zbierała pani okruchy jej życia z dokumentów, wspomnień, nawet przemiłczeń. Czy było takie znaleźisko, które stało się przełomem? Po którym Janina zrobiła się dla pani bardziej żywa?

Bardzo dużo dała mi przedwojenna prasa. I oczywiście listy generała Dowbora do Stefani Wańkowiczowej; to jest źródło absolutnie szczególne. On tam pisze o swoich dzieciach, o relacjach w domu, o swoich uczuciach. Pisze (tu parafrazuję) do Stefani: „Kochałem w całym życiu tylko dzieci i ciebie”. O żonie (już wtedy nieżyjącej), milczy... To niesamowite, bo nagle ten człowiek wychodzi z pomnika. A druga rzecz to właśnie prasa. Bo tam widać Janinę żywą: działa, jedzie, uczy się, angażuje społecznie, choćby w pomoc kombatantom Powstania Wielkopolskiego. Są jeszcze obszary niezbadane, ale już to pokazuje bardzo wiele. I jest też quasi-reporaż, który cytuję w całości, kiedy to Janina (!) opisuje szkolenie szybowcowe. To było dla mnie fascynujące, bo styl pisania bardzo dużo mówi o człowieku. Dla mnie, jako osoby pracującej piórem, to było niezwykle ciekawe. Janina pisała z humorem, z dystansem, z lekkością. Jest tam opis, że deszcz lał, było paskudnie, więc „czepiliśmy się skrzydła wia-

traka” i tak ćwiczili. Pomyślałam: to niemożliwe. Skonstulowałam to z szybowniczką i historyczką dr Hanną Radziejowską, a ona powiedziała: jak najbardziej możliwe. Ci młodzi ludzie łapali się wszystkiego, bo nie mieli jeszcze takiego sprzętu jak dziś. I wtedy nagle widzi się jej odwagę, pasję, poczucie humoru, koloryt człowieka. Widać, że była błyskotliwa, wrażliwa, zabawna, a zarazem bardzo dzielna. I że lata nie było jej prawdziwą pasją.

Czy to, że w historii Katynia pojawia się Janina Lewandowska, z tak charakterystyczną biografiją, coś zmienia w naszym myśleniu? Czy można mieć wrażenie, że przez lata Janina była trochę niewygodna dla zbiorowej wyobraźni o Katyniu, bo nie mieściła się w tym męskim, oficerskim obrazie?

Nie, chyba nie traktowałabym tego w ten sposób. Po prostu przez długi czas w ogóle nie można było mówić o Katyniu, więc tym bardziej nie można było mówić o Janinie. To jest proces dochodzenia do prawdy, który trwa. I dobrze, że dziś coraz głośniejsze mówi się o kobietach w obozach specjalnych. Bada to między innymi Ewa Kowalska, ale nie tylko ona. Dla mnie również wstrząsające było to, kiedy dowiedziałam się o dzieciach w obozach specjalnych. Postać Władzia, którą opisuję, nie jest przecież fikcyjna. Tych dzieci było więcej, zwłaszcza w Ostaszku, ale nie tylko. Część zwalniano, część później i tak ginęła „w niewyjaśnionych okolicznościach”, część zniknęła w tych miejscach kaźni, czasem byli odnotowywani jako siedemnastoletni chłopcy. To także jest kolejny etap odkrywania Katynia. Tyle że bez dalszych badań i bez dokumentów, które nadal są

w Moskwie, będzie to ogromnie trudne. I wymaga czasu.

Oglądała pani film „Pojedynek”, który miał właśnie swoją premierę? W jaki sposób, ze swoją wiedzą i wyobrażeniem Janiny, widzi pani tę postać graną przez Julię Pietruchę?

Widziałam fragmenty; wybieram się oczywiście na film, ale raczej zawodowo, bo prywatnie nie przepadam za tego typu kinem. Słyszałam jednak, że film jest niezły. Natomiast jeśli chodzi o postać Janiny, to jest to kreacja niestety mocno przesadzona. Mogę to powiedzieć wprost. Nie jest możliwe, żeby kobieta w Kozielsku biegała z rozpuszczonymi włosami do pasa. To jest po prostu niewiarygodne. Warunki sanitarne były takie, że te włosy należałoby ściąć z bardzo prostego powodu: wszy, insekty, brak możliwości dbania o higienę. I to jest dla mnie trochę niepoważne, bo przecież to istotna postać i można było z większym sensem oddać sceny z nią. Tym bardziej, że fotografie prawdziwej Janiny są dostępne. Ona była wysoka, ale miała ciemne, krótkie włosy, śniadą cerę. Więc tak, „czepiam” się tych włosów, ale proszę mi wierzyć, to jest istotne. Bo ktoś, kto nie zna warunków w Kozielsku, patrzy na to i myśli: ot, biega sobie czupurna dziewczyna, krzyczy. Tymczasem Kozielsk to były warunki dramatyczne, a temperatury schodziły do minus 40 stopni. Te sceny, w których bohaterka histeryzuje, wrzeszczy, to w ogóle nie była Janina. Nie zachowywała się w ten sposób, nie mogła się zachowywać, zwłaszcza na oczach enkawudzistów. Starła się z pewnością nie prowokować, nie ujawniać szeroko płci - ze względów bezpieczeństwa. Ukrywała tożsamość! Zresztą była chroniona przez polskich oficerów, którzy traktowali ją godnie i opiekowali się nią. Dobrze chociaż, że Julia Pietrucha ma niebieskie oczy. Janina miała niebieskie, a właściwie szafirowe - takie jej opisy zachowały się w wielu wspomnieniach.

KSIAŻKA



Agata Puścikowska, Lotniczka. Opowieść o Janinie Lewandowskiej, Wydawnictwo: Znak

DROBNE

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, got. 604118772

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

**W gospodarstwie mlecznym,
z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Cyklinowanie bezpył. 602582486

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA

pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba

601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Drogiemu Koledze
Panu dr. n. med. Rafałowi Dankowskiemu
wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
koleżanki i koledzy z II Kliniki Kardiologii
oraz Oddziału Kardiologii CM HCP

0011498426

0011498379

Pani
Małgorzacie Radomskiej-Stęplewskiej

Sędziemu Sądu Okręgowego w Poznaniu

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Prezes, Wiceprezesi, Sędziowie, Dyrekcja
oraz Współpracownicy
Sądu Okręgowego w Poznaniu

AUTOREKLAMA

**GŁOS
WIELKOPOLSKI**

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu
gloswielkopolski.pl

0011489143

REKLAMA

A.D.AUDIO
aparaty słuchowe

**ZAPRASZAMY
NA TESTY SŁUCHU**

Oferujemy pełen zakres usług
związanych z dopasowaniem i naprawą
aparatów słuchowych

PONADTO OFERUJEMY PAŃSTWU

- Szeroką gamę dyskretnych i nowoczesnych aparatów słuchowych
- Fachowe doradztwo
- Pomoc w uzyskaniu refundacji z NFZ oraz dofinansowania PCPR, MOPS, PFRON
- Liczne akcesoria, baterie i środki pielęgnacyjne do aparatów słuchowych
- Bezplatny i niezobowiązujący test aparatów słuchowych
- Opieka protetyków przez cały okres użytkowania produktów
- Serwis aparatów słuchowych

**DOKŁADAMY WSZELKICH STARAŃ ABY
ZAPEWNIĆ OSOBOM Z PROBLEMAMI
SŁUCHOWYMI NAJLEPSZĄ OPIEKĘ, oferujemy
najwyższe standardy oraz przyjazne podejście.
Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu oraz
indywidualnemu podejściu jesteśmy w stanie sprostać
Państwa oczekiwaniom, a także oczekiwaniom osób
z bardzo głębokimi ubytkami słuchu.**

www.adaudio.pl

a.d.audio s.c.

ul. Adama Mickiewicza 10
(deptak),
64-300 Nowy Tomyśl

ul. Paczkowska 9A,
61-171 Poznań

tel. 451 542 633 / 61 893 31 11,
mail: a.d.audiont@gmail.com

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

Przyciągałam takich facetów, jacy mi się wtedy podobali, podobnych do siebie, czyli toksycznych



Doda o swych dotychczasowych związkach w Gosia Ohme Podcast Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 44

Marcelina Zawadzka lubi swoją przestrzeń

Po powrocie do Polski z Dubaju celebrytka poinformowała fanów, że obecnie mieszka u rodziców, co jest dla niej nietypową sytuacją, bo od dziewiętnastego roku życia mieszkała u siebie. Prezenterka podkreśla, że ceni sobie tę bliskość rodziny, ale jednocześnie lubi mieć swoją przestrzeń i czas dla siebie.



Diamenty są wieczne TVP Kultura, 20:00

Wywiad brytyjski, zaniekony wzrostem przemytu diamentów, wysłał Jamesa Bonda do centrum nielegalnego handlu kamieniami szlachetnymi. Ma przeniknąć do siatki przemysłowców i wyjaśnić przyczyny. Okazuje się, że rywal Bonda, Blofeld, pracuje nad skonstruowaniem nowej broni.

Oppenheimer Polsat, 21:40

Film przedstawia historię triumfu i tragedii J. Roberta Oppenheimera – genialnego fizyka i dyrektora Projektu Manhattan, który pomimo swoich zasług został oskarżony o powiązania z komunistami. W roli legendarnego uczonego wystąpił Cillian Murphy.

Wall Street: pieniądze nie śpi

Kino TV HD, 22:10

Były gracz giełdowy odsiedział 8-letni wyrok za oszustwa. Siedem lat po wyjściu z więzienia spotyka się z młodym maklerem, który prosi go o pomoc w doprowadzeniu bogatego spekulanta do upadku.

Jack Reacher: Nigdy nie wracaj

TVN, 22:40

Major Susan Turner zostaje niesłusznie oskarżona o zdradę stanu i aresztowana. Jej wierny przyjaciel Jack Reacher nie zawaha się przed niczym, żeby pomóc koleżance i udowodnić jej niewinność.

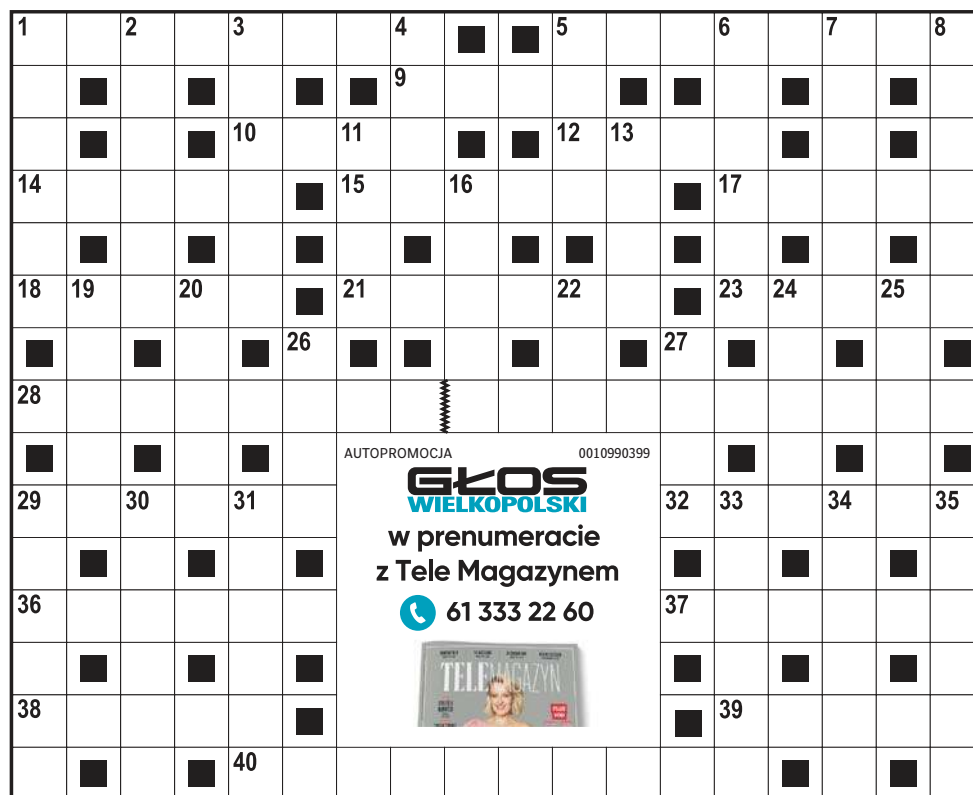


Poziomo:

- 1) sztuka sceniczna z jednym aktorem,
- 5) przyrząd do określania położenia geograficznego,
- 9) ... prac, ssak o cennym futrze,
- 10) gondola pod balonem,
- 12) fryzura z drobnych loczków,
- 14) bujna na połoninie,
- 15) nakłanianie do porozumienia,
- 17) „Syzyfowe ...”, powieść Stefana Żeromskiego,
- 18) buduje w znanym przysłowiu,
- 21) czarna skała magmowa,
- 23) potocznie niesnaski, kłótnie,
- 28) prowadzi w Polsce program „Nasz nowy dom”,
- 29) przejaw radości i wesołości,
- 32) John, autor poematu „Raj utracony”,
- 36) żywy organizm,
- 37) rzeczy zabawne, śmieszne,
- 38) dawne narzędzie tortur,
- 39) każdy ... ma swój czubek,
- 40) wykrywa wahadełką cieką wodną.

Pionowo:

- 1) przełożony zakonu krzyżackiego,
- 2) miejsce Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 1998 roku,
- 3) okres dziesięciu dni,
- 4) nabożeństwo np. w kościele katolickim,
- 5) miejsce połączenia metali,
- 6) wiązka pszenicy lub jęczmienia,
- 7) łuk wsparty na filarach,
- 8) łańcuch górski ze Śnieżką,



AUTOPROMOCJA 0010990399
GŁOS WIELKOPOLSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
61 333 22 60



- 11) bezkrytyczny naśladowca mody,
- 13) przedmiot do wygrania na loterii,
- 16) skoczny taniec ludowy,
- 19) postać ludzka ulepiona z gliny,
- 20) jezioro w Dolinie Dolnej Odry,
- 22) Stanisław, autor powieści „Solaris”,
- 24) wzgórze na Pomoście Kra-

- 11) kowskim,
- 25) materiał na kieliszki i stoiki,
- 26) poznański klub piłkarski,
- 27) karzeł, opiekun kopalni,
- 29) węgierka lub mirabelka,
- 30) niepożądany gość, natręt,
- 31) dawna jednostka masy,
- 33) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
- 34) lampa z trzema elektrodami,
- 35) opiekunka dziecka, piastunka.

ROZWIĄZANIE NR 43

S	T	A	S	Z	I	C	Z	S	I	L	A	W	O	L	I									
Z	D	A	E	D	Y	T	A	O	O	I														
K	O	R	O	W	O	D	R	L	Y	Z	W	I	A	R	Z									
O	I	I	I	Z	J	A	W	A	K	D	Y													
T	R	A	N	S	Z	A	N	T	R	O	J	A	N	K	A									
O	A																							
A	N	D	R	U	S	F	E	P	R	Z	E	G	U	B										
D	T	K	R	O	P	K	A																	
K	O	P	Y	T	O							S	F	I	N	K	S							
O	A											E	N				Z							
M	A	K	L	E	R							R	U	T	Y	N	A							
U	U											A	E				I							
N	A	N	K	I	N							F	A	R	A	O	N							
A	E											I	E				B							
L	A	K	A									K	L	A	W	E	I	S	Y	N	S	Z	E	F

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj poczujesz przyrost energii i chęci do działania. Horoskop dzienny radzi wykorzystać to w mierzeniu się z codziennymi obowiązkami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i rozważa pomogą Ci uniknąć konfliktów. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że rozmowy przyniosą ciekawe pomysły i nowe możliwości.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja intuicja dzisiaj Cię nie zawiedzie. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie i podejmować decyzje bez najmniejszego wahania.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć i zdobyć uznanie w oczach kilku osób. Horoskop na dziś radzi pokazać swoje talenty i nie bać się nowych wyzwań.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne szczegóły będą dzisiaj kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja pomoże Ci osiągnąć sukces.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach poprawi Twój nastrój. Horoskop dzienny radzi unikać sporów i postawić na kompromisowe rozwiązania.

Panna (23.08 - 22.09)

Silne emocje mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować spokój i nie podejmować pochopnych decyzji.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień sprzyja planowaniu i marzeniom. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje wyznaczyć nowe cele i podążać w ich kierunku.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie oczekiwane efekty, jeśli zachowasz cierpliwość. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko musi dzieć się szybko.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by wykorzystać ją w codziennych zadaniach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry dzień na rozmowy i budowanie więzi.